Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Głos Nauczycielski

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 32-33 Warszawa, 10. VIII – 17 VIII 1958 r. Cena 70 gr

Do wszystkich nauczycieli świata do wszystkich organizacji na świecie

(Apel Komitetu Administracyjnego FISE)

Narody przeżywają decydujący moment w historii. 15 lipca wojska Stanów Zjednoczonych wylądowały w Libanie, a w dwa dni później żołnierze Wielkiej Brytanii rozpoczęli okupację Jordanii. Działania te stanowią groźbę wojny nie tylko na Bliskim i Środkowym Wschodzie, lecz na całym świecie. Zaczynając od wojny w Wietnamie aż do wojny w Algierii i anglo-francuskiej kampanii przeciwko Egiptowi — anglo-amerykańska agresja na Bliskim i Środkowym Wschodzie jest ogniwem w całym łańcuchu wydarzeń skierowanym przeciwko ogólnemu dążeniu narodów do niezawisłości.

Rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii twierdzą, że pragną tylko zapewnić bezpieczeństwo swoim obywatelom w okupowanych rejonach. To obłudne twierdzenie agresorów starających się zamaskować rzeczywisty cel, jasny dla wszystkich — stłumienie narodowo-wyzwoleńczej walki krajów arabskich i ujarzmienie ich.

Narody całego świata rozumieją i popierają walkę arabskich narodów o swoją niezależność. W tej ciężkiej chwili ogromna odpowiedzialność spoczywa na nauczycielach. Dlatego też w imieniu 7 milionów pracowników oświaty Administracyjny Komitet FISE i przedstawiciele 25 krajów biorący udział w międzynarodowym posiedzeniu w Moskwie, na którym rozpatruje się zagadnienie demokratyzacji oświaty, solidaryzują się z apelem narodów całego świata. Żądamy od nauczycieli wszystkich krajów zjednoczenia sił w celu przeciwstawienia się agresji.

My, przedstawiciele milionów nauczycieli, zwracamy uwagę wszystkich pracowników oświaty na niebezpieczeństwo grożące ludzkości.

Wzywamy pracowników oświaty i ich organizacje, by żądały zakończenia agresji skierowanej przeciwko narodom arabskim. Dlatego też proponujemy pracownikom oświaty możliwie szybko podjąć inicjatywę, którą uznają za pożyteczną (zebrania nauczycieli, konferencje itd.).

Proponujemy żądać zwołania spotkania szefów rządów w ramach Rady Bezpieczeństwa ONZ, gdzie podjęte zostaną natychmiastowe kroki dla zapobieżenia nowej wojnie światowej, która będzie jeszcze bardziej niszcząca niż dwie poprzednie.

Nauczyciele świata! Losy ludzkości, losy świata znajdują się w rękach narodów, a więc i w Waszych rękach. Narody powierzają nam swoje dzieci — swoją przyszłość. Nie mamy prawa zapominać o tym!



Zespół Pieśni Praskich Nauczycielek w Warszawie (do artykułu na str. 3). Fot.: W. Werbicka

Karta zasad demokratycznej oświaty

(Przyjęta na posiedzeniu Komitetu Administracyjnego FISE)

NAUCZANIE i wychowanie — to zjawiska społeczne, których rozwój historyczny posiada ogromne znaczenie. Demokratyczna oświata i wychowanie stanowią część kulturalnej spuścizny narodów. Powinny one być całkowicie wprzągnięte w służbę narodów, gdyż ogólny postęp oświaty jest ważnym czynnikiem poznania praw rozwoju przyrody oraz społecznego, materialnego i intelektualnego postępu ludzkości.

We współczesnych warunkach rozwoju nauki, techniki, przemysłu, całej ludzkiej kultury — każdy naród powinien troszczyć się o zabezpieczenie wszystkim swoim członkom pełnego, harmonijnego wykształcenia we wszystkich podstawowych dziedzinach działalności człowieka. Podnoszenie roli i autorytetu demokratycznej szkoły jest jednym z pierwszych obowiązków społeczeństwa i państwa.

Oświata i kultura w każdym kraju jest dorobkiem i wytworem całego narodu i jemu powinny służyć. W tej dziedzinie nauczyciele mogą odegrać szczególnie ważną rolę, ściśle związaną z walką narodów o demokrację i postęp.

Oświata demokratyczna jest decydującym czynnikiem w dziele wzajemnego porozumienia i przyjaźni między narodami. Powinna ona w ogromnym stopniu przyczynić się do utrwalenia pokoju na całym świecie, zapewnienia tym samym dla całej ludzkości szczęśliwej przyszłości, w której człowiek dzięki swojej pracy przekształci się w pana i władcę przyrody i zużytkuje tę wspaniałą siłę dla służby sprawiedliwości i szczęścia wszystkich ludów.

Komitet Administracyjny FISE uważa, że:

1) Demokratyczna oświata powinna sprzyjać kształtowaniu harmonijnie rozwiniętego człowieka w duchu demokracji, pokoju i przyjaźni między narodami.

2) Oświata powinna być powszechna. Każdy członek społeczeństwa niezależnie od jego rasowej i narodowej przynależności, płci, wyznania, warunków materialnych i pochodzenia społecznego ma prawo do wykształcenia i wychowania odpowiadającego wymogom życia. Wykształcenie powinno być obowiązkowe, bezpłatne na wszystkich stopniach. Powinno się odbywać w języku ojczystym i pozwalać rozwijać każdemu narodowi swoją narodową kulturę.

3) Oświata powinna uzbrajać młodzież w naukowo usystematyzowaną wiedzę. Właśnie na podstawie takiej wiedzy człowiek kształtuje swój naukowy światopogląd i ustala prawidłowy stosunek do otaczającej rzeczywistości.

Konieczne jest oddzielenie Kościoła od szkoły.

4) Oświata demokratyczna powinna zagwarantować dla wszystkich rozwój umysłowych, moralnych, estetycznych i fizycznych zdolności. Powinna umożliwić swobodny wybór zawodu, a także jego zmianę w późniejszym okresie zgodnie z zamiłowaniami i uzdolnieniami.

Szkoła nie może ograniczać się jedynie do ustalenia zdolności dzieci i młodzieży, powinna ona w procesie nauczania i wychowania rozwijać indywidualne zdolności każdego chłopca i dziewczyny.

5) Oświata demokratyczna powinna wyrobić w młodzieży głęboki szacunek dla człowieka niezależnie od jego płci, rasy, narodowości, głęboką nienawiść do wyzysku, wojny, miłość pokoju, gorące dążenia każdego, by oddać swe siły dla rozwoju przyjaźni między narodami. Szkoła nie może być orężem militaryzacji, ogniskiem propagandy wojennej, środkiem demoralizacji psychiki dziecięcej.

6) Oświata demokratyczna powinna wyrobić w młodzieży świadomość tego, że praca jest źródłem wszystkich materialnych i kulturalnych zdobyczy społeczeństwa ludzkiego. Powinna ona zaszczepiać uczniom miłość i szacunek do pracy i ludu pracującego, nauczyć ich czynnie posługiwać się wszystkimi zdobyczami nauki i techniki dla dobra narodu.

7) Oświata demokratyczna oparta na poszanowaniu osobowości człowieka tak dorosłego, jak i dziecka postuluje, że nauczyciel powinien być jak najbardziej wymagający w stosunku do dziecka i jednocześnie przeciwstawia się wszelkiej praktyce i wszelkim dyscyplinarnym środkom, które poniżają godność człowieka (np. kary cielesne).

8) Nauka w szkole powinna urzeczywistniać harmonijne połączenie osobistych i społecznych interesów dzieci opartych na idei współzawodnictwa i pomocy wzajemnej.

Kolektyw dziecięcy w stałym kontakcie z przyrodą i społeczeństwem powinien kształtować świadomy stosunek młodzieży do swoich zadań, po to, by organizacja społeczeństwa służyła społecznym interesom narodu. Takie kolektywne wychowanie stwarza warunki świadomej dyscypliny, rozwój zamiłowania do kolektywnej pracy, wzbudza poczucie odpowiedzialności w szkole, poza szkołą i po jej ukończeniu.

9) Dorastające pokolenie powinno wychowywać się w duchu patriotyzmu i przyjaźni między narodami. Wychowanie powinno kierować wszystkie siły twórcze i zdolności młodzieży do walki o pokój, pokojowe współżycie i współzawodnictwo krajów o różnych ustrojach społecznych, o postęp wszystkich narodów i szczęście całej ludzkości.

10) Kształcenie demokratyczne dorastającego pokolenia w duchu tej karty jest wspólną sprawą szkoły, społeczeństwa i rodziny, które powinny działać zgodnie i zagwarantować harmonijny rozwój osobowości dziecka.

11) Realizować wykształcenie demokratyczne powinni nauczyciele demokraci, głęboko oddani interesom i sprawie ludu, posiadający odpowiednie przygotowanie zawodowe.

Tylko tacy nauczyciele mogą uszanować osobowość dziecka, tylko oni mogą zrozumieć potrzeby dziecka i walczyć o ich zaspokojenie. Tylko oni mogą wychować obywateli demokratów z ogromnym poczuciem obywatelskiego obowiązku.

12) Dla wypełnienia swojego szlachetnego zadania, pracownicy oświaty powinni współpracować ze społecznymi demokratycznymi organizacjami a przede wszystkim z organizacjami klasy robotniczej, powinni walczyć o jedność tak narodowego, jak i międzynarodowego ruchu zawodowego.

Za swoją pracę nauczyciel powinien otrzymać odpowiednią zapłatę, warunki jego życia i pracy powinny odpowiadać jego roli w społeczeństwie.

Nauczyciel nie może być prześladowany za stosowanie zasad demokratycznego wychowania zawartych w tej karcie lub za swoją pracę społeczną zgodną z tymi zasadami.

NAUCZYCIELE RADZIECCY W POLSCE



Koledzy z ZSRR w przyjacielskiej rozmowie z członkami ZG ZNP. Fot.: W. Werbicka

Regulacja uposażeń nauczycielskich

Prasa codzienna informowała już ogólnie o projekcie uposażeń nauczycielskich, który przedłożony został Radzie Ministrów.

Artykuł na ten temat wraz z dokładnymi tabelami ukaże się w następnym numerze „Głosu Nauczycielskiego" po uprzednim uchwaleniu projektu przez Radę Ministrów.

Konferencja Komitetu Administracyjnego FISE

W DNIACH od 29 lipca do 3 sierpnia w Moskwie w Domu Uczonych odbyła się Konferencja Komitetu Ekonomicznego FISE (Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych Pracowników Oświaty).

Głównym tematem obrad był problem demokratyzacji szkolnictwa. Prócz członków Komitetu Ekonomicznego FISE w konferencji wzięli udział przedstawiciele nauczycielstwa Anglii, Austrii, Belgii, Bułgarii, Chin, Czechosłowacji, Francji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polski, Portugalii, Rumunii, Węgier, Włoch, ZSRR Algieru, Ameryki Łacińskiej, Czarnej Afryki, Egiptu, Japonii, Wietnamu.

Konferencję otworzył wiceprezes FISE, przewodniczący CK Związku Zawodowego Pracowników Oświaty i Nauki ZSRR, tow. I. I. Griwkow. Tow. Griwkow w swoim zagajeniu podkreślił, że walka o demokratyzację szkolnictwa toczy się od dawna w wielu krajach i że wymiana doświadczeń i ustalenie wspólnych wytycznych tej akcji może ułatwić dalszą walkę o demokratyzację szkolnictwa na całym świecie. Wyrażając zadowolenie z tego, że konferencja odbywa się w Moskwie, w imieniu CK zapewnił zebranych, że towarzysze radzieccy uczynią wszystko, by zapewnić jak najlepsze warunki dla obrad konferencji. Zwracając uwagę uczestników konferencji na obecną sytuację międzynarodową tow. Griwkow stwierdził, że sytuacja ta, narastające naprężenie wojenne spowodowane agresją Stanów Zjednoczonych Ameryki i Anglii nie mogą być obojętne dla ruchu nauczycielskiego. Nie na to oddajemy wychowankom naszą wiedzę i nasze serca — mówił tow. Griwkow — by pchano ich potem w odmęt wojny, w odmęt nowych zniszczeń i cierpień.

Z kolei zebrał głos generalny sekretarz FISE, Paul Delanou, stwierdzając w swoim przemówieniu, że we wszystkich krajach ludzie światli i szlachetni domagali i domagają się istotnej demokratyzacji szkolnictwa. Delanou podkreślił ścisły związek procesu demokratyzacji szkolnictwa w każdym kraju z walką o sprawiedliwy ustrój społeczny oraz ogromne znaczenie Rewolucji Październikowej i utrwalenie się ustroju socjalistycznego w ZSRR dla demokratyzacji szkolnictwa. Stąd zainteresowanie pracowników oświatowych całego świata zwraca się ku radzieckiemu szkolnictwu. Walka o istotną demokratyzację szkolnictwa wiąże się z walką o wyzwolenie ekonomiczne szerokich mas i z walką o wyzwolenie narodowe. Dlatego ruch nauczycielski powinien wszędzie zwłaszcza w krajach kolonialnych i zależnych — popierać walkę o niezależność narodową. W związku z tym Delanou zgłosił projekt wysłania przez uczestników konferencji do Związku Zawodowego Pracowników Oświaty Zjednoczonej Republiki Arabskiej depeszy wyrażającej poparcie dla walki narodów arabskich o ich narodową niezależność i wzywającej nauczycieli całego świata do walki o pokój. Projekt depeszy przyjęty został jednogłośnie.

ASADNICZY referat na temat problemu demokratyzacji szkolnictwa wygłosił prezes Akademii Nauk Pedagogicznych w ZSRR, prof. Kairow. Po powitaniu konferencji w imieniu Akademii Nauk, prof. Kairow w dłuższym referacie omówił osiągnięcia Związku Radzieckiego w dziedzinie demokratyzacji szkolnictwa.

W przeciwstawieniu do wielu krajów kapitalistycznych, organizacji oświaty radzieckiej obce są wszelkie formy gwałtu czy ucisku większości nad mniejszością w dziedzinie szkolnictwa. Wielonarodowe państwo ZSRR zapewnia każdemu krajowi narodowe wychowanie młodego pokolenia i zużytkowanie dla wychowania młodzieży całego cennego, postępowego dorobku każdego narodu.

Władze radzieckie stworzyły materialne i kulturalne warunki umożliwiające szerokim masom uczestnictwo w rozwoju kultury narodowej. Na warunki te składa się obowiązkowość, powszechność oraz bezpłatność nauczania na wszystkich stopniach i we wszystkich typach szkolnictwa, jednolitość szkolnictwa dająca całej, zarówno męskiej jak i żeńskiej młodzieży — jednakowe możliwości kształcenia się, ujęcie w swoje ręce przez państwo szkolnictwa (w ZSRR nie ma szkół prywatnych czy zakonnych).

Szkoła radziecka jest laicka. Nauki religii w szkole nie ma. Religia jest traktowana jako sprawa osobista każdego człowieka. Szkoła radziecka jest ściśle związana z rozwojem nauki radzieckiej i z charakterem nowego, socjalistycznego ustroju i z rozwijającymi się nowymi formami życia gospodarczego, społecznego i politycznego. Bliski kontakt szkół z zakładami produkcyjnymi i instytucjami państwowymi i społecznymi pozwala lepiej rozwiązywać aktualne problemy pedagogiczne.

Bliski jest kontakt szkoły radzieckiej z rodzinami uczniów. Jedność celów szkoły i rodziny w warunkach ustroju socjalistycznego umożliwia harmonijne oddziaływanie obu tych czynników na proces wychowania młodego pokolenia. Zadaniem szkoły i rodziny jest wszechstronny rozwój osobowości wychowanka oraz wychowanie jak najpożyteczniejszego, aktywnego obywatela kraju socjalistycznego. Poziom wiedzy o świecie otaczającym zdobyty w szkole powinien wychowankowi umożliwić aktywny udział w procesie wytwarzania dóbr materialnych i kulturalnych przez społeczeństwo radzieckie. W szkole radzieckiej przewiduje się w procesie nauczania politechniczne, zawodowe przygotowanie przez wiązanie teoretycznej nauki z jej praktycznym aspektem. Za konieczne uważa się włączenie w system nauczania ogólnokształcącego elementów techniki oraz rozwijanie zdolności stosowania w praktyce nabytych teoretycznie wiadomości.

Szkoła radziecka kładzie duży nacisk na wychowanie młodzieży w duchu wysokich ideałów moralnych. Ważnym elementem wychowania moralnego jest rozwijanie nawyku do pracy i szacunku do niej, rozwijanie socjalistycznego stosunku do pracy, budzenie pogardy dla lenistwa i wyzyskiwania pracy cudzej. Humanizm w myśl założeń szkoły radzieckiej powinien wyrażać się nie w abstrakcyjnej, do niczego nie obowiązującej miłości człowieka, ale w życzliwym aktywnym stosunku do otaczających ludzi, w zdolności do pracy w kolektywie i dla kolektywu, w przeciwstawieniu się egoizmowi, indywidualizmowi, egocentryzmowi.

Duże znaczenie dla kultury uczuciowej wychowanków przywiązuje szkoła radziecka wychowaniu estetycznemu. Osiągnięcia swoje zawdzięcza szkoła radziecka rozwojowi nauk pedagogicznych w oparciu o marksistowski pogląd na świat. Marksizm bowiem pozwala lepiej, pełniej ujmować i rozwiązywać problemy pedagogiczne.

W swoim koreferacie przedstawicielka Francji F. Seclet-Bion na tle historycznego przeglądu rozwoju myśli pedagogicznej we Francji uzasadniła tezę, że burżuazja francuska ograniczyła i wypaczyła ideały i postulaty pedagogiczne wieku Oświecenia przykrawając je do swoich klasowych interesów.

Po referatach rozwinęła się szeroka dyskusja, w której przedstawiciele poszczególnych krajów informowali o sytuacji na froncie akcji o demokratyzację szkolnictwa w danym kraju. W dyskusji między innymi zabrał głos Fernand Deleann informując o działalności Biura Międzynarodowej Federacji Ruchu Nowej Szkoły oraz przedstawicielka Belgii — Valerie Decordes informując o osiągnięciach szkół stosujących metody Decroly.

OSTATNIM dniu konferencji przyjęty został zaproponowany przez sekretariat FISE projekt umowy o współpracy między FISE i CMOPE. Nawiązanie tej współpracy niewątpliwie umożliwi FISE upowszechnienie reprezentowanych przez siebie idei i poglądów wśród organizacji nauczycielskich nie należących do naszej międzynarodówki nauczycielskiej. Konferencja przyjęła również opracowaną przez specjalną komisję kartę zasad demokratycznego wychowania i apel do nauczycieli świata nawołujący do walki z agresją i o pokój na całym świecie.

*

Ma niewątpliwie swoją optymistyczną wymowę fakt, że kiedy w polityce międzynarodowej gromadzą się konflikty wywołane przez amerykańskich i angielskich imperialistów — w Moskwie odbywała się konferencja przedstawicieli nauczycielstwa krajów Europy, Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej poświęcona problemowi demokratyzacji szkolnictwa, problemowi wychowania młodzieży w duchu współpracy i przyjaźni między narodami. Jest rzeczą zrozumiałą, że konferencja nie mogła przejść obojętnie wobec sytuacji wytworzonej przez agresję Stanów Zjednoczonych i Anglii wobec stosowania przez te państwa polityki grożącej wybuchem nowej wojny światowej.

Uczestnicy konferencji zdawali sobie sprawę z tego, że naprężenie wojenne wywołane przez te państwa uniemożliwia działalność pedagogiczną zgodną z najcenniejszym dorob-

(dokończenie na str. 2)

Rejonowe konferencje pedagogiczne

MAMY około 3000 rejonów konferencyjnych, czyli w każdym roku około 15 000 konferencji pedagogicznych, w których bierze udział około 120 000 nauczycieli.

Jest to potężny instrument oddziaływania na środowisko nauczycielskie przez samo to środowisko, a zwłaszcza jego przodowników. Jest to instrument budzenia poważnej refleksji pedagogicznej, propagowania wartościowych osiągnięć naukowych w zakresie nauczania i wychowania, kształtowania społeczno-politycznej postawy nauczyciela, instrument konsolidacji organizacyjno-związkowej, podnoszenia ogólnej kultury nauczycielstwa.

Rejonowe konferencje pedagogiczne powinny rozbudzić zainteresowanie intelektualne nauczycieli, zachęcić do zdobywania dodatkowych i wyższych kwalifikacji, do systematycznego samokształcenia, powinny się stawać czynnikiem rzeczywistego odrodzenia życia związkowego.

Jest to wszystko możliwe pod jednym warunkiem; jeśli nie zakujemy ich w schemat, szablon, formalizm i rutynę. To są największe niebezpieczeństwa, jakie im zagrażają, niebezpieczeństwa nie wszędzie dostrzegane zwłaszcza przez tych działaczy, którzy zapatrzeni są w nieprzekonywujące już dziś wzory z okresu międzywojennego.

Półroczne doświadczenia rejonówek

Aby uniknąć ześliznięcia się na manowce schematyzmu i formalizmu, zgodziliśmy się wszyscy z zasadą, że nie można stosować jednakowego profilu konferencji dla wszystkich środowisk. Nawet w jednym i tym samym środowisku każda konferencja w swoim układzie i przebiegu powinna być inna. Można by pójść dalej twierdząc, że nie powinniśmy się sugerować nazwą, wzorami, tradycjami, a za punkt wyjścia brać podstawowe zainteresowanie i rzeczywiste potrzeby nauczycielstwa i tak wypełnić wolny od nauki dzień treścią, aby to było subiektywnie i obiektywnie korzystne dla wszystkich uczestników konferencji. Płynie stąd zasada nienarzucania (najwyższej sugerowania) rejonom problematyki.

Przyjęliśmy również założenie, że nie można uważać rejonowych konferencji pedagogicznych za wystarczającą drogę do przekazania potrzebnej nauczycielom wiedzy. Mogą one być odpowiednim miejscem do wysuwania takiej aktualnie ważnej problematyki, która wznieca zaciekawienie, skłania do przemyślenia wielu zagadnień, do spojrzenia własnymi oczyma na to, co się wkoło dzieje, pobudza do samodzielnej pracy nad sobą.

W większości rejonów o słabej kadrze nauczycielskiej przeważa problematyka metodyczna w ujęciu praktycystycznym w oparciu o lekcje. Jest dobrze, jeśli lekcja jest ilustracją szerszego zagadnienia dydaktycznego, ale to zwykle rzadko występuje. Najczęściej są to lekcje oderwane od szerszego tła, często nawet lekcje dobre, które jednak łącznie z dyskusją nie dają uczestnikom tych korzyści, o jakie by chodziło.

Dość często konferencje są przedłużeniem pracy zespołów przedmiotowych z dodaniem części związkowej i towarzyskiej.

Utrwalanie tego stylu pracy w wielu rejonach konferencyjnych, w dalszej perspektywie nie byłoby do przyjęcia. W chwili obecnej, w sytuacji startowej, w okresie przechodzenia na nowe formy pracy kiedy grają jeszcze dawne nawyki i przyzwyczajenia, kiedy jeszcze przeważają właśnie praktycystyczne zainteresowania i receptywna postawa znacznej części nauczycieli zwłaszcza młodych, należy uznać omawiane zjawiska za przejściowo normalne. Ale trzeba widzieć perspektywę rozwojową. W olbrzymiej większości powiatów podejmowane są próby przezwyciężenia tendencji do łatwizn, stopniowego ulepszania organizacyjnego rejonówek, stopniowego podnoszenia ich treściowego modelu.

Ubiegły rok szkolny był pod tym względem rokiem prób i doświadczeń. Jeszcze jest wiele żywiołowości, wiele konferencji nieudanych, słabych, ale wyraźnie rysuje się tendencja do szukania coraz lepszych rozwiązań. Jakie rozwiązania należałoby uznać za najlepsze do upowszechnienia? Na to nie ma i długo nie będzie jednoznacznej odpowiedzi w postaci recepty. Jest dużo dobrych rozwiązań i dużo wątpliwych.

Jeśli się zaprasza wybitnego pedagoga, który wygłasza niezwykle interesujący i trafiający w podstawowe zainteresowania nauczycieli referat, a większość zebranych ogranicza się tylko do wysłuchania go jako ciekawego odczytu i już nie ma czasu ani na dyskusję, ani na część związkową — to na pewno nie jest dobrze.

Jeśli uczestnicy dopiero na konferencji dowiadują się, jaki ma być jej przebieg — to taka konferencja była źle przygotowana i nie powinna się odbyć.

Jeśli konferencja nie kończy się żadnymi wnioskami, ani wskazówkami do pracy samokształceniowej na okres do następnej konferencji — to nie zupełnie spełnia ona swoje zadanie. A takie konferencje jeszcze przeważają.

Wśród wielu profilów programowych, stosowanych w różnych okręgach wyraźnie można wyróżnić następujące:

1) Referat ogólny z dyskusją, lekcja nie związana z referatem i dyskusja (lub odwrotnie), część związkowa, ewentualnie część towarzyska.

2) Referat z metodyki lub dydaktyki, lekcja jako ilustracja opracowanego w referacie zagadnienia, dyskusja w związku z referatem i lekcją, część związkowa, ewent. część towarzyska.

3) Referat o tematyce pedagogicznej, wychowawczej, psychologicznej, regionalno-środowiskowej, lekcja jako ilustracja wysuniętych w referacie zagadnień, dyskusja w związku z referatem i lekcją, część związkowa, ewentualnie część towarzyska.

4) Referat ogólnonaukowy z różnych dziedzin, dyskusja, część związkowa i towarzyska.

5) Lekcje z różnych przedmiotów hospitowane kolejno przez wszystkich, dyskusja w dobranych według zainteresowań zespołach, część związkowa i towarzyska.

6) Lekcje z różnych przedmiotów hospitowane jednocześnie przez zespoły przedmiotowe, dyskusja nad lekcjami w zespołach, część plenarna z referatem nawiązującym do lekcji lub na temat nie związany z lekcjami, dyskusja plenarna nad referatem, część związkowa i towarzyska.

7) Wycieczka naukowa lub krajoznawcza, dyskusja w związku z wycieczką, kino lub teatr.

Żaden z wymienionych typów programowych w obecnym początkowym okresie nie może być zakwestionowany, jeśli odpowiednia konferencja była gruntownie przygotowana i konsekwentnie przeprowadzona, jeśli wywołała żywe zainteresowania nauczycieli i ich aktywną postawę.

Jednakże można mieć wątpliwości, czy konferencje oparte tylko o lekcje na przypadkowo dobranych tematach programowych różnych przedmiotów odpowiadają istotnemu zapotrzebowaniu i zainteresowaniom nauczycielstwa.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że w środowiskach o przewadze szkół niżej zorganizowanych cieszą się dużym powodzeniem rozważania poparte lekcjami z zakresu organizacji pracy w klasach łączonych i w ogóle pracy w kl. I—IV i konferencjom o takim charakterze trzeba udzielić pełnego poparcia. Cieszą się też powodzeniem pokazy nowoczesnych środków technicznych w nauczaniu.

Sądząc z częstotliwości niektórych tematów o charakterze ogólnopedagogicznym można twierdzić, że następujące zagadnienia cieszą się szczególnym zainteresowaniem nauczycielstwa:

Problematyka wychowawcza: Etyka społeczna. Kryteria i zasady wychowania moralnego. Internacjonalizm a patriotyzm. Zagadnienia świadomej dyscypliny i karności. Regulamin uczniowski. Samorząd szkolny. Harcerstwo jako ruch młodzieżowy. Laicyzacja życia społecznego i wychowanie.

Historia wychowania: Polskie postępowe tradycje w wychowaniu. Historia ZNP. Poglądy na wychowanie wybitnych polskich pedagogów. Główne kierunki pedagogiki współczesnej.

Osobowość nauczyciela - wychowawcy: Sylwetki wybitnych nauczycieli i wychowawców. Wpływ pracy zawodowej na osobowość nauczyciela.

Dydaktyka i psychodydaktyka: Walka z werbalizmem. Zasady dydaktyki myślenia i działania. Metody badania wyników nauczania. Rozwijanie logicznego myślenia w procesie nauczania. Politechnizacja nauczania. Zasady nauczania w codziennej pracy nauczyciela. Organizacja pracy domowej ucznia. Technologia pracy umysłowej.

Psychologia: Główne kierunki współczesnej psychologii. Uwaga i myślenie ucznia. Zwalczanie kłamstwa u dzieci. Fazy rozwoju umysłowego. Dziecko trudne do prowadzenia. Metody poznawania psychiki dziecka. Właściwości psychiczne wieku dojrzewania.

Pedagogika. Pedagogika socjalistyczna i jej główne kierunki rozwojowe. Metody poznawania regionu i środowiska dla wzbogacenia procesu nauczania i wychowania.

Co można ulepszyć i poprawić w treści pracy

Samo referowanie tych zagadnień nie posunie sprawy naprzód, jeśli nauczycielstwu nie udostępnimy odpowiedniej literatury. Duże usługi mogą tu oddać wojewódzkie i powiatowe biblioteki pedagogiczne, które swoją działalność nastawiają na obsługę konferencji rejonowych i chcą do nich włączyć się jako współorganizatorzy. Można by przytoczyć dużo przykładów ofiarności kierowników tych bibliotek, którzy osobiście obsługują konferencje dźwigając często w plecakach i walizkach zapotrzebowane komplety biblioteczne. Kierownicy tych bibliotek z tytułu ich funkcji powinni automatycznie wchodzić do odpowiednich komisji pedagogicznych, a nawet wydziałów pedagogicznych, co zostało przeoczone w instrukcji ZG ZNP z dnia 18.XI 1957 r.

Jak wynika ze sprawozdań i bezpośrednich obserwacji, w całej Polsce są podejmowane próby wzbogacania treści konferencji zagadnieniami zarówno z dziedziny najnowszych osiągnięć nauk peda-

(Dokończenie na str. 3)

Rozmowa z tow. I. Logą-Sowińskim

W dniu 6 sierpnia delegacja Zarządu Głównego ZNP w składzie kol. kol.: Wojeński, Kotliński, Kwiatkowski i Rajkiewicz przeprowadziła dłuższą rozmowę z członkiem Rady Państwa i przewodniczącym CRZZ I. Logą-Sowińskim. Rozmowa dotyczyła spraw związanych z poprawą sytuacji materialnej nauczycielstwa, podnoszeniem autorytetu szkoły i nauczyciela w społeczeństwie oraz prac Związku Nauczycielstwa Polskiego. Delegacja wyraziła podziękowanie CRZZ, a przede wszystkim tow. I. Lodze-Sowińskiemu i J. Kuczyszy (wiceprzewodniczącemu CRZZ) za pomoc w staraniach o podwyżkę uposażeń nauczycielskich oraz za dotację w wysokości 2 milionów zł na budowę Sanatorium Nauczycielskiego w Ciechocinku. Tow. I. Loga-Sowiński ustosunkował się pozytywnie do starań Zarządu Głównego ZNP w sprawie reaktywowania Instytutu Pedagogicznego i definitywnego przekazania Związkowi „Naszej Księgarni".

Ustalono, że na początku września bież. roku przedstawiciele Zarządu Głównego ZNP spotkają się z premierem Cyrankiewiczem.

Renciści „II portfelu"

ZAPOWIEDŹ podwyżki uposażeń nauczycielskich od września br. budzić może zadowolenie przede wszystkim dlatego, że jest to pierwszy krok w realizacji zapowiedzianego 3-letniego planu poprawy sytuacji materialnej nauczycieli.

Zadowolenie to jednak jest zmącone świadomością ciężkiego losu tych nauczycieli-emerytów, którzy przestali pracować przed dniem 1 lipca 1954 r. i dla których owych kilka lat, a czasem **tylko tygodni** różnicy dzielącej od wydanej nowej ustawy emerytalnej stanowi poważny uszczerbek w budżecie osobistym.

Zarząd Główny ZNP jest od kilku lat wprost zasypywany listami pełnymi poczucia krzywdy. Ludzie zasłużeni, wychowawcy kilku pokoleń, wybitni pedagogowie, autorzy podręczników, skromni i cisi — często znani tylko w kręgu najbliższej szkole okolicy działacze oświatowi — dożywają ostatnich lat w goryczy, żalu i niedostatku. Są wśród nich ludzie, którzy nie mogą się sami bronić bezradni i bezsilni. Wciąż piszą do „Głosu Nauczycielskiego", stale domagają się obrony i wiele gorzkich uwag kierują pod adresem Związku i redakcji. Oburzają się na redaktora tłumaczącego im, że hierarchia potrzeb..., że drukowanie ich żalów, ich projektów nie jest celowe..., że należy działać konkretnie..., że robi to Związek itp. Od ich gorzkich lecz słusznych żalów i pretensji gorzkim staje się żywot redaktorski.

Kol. W. Sierakowski z Ujowa k. Środy Śląskiej, człowiek 76-letni, który sam nie jest zainteresowany, pisze:

„Proszę przyjąć zapewnienie, że w danym wypadku chciałbym służyć tylko prawdzie i niedołężnym starcom, którzy osobiście bronić się nie mogą... Czytelnik „Głosu", a szczególnie nauczyciel ma prawo żądać, by redakcja zajęła w tej sprawie stanowisko... Nie chodzi mi bynajmniej o mój artykuł, zadowolę się artykułem od redakcji z powołaniem się na liczne korespondencje, które otrzymujecie... Wreszcie drukowanie też coś pomaga i dlatego ZNP wydaje swój organ prasowy, którego istotnym zadaniem jest właśnie drukowanie i tylko drukowanie, bo prasa kształtuje opinię publiczną.

Jestem starym człowiekiem i stoję — jak to się mówi — nad grobem. Podobni są do mnie już nieliczni emeryci na wymarciu, zatem wydatek na podwyżkę ich emerytur obciąży nieznacznie skarb państwa i tylko na krótki czas...

Nasuwa się natrętne pytanie, dlaczego właściwie o tych starcach zapomniano i kto jest winien tego przeoczenia? Jeśli o tym organ nauczycielski pisać nie chce, to kto go w tym wyręczy?

Przemilczanie sprawy tylko dlatego, że jest bardzo przykra, byłoby chowaniem głowy w piasek, a to nie licuje z godnością prasy socjalistycznej, a specjalnie prasy związkowej".

Edmund Kowarz, emeryt, nauczyciel liceum w Gorlicach w dłuższym artykule uzasadnia konieczność wyrównania różnic między dwoma portfelami i tak kończy:

„Ludzie, o których zasługach dla Polski Ludowej nie będę mówił, bo tych nie wolno negować, chcą tak samo żyć, jak i ich młodsi koledzy, którzy mieli „szczęście" urodzić się o parę lat później".

Stanisław Zając, emerytowany nauczyciel szkół licealnych w Radomiu przesyła obszerny referat w sprawie przeliczenia renty nauczycielskiej ze starego portfelu na nowy i czuje się tym przeliczeniem dokonanym przez Wojewódzki Urząd Rent w Kielcach pokrzywdzony.

Listy takie potwierdzane często przez ogniwa związkowe napływają stale do Wydziału Ekonomicznego ZG ZNP, na ręce poszczególnych członków Zarządu Głównego, do redakcji „Głosu", wielu emerytów przyjeżdża z prowincji do Warszawy, by osobiście interweniować, zajęty jest stale tymi sprawami radca prawny Okręgu Stołecznego ZNP.

Ten bolesny problem musi być w jakiś sposób rozwiązany, nie stwarza on bowiem odpowiedniej atmosfery pracy dla tych nauczycieli, którym ten nieduży zresztą kawałek chleba staje kością w gardle na widok biedy ich starszych nie pracujących już od kilku lat kolegów.

Jeśli jeszcze w tej chwili państwo nie może zaspokoić minimalnych potrzeb ludzi, **którzy długie lata płacili składki na fundusz emerytalny** — to muszą chyba do rozwiązania tego problemu przystąpić sami nauczyciele.

W okresie przedpaździernikowym nadsyłano do Zarządu Głównego ZNP projekty dobrowolnego opodatkowania się przez nauczycieli na fundusz emerytalny, ale wtedy nie miały one szans realizacji. Dzisiaj sytuacja się zmieniła, a czekać dłużej nie można, gdyż jak pisze kol. Kowarz — obecna renta nie wystarcza rencistom drugiego portfelu na „nędzne bytowanie, a mają przecież oni także potrzeby kulturalne... Renta tych potrzeb nie zaspokaja, nie może nawet pokryć wydatków na naprawę obuwia i odzieży". I dlatego kto wie, czy nie należy powrócić do tych pogrzebanych ongiś projektów. Koledzy — nie emeryci wysuwają taką koncepcję:

Nim państwo nasze stać będzie na wyrównanie różnic, upłynie sporo czasu A czekać nie można. Należy państwu pomóc. Jeden złoty miesięcznie złożony dobrowolnie przez członków ZNP na tymczasowy fundusz emerytalny dla rencistów II portfelu przyniesie rocznie około 2,5 mln zł. W szczupłym — nawet bardzo szczupłym budżecie nauczyciela kwota 1 zł miesięcznie nie będzie stanowić poważnej wyrwy. Nauczyciele muszą sobie sami pomagać. To stare, zaraniarskie hasło „sami sobie" jest dzisiaj bardzo aktualne. Ze skromnych złotówek nauczycielskich wybudowano przed laty sanatorium w Zakopanem, w którym tysiące nauczycieli odzyskało zdrowie. Jeśli w czasach bardzo ciężkich stać ich było na jego wybudowanie, stać było na wybudowanie w Warszawie olbrzymiego gmachu ZNP — to może stać ich będzie na stworzenie tymczasowego związkowego funduszu emerytalnego.

Dzisiaj, gdy państwo nasze przezwyciężać musi wiele poważnych trudności gospodarczych — kto wie, czy sięgając do dobrych tradycji ZNP nie należy szukać na razie rozwiązań takich, jakie znalazło nauczycielstwo związkowe w okresie międzywojennym.

ST. BRZOZOWSKI

Proces mordercy M. Lalko



Ludność wsi Sądów oddaje ostatni hołd zamordowanym

TRAGICZNA śmierć Marii Lalko znajdzie już wkrótce swój epilog na sali sądowej. Nim to nastąpi, wzburzona tym potwornym morderstwem opinia szerokich mas nauczycielskich domaga się słusznej i surowej kary dla sprawców zbrodni.

Z całej Polski do Związku Nauczycielstwa Polskiego napływają listy potępiające zbrodnię i domagające się procesu w trybie doraźnym.

Maria Lalko padła na posterunku. Nie ulękła się gróźb i szantażu, słuszne jest więc żądanie nauczycieli, by pamięć zamordowanej została uczczona w godny sposób.

Wyrażając głębokie ubolewanie z powodu śmierci Marii Lalko kol. Szczepan Banach z powiatu słupskiego, który znał ją osobiście i wysoko cenił, pisze: „Gdyby władze szkolne wiedziały, w jakiej atmosferze dana koleżanka czy kolega pracuje, jak narastają i piętrzą się przed nimi trudności i troski życiowe, może niejeden z nich uniknąłby wielu przykrości".

Kol. Jan Janicki z Łodzi: „Wiadomość o śmierci kol. Marii Lalko wzburzyła mnie do głębi, jak również koleżanki i kolegów. Rodzice, z którymi rozmawiałem, najsurowej potępiali ten zbrodniczy czyn.

Kol. M. Rafiński z Gniezna: „Proces mordercy powinien się odbyć przy drzwiach otwartych i to w Szczecinie. Pragnę zwrócić uwagę na szereg innych momentów wiążących się z sytuacją nauczyciela borykającego się na zabitej prowincji"...

Listów takich można by cytować dużo. W każdym z nich autorzy apelują do Związku Nauczycielstwa Polskiego, by zajął się tą sprawą jak najbardziej energicznie.

Zarząd Główny — poza udzieleniem pomocy finansowej rodzinie zamordowanej — zwrócił się do Ministra Oświaty, do Generalnego Prokuratora prof. Burdy i przewodniczącego CRZZ Logi-Sowińskiego, którzy przyrzekli dołożyć wszelkich starań, by po ukończeniu śledztwa odbył się w jak najszybszym terminie ten ponury proces, który śledzić będzie nauczycielstwo całej Polski, rodzice i — czy tego chce się, czy nie chce — młodzież szkolna.

Prasa stołeczna i prowincjonalna poświęciła tej sprawie wiele miejsca. Szczególnie charakterystyczna i godna uwagi jest wypowiedź na łamach „Trybuny Ludu". Warto się nad nią głęboko zastanowić i wyciągnąć odpowiednie wnioski:

„Zbrodniarz, który zamordował nauczycielkę, poniesie niewątpliwie zasłużoną karę. Ale niech jego wypadek posłuży za ostrzeżenie dla tych wszystkich, którzy nie mają zrozumienia dla ciężkiej i odpowiedzialnej pracy nauczyciela, zaufania do jego oceny, dla tych wszystkich, którzy — miast pomagać w ugruntowaniu szacunku i kompetencji nauczyciela — podważają jego autorytet. Niechaj wszyscy — a przede wszystkim władze państwowe i czynniki społeczne — troszczą się o to, by nauczyciel nie czuł się bezbronny wobec terroru ludzkiej ciemnoty".

Wolne miejsca w Studium Stacjonarnym

Rektorat Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku zawiadamia, że dysponuje jeszcze wolnymi miejscami na kierunkach: matematyki, fizyki i chemii Studium Stacjonarnego.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Rektoratu (Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Sobielskiego 18) do dnia 20 sierpnia br. Pisemny egzamin wstępny odbędzie się dnia 2 września.

Wczasy nauczycielskie w Warszawie

Wczasy wypoczynkowe organizowane przez Zarząd Główny ZNP corocznie w Warszawie i Krakowie dla nauczycieli pracujących na wsiach spełniają poważną rolę kulturalno-rozrywkową. Wybrano Warszawę i Kraków, gdyż są to największe ośrodki pomników kultury i historii Polski minionych wieków i teraźniejszości.

Takie to wczasy miały miejsce w Warszawie w dniach od 7 do 20 lipca br. Zarząd Główny ZNP opracował ciekawy program. Uczestnicy wczasów zostali zaznajomieni z historią Warszawy od jej zarania do dni powstania warszawskiego i odbudowy miasta. Przewodnicy PTTK podzielonych na grupy kolegów zapoznali z zabytkami Starego Miasta. Trasą WZ, z grobowcami podziemia Katedry św. Jana. Pomimo upalnych dni, nie zważając na zmęczeni, wszyscy słuchali z zainteresowaniem historii tej dzielnicy. Wielu robiło notatki, by przekazać ten cenny materiał uczniom w szkole.

Dużą atrakcją była podróż statkiem po Wiśle do Młocin Nikogo nie brakło w tej wycieczce, która dostarczyła moc wrażeń i pięknych widoków na Warszawę od strony Wisły.

Wycieczka na cmentarz powązkowski zetknęła kolegów z historią walk w powstaniu warszawskim i zbliżyła do zasłużonych piórem, mieczem i pracą kulturalno-oświatową postaci w ostatnim stuleciu i ostatnich latach.

Niepośledniej miary atrakcją był wyjazd do Żelazowej Woli — miejsca urodzenia Chopina. Autokary wiozące nas tam rozbrzmiewały przez cały czas piosenkami śpiewanymi przez kolegów.

Dobrą i owocną pożywkę kulturalną dały nam teatry z operą „Carmen" na czele, o czym świadczyły żywe dyskusje wśród kolegów na temat oglądanych sztuk.

Dobrze wywiązali się ze swej pracy przewodnicy PTTK, słabiej natomiast przewodnicy prawdopodobnie przydzieleni do pracy wśród nas przez Zarząd Główny ZNP. Np. wycieczka do Pałacu Łazienkowskiego z teatrem letnim i pomnikami w parku prowadzona była nie najlepiej. Mało usłyszeliśmy na temat historii pałacu. Kiedy jeden z kolegów zapytał, co oznaczają postacie w Teatrze Letnim, oprowadzający nie dał odpowiedzi. A szkoda, bo i to przydałoby się w naszej pracy.

Koledzy, szczególnie młodzi, chcieli zobaczyć gmach Zarządu Głównego ZNP przy ul. Spasowskiego jako pomnik wysiłków pracy związkowej. Przewodnicy zbagatelizowali sobie ich prośby — a to też wielka szkoda, trudna do wybaczenia.

Jeśli chodzi o stronę gospodarczą, to na minus należy zapisać brak krzeseł do posiłków. Koledzy jedząc jakiś czas musieli stać lub czekać aż poprzednicy spożyją posiłek. Krzesła można było chyba wypożyczyć ze świetlicy mieszczącej się w tym samym gmachu. Za to pokoje, w których mieszkaliśmy, były czyste i estetycznie urządzone. Sądzimy, że te mankamenty nie będą miały miejsca na przyszłość.

WŁADYSŁAW WIĄCŁAW
uczestnik wczasów w Warszawie

Konferencja Komitetu Administracyjnego FISE

(dokończenie ze str. 1)

kiem światowej myśli pedagogicznej. Każdy uczciwy pedagog zdaje sobie sprawę, że atmosfera naprężenia wojennego, atmosfera zimnej wojny, wyzwalając niechęć i nienawiść między narodami, uniemożliwia właściwe demokratyczne wychowanie młodego pokolenia. Nie trzeba również chyba dodawać, że każdy uczciwy pracownik oświaty i nauki zdaje sobie sprawę, iż nowa wojna doprowadziłaby do zupełnego zniszczenia dorobku kulturalnego ludzkości.

OPTYMISTYCZNĄ wymowę **miał również przebieg konferencji. Zarówno referaty, jak i przemówienia w dyskusji były przepojone głęboką wiarą w ostateczne zwycięstwo na całym świecie socjalistycznej demokracji, w ostateczne przezwyciężenie prawa gwałtu silniejszego, przezwyciężenie wszelkiej dyskryminacji narodowej, wyznaniowej czy ekonomicznej. W przekonaniu wszystkich uczestników konferencji szkoła powinna wychowywać młode pokolenie na aktywnych bojowników tak pojętej demokracji. Pod tym kątem rozpatrywane były na konferencji problemy ustroju szkolnego, treści i metod nauczania i wychowania.**

Ponieważ uczestnicy konferencji reprezentowali bądź całe, bądź znaczną część nauczycielstwa swojego kraju, można mieć nadzieję, że w walce ideowej o duszę młodego pokolenia zwyciężą dążenie do lepszej, opartej o sprawiedliwe zasady polityczne i ekonomiczne przyszłości wszystkich narodów.

Informacje podane w dyskusji o rozwoju szkolnictwa w krajach socjalistycznych i krajach kapitalistycznych zwłaszcza zależnych i kolonialnych miały też wyraźną wymowę. Zestawienie tych informacji świadczyło ponad wszelką wątpliwość, że postęp demokratyzacji szkolnictwa jest ściśle zależny od osiągnięć klasy robotniczej w jej walce o ustrój polityczny i gospodarczy odpowiadający jej interesom. Informacje przedstawicieli krajów kapitalistycznych — nawet tych najwyżej stojących pod względem gospodarczym i kulturalnym — ujawniły fakt, że w krajach tych szkolnictwo jest narzędziem interesów burżuazji i z tego powodu akcja demokratyzacji szkoły napotyka na przeszkody nie do pokonania, dopóki władza spoczywa w rękach klas posiadających.

Dojrzewająca świadomość tego stanu rzeczy wśród postępowego nauczycielstwa krajów kapitalistycznych powoduje coraz bliższe wiązanie się tego nauczycielstwa z rewolucyjnym ruchem robotniczym tych krajów.

I ten fakt, któremu dawali wyraz uczestnicy konferencji — budzi również optymizm.

TEOFIL WOJEŃSKI

Nowy numer „Wychowania"

Lipcowy numer „Wychowania" 5(9) — czasopisma Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Świeckiej przynosi szereg ciekawych pozycji dotyczących wychowania i kształtowania świadomości.

Numer otwiera artykuł Władysława Ozgi — „Pierwsze kroki rewolucji oświatowej w Polsce" — poświęcony 14 rocznicy Manifestu Lipcowego.

Numer zawiera artykuły:

Czesława Kowala: „Plany i marzenia życiowe młodzieży", Zygmunta Szulca: „Godziny wychowawcze. Treść i metody pracy", H. M.: „Dyskusje nauczycieli o godzinach wychowawczych", Romany Miller: „O niektórych problemach wychowawczych (na podstawie powieści N. Kołeczek „Drewniany różaniec" i „Oblubienice"), Wiesławy Przytulskiej: „O „naukach" płynących z Jasnej Góry", Andrzeja Krzysztofa Wróblewskiego: „Kilka słów o metodach naszych przeciwników", Stanisława Zemis: „Janusz Korczak — Stary Doktór", Marka Androszewskiego: „Czsus Częstochowa".

Oprócz artykułów czytelnik znajdzie przyczynek Henryka Maksary: „Z tradycji walk o szkołę świecką w Królestwie Polskim", ciekawe omówienie prac nad reformą szkolną w Związku Radzieckim, napisane przez Mieczysława Pęcherskiego oraz informacje Henryka Laskiewicza: „Szkoły letnie i wycieczki w Niemczech".

Ponadto numer zawiera kronikę oświatową — z kraju i ze świata oraz przegląd prasy.

„Wychowanie" jest do nabycia w zarządach wojewódzkich i powiatowych Towarzystwa Szkoły Świeckiej.

Kurs w Kętach

ZARZĄD Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Krakowie działając wspólnie z Kuratorium Okręgu Szkolnego zorganizował w Kętach w dniach od 3 do 22 lipca Wojewódzki Kurs Wakacyjny dla nauczycieli klas I—IV i klas łączonych. W kursie tym wzięło udział 91 nauczycieli: W ramach współpracy sąsiedzkiej na kursie przebywało również 20 nauczycieli z woj. kieleckiego. Kurs często odwiedzali koledzy z miejscowych szkół.

Kurs w Kętach należy zaliczyć do udanych. Złożyły się na to: wysoki poziom wykładów i zajęć, przemiły nastrój wśród słuchaczy, który był zasługą wszystkich prelegentów i słuchaczy, ale w najwyższej mierze kol. Górskiego obdarzonego szczególnym „nerwem" nauczycielsko-towarzyskim, oraz w niemałym też stopniu — piękna okolica.

Uczestnicy poznali dobrze najbliższą okolicę Kęt, zwiedzili zaporę w Porąbce, Puszczę Pszczyńską, Muzeum Oświęcimskie, Bielsko, zakłady włókiennicze w Kętach. Prelegentami byli kol.: Szedny, Garus, Górski, Kozak, Piechnik, Bizerski, Piotrowski. Kierownik kursu kol. Władysław Piotrowski był niewątpliwie duszą wszystkich poczynań, jego zdolnościom organizacyjnym i właściwemu podejściu do ludzi kurs zawdzięcza zarówno swój poziom, jak też atmosferę, w której nie było nic sztywnego, formalistycznego.

Uczestnicy kursu byli również pełni uznania dla kol. Chylowej, dyrektorki Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Kętach, która pełniła funkcję kierowniczki administracyjnej. Jej obowiązkowość i koleżeńskość była przykładem dla wszystkich uczestników. Wymownym tego dowodem może być fakt, że przy powszechnie znanej niskiej stawce wyżywieniowej, przy trudnościach jakie zawsze niesie ze sobą zgromadzenie dużej ilości nieznanych sobie wzajemnie ludzi — w ciągu całego okresu trwania kursu nie było ze strony uczestników ani jednej pretensji natury administracyjnej.

Uczestnicy Kursu stanowili zwartą grupę nauczycielską. Szczególna pod tym względem wymowę ma taki oto obrazek: w czasie trwania kursu zmarła w Kętach zasłużona nauczycielka miejscowej szkoły podstawowej. Pogrzeb wyznaczony był na niedzielę. Również na tę samą niedzielę przewidziana była atrakcyjna wycieczka w teren. Uczestnicy kursu samorzutnie zrezygnowali z wycieczki w tym dniu, aby wziąć udział w pogrzebie. To manifestacyjne zadokumentowanie przynależności do wielkiej rodziny nauczycielskiej zrobiło duże wrażenie na miejscowej ludności.

Wobec takiego nastroju i szybkiego zżycia się uczestników ze sobą trudno było im się rozstać. Pożegnanie odbyło się przy wspólnym stole, „z łezką w oku", ale i z nadzieją, że w roku następnym będzie się można znowu spotkać na kursie związkowym.

Jeżeli chodzi o projekty usprawnień, to jest ich niewiele. Należy utrzymać wysoki poziom naukowy wykładów i wszelkich zajęć; należy przewidzieć pewne prace w terenie, a więc jak poprowadzić kółko krajoznawcze, zajęcia harcerskie, w jaki sposób pokierować pracą w środowisku; należy — w miarę możliwości — organizować kursy pływackie, prowadzić ćwiczenia fizyczne, zrobić, co się da, aby podnosić zdrowie uczestników kursu.

(J K)



We wsi Widoma, pow. Miechów, pracuje od 30 lat kierownik szkoły, kol. Władysław Kluz. Z końcem ub. roku szkolnego miejscowe społeczeństwo uczciło ten 30-letni jubileusz pracy szkolnej i społecznej na jednym miejscu. Na zdjęciu fragment uroczystości.

Mazurski notatnik

(Fragmenty)

24 czerwca 1958.

JESTEŚMY w Olsztynie o czwartej rano. Podróż koleją Kępno via Wrocław daje się we znaki. Biwakujemy na dworcu do siódmej. Później, po śniadaniu, dalsza wędrówka przez budzące się do życia miasto do tzw. Wysokiej Bramy, gdzie mamy zapewnione noclegi. Trochę nieodzownych formalności i wybór legowiska na noc.

Wreszcie zwiedzanie najcenniejszych zabytków miasta. A więc kościoła św. Jakuba. Jest to niewątpliwie najwartościowszy zabytek budownictwa gotyckiego na Warmii i Mazurach. Z kolei zamek nad niewielką Łyną. Mieści się w nim ciekawe muzeum Ziemi Mazurskiej.

Po obiedzie część wycieczkowiczów udaje się na krótki spoczynek, niewielu wybiera się nad jeziora.

Po kolacji przyjemny wieczór w miejscowym teatrze im. Stefana Jaracza. Grają kapitalną farsę St. Dobrzańskiego w przeróbce J. Tuwima. Farsa zawsze jeszcze mimo swej długowieczności zabawna. Wywołuje na widowni huragan śmiechu.

Wreszcie pożądany spoczynek.

25 czerwca 1958

JEDZIEMY dwoma autokarami do Malborka. Drogi doskonałe. Jak okiem dojrzeć zielony krajobraz. Pagórki, jeziora, lasy. Liczne wioski. Niebo z lekka schmurzone grozi deszczem. Myślę o tej ziemi i jak żywo przypomina mi się „Na tropach Smętka" Melchiora Wańkowicza. Kraj nieustannych walk i cierpień. Coś z owego smętku osiada ciężko na duszy. Wymarzoną ziemią dla poetów. To tutaj tworzył Michał Kajka — szermierz o polskość tej przymorskiej krainy.

W Malborku zwiedzamy zamek, dawną siedzibę zakonu krzyżackiego. Przytłacza swoim ogromem mimo ran odniesionych w ostatniej wojnie. Godne podziwu dzieło ludzkiej myśli i rąk.

Zaczyna siąpić. Spożywamy w jakiejś podłej gospodzie obiad i pędzimy nad Zalew Wiślany. Krajobraz nie zmienia się, usypia swoją monotonią.

Krótki postój w Braniewie, wspólne zdjęcia pod tysiącletnim dębem. Walimy na Kętrzyn. Mijamy to miasto, bo spieszno nam do Giżycka. Zatrzymujemy się na noc w Wilkasach nad jeziorem Niegocin.

25 czerwca 1958.

RANO w Wilkasach. Deszcz ustał. Domorośli meteorologowie wróżą wspaniałą pogodę.

Śniadanie i wymarsz do Giżycka. Stamtąd statkiem „Kaszub" w całodzienną wędrówkę po jeziorach. Podróż wygodna. Stateczkiem lekko kołysze. Wszędzie mewy, mewy, mewy! Chwytają w locie żer.

Kabina sternika oblężona. Każdy i każda próbuje dostać się do koła sterowego. Powierzamy nasze losy rączkom koleżanek. Ale statek nie tonie! Owszem, kołysze się przyjemnie. Podróż usposabia do rozmów. Przykają aparaty fotograficzne.

Dwugodzinny postój w Mikołajkach. Ni to miasteczko, ni wieś. Obiad w jedynej, dość przyjemnej gospodzie. Niemiecka mowa na ulicy. Rozmawiają dwaj młodzi chłopcy. Obcy czy tutejsi?

Wreszcie największe z polskich jezior Śniardwy. Fala tutaj większa. Za oknami bezmiar wody. Daleko przed nami Czarcia Wyspa. Pogodne przez pewien czas niebo pokrywa się chmurami. Na horyzoncie ciemne linie lasów. Wracamy do Wilkasów pod wieczór syci wrażeń i głodni. Po kolacji podział na grupki i spacer. Zwiedzam z kolegami nieduże Wilkasy. Nocujemy wszyscy w schronisku.

26 czerwca 1958.

POGODA cudna! Po śniadaniu ruszamy nad jezioro Niegocin. To dzień wypoczynku. A zatem co kto woli i lubi. Kąpiel w jeziorze, przejażdżka kajakiem, fotografie, plażowanie. Tak schodzi nam czas do obiadu.

Potem żegnamy Wilkasy i wędrujemy pieszo do niedalekiego Giżycka. Miasto ładne i na ogół czyste.

Wieczorem film pt. „Karuzela neapolitańska" z Sofią Loren w roli tytułowej, śpiewa nieodżałowany Beniamino Gili. Film kolorowy. Niestety, dla wielu niezrozumiały, bo nie fabularny...

Wreszcie smaczna kolacja w wytwornej restauracji i wymarsz na stację. Wracamy do domu via Olsztyn i Wrocław.

Staram się uporządkować wrażenia. Taka ich moc, że je trudno jakoś ułożyć. Ale jedno jest pewne. Wędrówka po tropach Smętka pozostawi w każdym z nas na długo wspomnienia o ziemi, która po wiekach niewoli stała się integralną częścią macierzy. O ile łatwiej przyjdzie nam mówić o niej na lekcjach historii i geografii! I jeżeli każdy z nas pozostawił w tej krainie jezior, pagórków i lasów cząstkę własnego serca, tym lepiej.

FR. KIRŁO NOWACZYK

W porę krytykować

TRZEBA popularyzować działalność i osiągnięcia zarządów lub poszczególnych członków ZNP. To budzi zaufanie ogółu kolegów do Związku, przynosi moralne zadowolenie zasłużonym działaczom i pobudza ich do dalszej jeszcze lepszej pracy.

Ponieważ jednak jak wszędzie tak i w naszym Związku są nie tylko światła, ale i cienie, należy także ujawniać, piętnować niedołęstwo i niechlujstwo niektórych, co prawda nielicznych, zarządów naszych ogniw związkowych. Zła ich praca podrywa bowiem zaufanie członków Związku do ich własnej organizacji, obniża jej autorytet.

Są jeszcze ogniwa związkowe, które nie przejawiają wcale zainteresowania kłopotami, trudnościami i potrzebami członków Związku, po prostu nie orientują się w tym, co się na ich terenie dzieje. Bywają wypadki, że nie udzielają swojej pomocy nawet wtedy, gdy nauczyciel się o tę pomoc zwrócił. A oto przykład: jeden z kolegów zwrócił się do prezesa swojego oddziału o interwencję w sprawie przeniesienia i dodatku rodzinnego. Niestety, Związek zignorował jego prośbę nie wysilając się nawet na ujawnienie swojego stanowiska w tej sprawie.

W tym samym oddziale powiatowym miał miejsce inny fakt świadczący o biurokratycznym, niezwiązkowym załatwianiu ludzkich spraw. Oto nauczyciel mający za sobą ponad trzydzieści lat pracy zawodowej i tyleż przynależności związkowej zwrócił się o **pożyczkę w wysokości 1 500 zł.** Niestety, otrzymał odmowną odpowiedź, ponieważ miał się przenieść do innego powiatu. Zarząd Kasy w urzędowym piśmie zaproponował mu... wycofanie wkładów.

Oczywiście, te dwa przykłady nie świadczą jeszcze o złej pracy oddziału. Nie są może zagadnieniami wielkiej wagi, mówią o sprawach na pozór drobnych. Ale jest to już pewien sygnał ostrzegawczy że nie wszystko jest w porządku. Bo przecież po sposobie traktowania i załatwiania tych właśnie drobnych — a jakże nieraz dokuczliwych dla zainteresowanych — spraw, ocenia się zwykle pracę Związku. I chyba słusznie, wszak podstawowym zadaniem organizacji jest obrona interesów zrzeszonych w niej ludzi.

Dlatego właśnie, realizując wszelkie zadania, nie można nie dostrzegać tych spraw i nie można zamykać oczu na jedne niedociągnięcia naszych ogniw związkowych. W porę podjęta krytyka przyczyni się w niejednym wypadku do usunięcia błędów i do poprawy stylu pracy.

WŁADYSŁAW JODKO

Kongres Obrońców Pokoju

NAM, Polakom, szczególnie w rocznicę powstania 1944 r. i wojny 1939 r. nie trzeba przypominać, jakie znaczenie ma pokój. Cieszyć się więc należy, że — jak wynika ze sprawozdania złożonego na ostatnim posiedzeniu Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju przez **prof. dra Stanisława Kulczyńskiego,** przewodniczącego delegacji polskiej na Sztokholmski Kongres poświęcony sprawom rozbrojenia i współpracy międzynarodowej — podobnie jak my myślą inne narody.

Kongres w Sztokholmie — mówił na Prezydium prof. dr Kulczyński — **upłynął pod znakiem dalszej konsolidacji wszystkich sił pokojowych na świecie.** Przy jednym stole obrad razem ze Światową Radą Pokoju zasiedli nowi sojusznicy. W przeciwieństwie do poprzednich zgromadzeń pokojowych po raz pierwszy w bież. roku licznie były reprezentowane m. in. kraje Ameryki Południowej, Afryki, Australii. Np. 6-milionową Wenezuelę reprezentowała dwudziestokilkuosobowa delegacja, a uwzględniwszy chociażby fakt, że koszt jej uczestnictwa wyniósł 38 tys. dolarów (w bież. roku z własnej kieszeni pokryli go uczestnicy) — uświadomimy sobie często wielkie samozaparcie delegatów krajów kapitalistycznych.

W tegorocznym Kongresie po raz pierwszy wzięły udział delegacje takich państw i krajów jak: Federacji Malajskiej, Jugosławii, Ugandy, Porto Rico, Tajlandu. Również po raz pierwszy w bież. roku uczestniczyły w jego obradach m. in. delegacje następujących organizacji: Czerwonego Krzyża, związków zawodowych, norweskiej niezależnej organizacji politycznej (przedstawicielstwo ostatniej składało się w połowie z posłów, a w jednej trzeciej z przedstawicieli partii socjalistycznej). W sumie w Kongresie wzięło udział ponad 1250 delegatów.

Delegaci pracowali głównie w komisjach. I tak np. **na Komisji Kultury i Oświaty z inicjatywy nauczycieli krajów zachodnich poświęcono wiele uwagi eliminowaniu szowinizmu z programów szkolnych. Przyjęty tu został wniosek Polski o eksponowaniu na rynkach światowych literatury krajów mniejszych. Kol. Górnicki ze Szczecina lansował zagadnienie współpracy polsko-szwedzkiej, a szczególnie współpracy uczelni i placówek naukowo-badawczych. Na Komisji Współpracy Sił Pokoju na wniosek delegata Nowej Zelandii zajęto się m. in. sprawą wychowania dzieci i młodzieży dla sił pokoju.** Na Komisję Ekonomiczną kol. prof. Walery Goetel z Krakowa wprowadził nowy problem — problem ochrony sił przyrody. Rezolucja Komisji jest w znacznej części powtórzeniem tez wniesionych przez delegatów Polski.

☆

Kongres Sztokholmski dokonał jednomyślnej oceny wydarzeń zachodzących na płaszczyźnie międzynarodowej oraz na Bliskim Wschodzie; potępił wszelkie formy agresji wobec narodów walczących o swoją wolność i niezależność. Ujawniła się m. in. i na Kongresie zgodność obrońców pokoju całego świata co do konieczności jak najszybszego spotkania na najwyższym szczeblu. **W wypadku niedojścia do spotkania szefów rządów postanowiono zorganizować — światową społeczną konferencję, której celem byłoby wypracowanie propozycji przestawienia gospodarki wojennej na pokojową.**

(TEKA)

KRONIKA ZWIĄZKOWA

▲ *Sekcja Kulturalno - Oświatowa przy ognisku Technikum Mechanicznego w Nysie zorganizowała wycieczkę nauczycieli do Poznania. Z dużą pomocą przyszła Fabryka Budowy Nadwozi Samochodowych użyczając bezpłatnie autobusu.*

▲ *Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Mielcu zorganizował dla nauczycieli powiatu trzymiesięczny kurs tańców regionalnych i towarzyskich. Bawiąc się wesoło na uroczystości zakończenia kursu — koledzy rzucili projekt, by Związek organizował podobne kursy w innych powiatach.*

▲ *W wyniku starań kol. Michała Pietrzaka, kierownika Szkoły Podstawowej w Tarnówce — Gminna Spółdzielnia w Dąbiu, pow. Koło, przekazała z nadwyżek 24 000 zł na cele oświatowe, w tym 10 000 zł na budowę sali gimnastycznej dla szkoły w Dąbiu i 14 000 zł na budowę mieszkań dla nauczycieli.*

▲ *Gromadzka Rada Narodowa w Wiesiołowie przy współudziale kol. Edmunda Kowalewskiego, kierownika szkoły w Karczewie, przeznaczyła z budżetu dodatkowego 13 500 zł dla szkół i na wyposażenie mieszkań nauczycielskich na swoim terenie.*

▲ *Uroczyście obchodzono w gromadzie Podpniewki, pow. Szamotuły, 50-lecie pracy nauczycielskiej kierownika tamtejszej szkoły, kol. Józefa Szymańskiego. Wśród licznych gości nie zabrakło przedstawicieli władz oświatowych, partii, komitetu rodzicielskiego, nauczycieli i miejscowej ludności.*

▲ *Z okazji 14 rocznicy Manifestu Lipcowego PRL na adres ZG ZNP nadeszły depesze z życzeniami od nauczycieli i wychowawców NRD, Unii Pracowników Naukowych Rumunii, Związku Nauczycieli Węgier oraz Związku Pracowników Oświaty i Kultury Bułgarii.*

▲ *Pod koniec bieżącego roku szkolnego Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Ząbkowicach Śl. zorganizował dla ognisk ZNP w Złotym Stoku, Ziębicach, Budzowie i Zwróconej — 2 wycieczki autokarami do Kłodzka, Kudowy, Dusznik, Polanicy i Gór Stołowych, w której wzięło udział 96 osób, oraz do Wrocławia na przedstawienie reprezentacyjnego cyrku „Warszawa", w której wzięło udział 190 nauczycieli. Koszty wymienionych wycieczek pokrył Zarząd Oddziału ZNP.*

▲ *Ciekawą formę w pracy pedagogicznych konferencji rejonowych zastosowało Ognisko ZNP w Złotym Stoku organizując po bardzo udanej lekcji z biologii i ciekawym referacie wycieczkę do Zakładów Arsenowych w Złotym Stoku. Uczestnicy zapoznali się z historią jednej z najstarszych kopalń w Polsce oraz zwiedzili kopalnię i hutę Zakładów Górniczych w Złotym Stoku. Podobną konferencję we wrześniu br. zorganizuje sąsiednie Ognisko w Goleniowie, pow. Ząbkowice Śl.*

▲ *Dotychczas na apel Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Ząbkowicach Śl. nauczyciele i pracownicy placówek oświatowo - wychowawczych tut. powiatu złożyli dla ofiar powodzi 3.827,60 zł.*

▲ *Z inicjatywy Oddziału Powiatowego ZNP w Ząbkowicach Śląskich odbyła się sesja Powiatowej Rady Narodowej poświęcona wyłącznie omówieniu spraw oświaty i kultury na terenie tut. powiatu. W sesji wzięli udział prezesi ognisk ZNP i przedstawiciele Oddziału Powiatowego ZNP. Po wysłuchaniu referatów i po dyskusji podjęta została uchwała w sprawie zadań na odcinku pracy kulturalno - oświatowej.*

KRONIKARZ

Z rozważań nad organizacją roku szkolnego

Religia — przedmiotem nadobowiązkowym

HISTORIA naszego szkolnictwa zna różne przedmioty nadobowiązkowe. W czasach gimnazjalnych uczyłem się jako nadobowiązkowego przedmiotu — języka francuskiego, którego naukę zorganizowano w godzinach popołudniowych, wobec czego przychodziliśmy do szkoły w dni tej nauki po raz drugi. W niektórych szkołach uczono nadobowiązkowo np. muzyki, rytmiki, stenografii, esperanta, gdzie indziej łaciny — jeżeli szkoła nie miała tego przedmiotu jako obowiązkowego, a zebrała się grupka uczniów chcących ten przedmiot poznać. Przykłady można by mnożyć.

Werbunku na naukę tych nadobowiązkowych przedmiotów dokonywano oczywiście bez jakiejś szczególnej agitacji, spokojnie. Pojawił się np. na tablicy ogłoszeń komunikat dyrekcji czy kierownictwa szkoły, że zostanie zorganizowana nauka takiego czy innego przedmiotu, uczniowie zgłaszali się sami lub za pośrednictwem rodziców, dyrekcja przydzielała lokal i czas odbywania lekcji tak był pomyślany, by nie kolidował z żadnymi zajęciami obowiązkowymi. Reszta należała już do wykładowcy danego przedmiotu nadobowiązkowego i uczniów-amatorów. Każdy przy tym — i ów wykładowca, i uczniowie, i rodzice — zdawał sobie sprawę, co ten nadobowiązkowy charakter danego przedmiotu oznacza. Wykładowca oczywiście nie rościł sobie pretensji do tego, by np. uczestniczyć w posiedzeniach rady pedagogicznej, czy w jakiś inny sposób — poza wąskim odcinkiem kontaktu z młodzieżą w związku z wykładanym przez siebie przedmiotem — wchodzić w organizm szkoły.

Od dwóch lat pojawił się w naszych szkołach nowy przedmiot nadobowiązkowy — religia. Jakże inaczej przebiega organizacja nauczania tego nadobowiązkowego przedmiotu w porównaniu z jakimkolwiek innym przedmiotem nadobowiązkowym, który wprowadzono kiedykolwiek do szkoły. Przede wszystkim werbunek jest niezwykle hałaśliwy, gorączkowy, pełen jakiejś jawnej i zakonspirowanej agitacji kleru, nierzadko pełen zakulisowych nacisków i presji na kierownictwo szkoły, by ono zajęło się w jakiś szczególniejszy sposób zorganizowaniem lekcji religii, by zapewniło tym lekcjom wygodny przydział czasu choćby z pokrzywdzeniem nauki przedmiotów obowiązkowych i by w ogóle dążyło do tego, aby wszystka młodzież na te lekcje uczęszczała.

Powszechnie też lekcje tego nadobowiązkowego przedmiotu lokowane są — jak dotychczas — w czasie przewidzianym na naukę przedmiotów obowiązkowych, co stwarza faktyczny przymus uczęszczania na te lekcje wszystkich uczniów. Gdyby bowiem zrezygnowali oni z nauki tego przedmiotu, nie mieliby się nieraz po prostu na jednej ze środkowych lekcji dnia szkolnego gdzie podziać. Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że faktyczne respektowanie tolerancji religijnej, że prawidłowa organizacja tygodniowego rozkładu godzin zgodnego z zasadą tolerancji nie powinna przewidywać lekcji religii w innym czasie, jak tylko po normalnych zajęciach szkolnych, a co najwyżej na pierwszych lub ostatnich lekcjach normalnego dnia szkolnego. Najlepiej zaś, by odbywała się w ogóle poza budynkiem szkolnym. Trzeba by też bezapelacyjnie skończyć z hałaśliwością werbunku młodzieży na te lekcje, z pokątnym agitowaniem, z naciskami, z wytwarzaniem koło sprawy nauczania religii gorączkowej atmosfery, podniecenia i presji.

Dwuletnie obserwacje przebiegu nauczania tego nadobowiązkowego przedmiotu w szkołach nasuwają jeszcze i inne spostrzeżenia. Oto gorączkę i namiętność wokół sprawy nauczania religii wytwarzają dewotki, wszystko jedno czy matki uczniów, czy osoby nie mające w szkole własnych dzieci, ksiądz zaś trzyma się raczej z dala od tych spraw. Za to stara się być „dobrym" tak dla uczniów, jak i dla nauczycieli i wiązać się z organizmem szkoły daleko ciaśniej niżby to usprawiedliwiała jego pozycja jako nauczyciela przedmiotu nadobowiązkowego. A więc widzimy, jak w niektórych szkołach ksiądz nauczający religii zasiada już w prezydium w czasie uroczystości rozpoczęcia lub zakończenia roku szkolnego, jak figuruje w pierwszym szeregu na maturalnych zdjęciach uczniów i grona nauczycielskiego, jak podpisuje nagrody książkowe przydzielane przodującym uczniom, nie mówiąc już o tym, że często uczestnicy w posiedzeniach rad pedagogicznych, w wycieczkach szkolnych itd. itp.

Zdarza się również, że kierownik szkoły zwraca się nawet do księdza o zastępstwo za nieobecnych nauczycieli, a ksiądz — jako „dobry kolega" chętnie takie zastępstwo podejmuje. Chyba nie trzeba wiele tłumaczyć, że tego rodzaju praktyka jest niedopuszczalna, że w ten sposób kierownik szkoły pogarsza realizację celów, do których szkoła ma dążyć. Trzeba tu bowiem przypomnieć słowa ministra Bieńkowskiego, który już w pierwszych tygodniach po wprowadzeniu nauczania religii do szkół powiedział, że „wprowadzenia do szkoły religii jako przedmiotu nadobowiązkowego bynajmniej nie traktujemy jako rezygnacji ze świeckości nauczania i wychowania. W dalszym ciągu wychowanie oparte będzie na rozumowych, racjonalistycznych podstawach i zadaniem szkoły będzie dawać elementy naukowego poznania i interpretacji zjawisk" („Głos Nauczycielski" r. 1957, nr 1). Jasną jest chyba rzeczą, że kierownik i dyrektor szkoły, który przydziela księdzu godziny zastępstw za chorych i nieobecnych nauczycieli, osłabia niewątpliwie realizację tej dyrektywy.

Osłabia również, a nawet wręcz ją przekreśla taki kierownik, który dopuszcza organizowanie w klasach ołtarzyków i kapliczek, który wprowadza modlitwy przed lekcjami i po lekcjach i w inny sposób przez swoją świadomą czy nieświadomą działalność chce wykazać, że nic się w Polsce Ludowej od czasów przedwojennych nie zmieniło, że szkoła, przynajmniej jego szkoła, całkowicie zrezygnowała z realizowania wychowania młodzieży w oparciu o rozumowe i racjonalne podstawy.

Sądzę, że zły to kierownik i dyrektor szkoły, który ze względu na przedmiot nadobowiązkowy, jaki może przyjdzie mu w szkole zorganizować, świadomie pogarsza sytuację przedmiotów obowiązkowych i świadomie przekreśla linię wychowawczą szkoły, jaką ma obowiązek realizować. Sądzę, że obecność w murach szkolnych księdza — nauczyciela przedmiotu nadobowiązkowego, jakim jest religia, nie powinna też dawać okazji do tego, by dyrekcja i kierownictwo naszej laickiej szkoły Polski Ludowej, szkoły wychowującej przecież młodzież w duchu naukowego poglądu na świat, dopuszczały do przekroczenia granic, jakie powinny być zakreślone dla nauczania religii i dla księdza-nauczyciela tego przedmiotu nadobowiązkowego, a więc osoby nie wchodzącej w skład rady pedagogicznej i grona nauczycielskiego szkoły.

FELIKS GORLICA

Pomagajmy nauczycielom klas łączonych

POWAŻNĄ, jeśli nie najpoważniejszą rolę w nauczaniu w klasach łączonych odgrywa organizacja pracy. Nauczyciel musi obmyślić tematy zajęć cichych i zrobić to tak, aby zadanie było zwięzłe i jasne oraz możliwe do samodzielnego wykonania bez stałej pomocy prowadzącego lekcję.

Na początku lekcji temat pracy cichej trzeba zapisać na tablicy, dopilnować prawidłowego przepisania do zeszytów, wyjaśnić to i owo, odpowiedzieć na pytania uczniów, a tymczasem uciekają cenne minuty; klasa, która ma za chwilę podjąć naukę głośną, czeka, często bezczynnie i nie zawsze spokojnie.

I proces przygotowywania się nauczyciela do lekcji, i proces organizowania i zadawania pracy cichej — zajmują zbyt wiele czasu.

W pewnej mierze usuwa piętrzące się trudności i pomaga nauczycielowi nowe wydawnictwo PZWS — **„UCZYMY SIĘ SAMI"**. Są to zeszyty zawierające kilkaset tematów zadań lekcyjnych z języka polskiego dla klasy IV. Tematy nadają się zarówno do zadawania pracy cichej w klasach łączonych, jak i do zadawania pracy domej. Zeszyty opracował zespół nauczycielski: Br. Choniawko, K. Jackiewiczowa, S. Kiszczakowa, L. Tomaszewska. Pierwszy zeszyt, przeznaczony na I okres r. szk. 1958/59, wyjdzie z druku w sierpniu, następne (na okres II, III, i IV) są w przygotowaniu. W przygotowaniu są również zeszyty do innych przedmiotów i do innych klas.

Tematy w **„UCZYMY SIĘ SAMI"** zgrupowane są w 3 działach: I — tematy prac opartych na tekstach „Czytanek dla klasy IV" Aleksandrzaka i Przyrowskiego, II — tematy prac z gramatyki, III — tematy prac z ortografii. Prace w grupach II i III oparte są bądź na „Czytankach", bądź na „Mowie polskiej dla kl. IV" Br. Wieczorkiewicza.

Wszystkie tematy są kolejno ponumerowane, przy czym dla wygody nauczyciela tematy grupy pierwszej mają w każdym zeszycie numerację od 1 do 299, grupy II od 301 do 499, grupy III od 501.

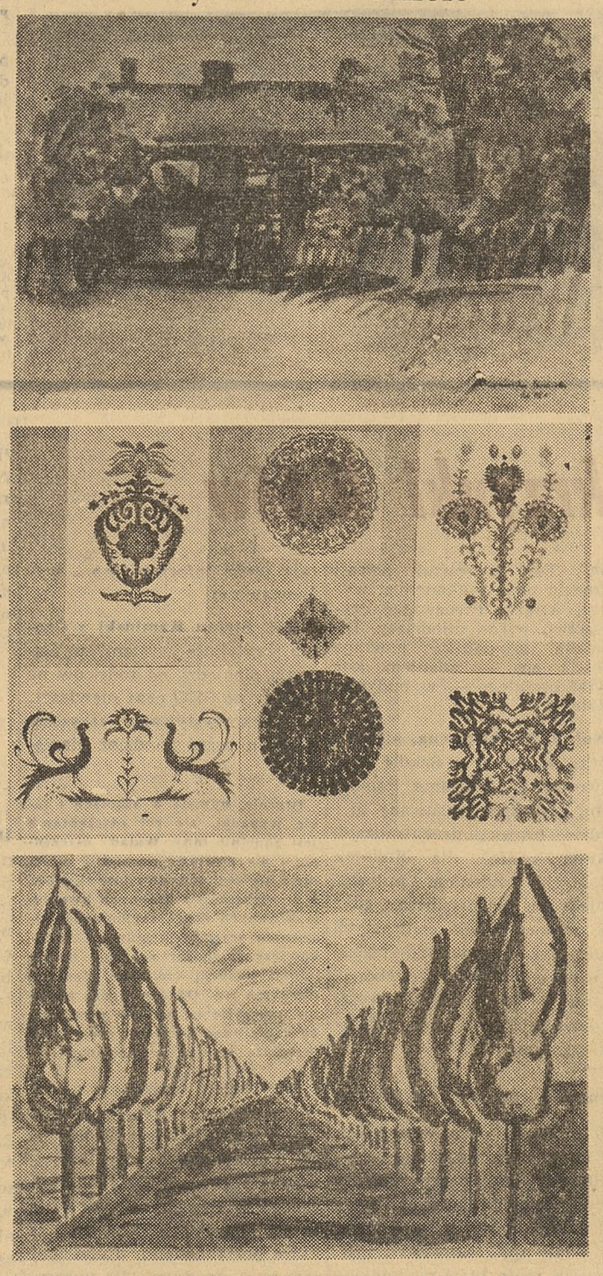
Przygotowując lekcje nauczyciel ma bogaty wybór zadań o różnym stopniu trudności.

Zeszyt **„UCZYMY SIĘ SAMI"** powinien być w ręku każdego ucznia. Zadanie pracy cichej na lekcji będzie polegało tylko na wskazaniu odpowiedniego numeru zadania (odpada pisanie na tablicy i przepisywanie) i udzieleniu w razie potrzeby dodatkowych wyjaśnień. Właściwą pracę uczeń powinien wykonać samodzielnie, gdyż sformułowanie zadania poleca kolejne czynności jasno i wyraźnie.

Jest rzeczą ważną, aby nauczyciele jak najszybciej zapoznali się z treścią zeszytu **„UCZYMY SIĘ SAMI"**. W tym celu dodatkowo zostanie wydana specjalna instrukcja w formie bezpłatnej ulotki, którą będzie można znaleźć w najbliższym numerze czasopisma **„KLASY ŁĄCZONE"** oraz otrzymać w powiatowych inspektoratach oświaty.

Pierwszy zeszyt **„UCZYMY SIĘ SAMI"** będzie do nabycia w księgarniach „Domu Książki" w początkach września.

Wystawa w szkole



Uczennice Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej nr 17 w Warszawie przy ul. Konopackiej 4 wykonały szereg prac na lekcjach rysunku, prowadzonych przez kol. Józefa Topolczyka. A oto kilka najlepszych prac z wystawy zorganizowanej w tejże szkole przed rozpoczęciem roku szkolnego

Zdjęcia: Cz. Górski

Nie zmarnujmy pierwszych dni nauki

PIERWSZE dni zajęć szkolnych odgrywają dużą rolę. Od sposobu ich spędzenia przez dzieci zależy w znacznym stopniu długi szereg dalszych dni. Zmarnowanie kilku godzin rodzi nieraz stratę kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu godzin.

Najszkodliwsze jest przy tym wprowadzenie dzieci i młodzieży w niezorganizowane, nieuporządkowane życie szkolne. Wszelki nieład w szkole ma bowiem wybitnie ujemny wpływ na młodzież. Ławki i stoły nie ustawione należycie, nieumyte podłogi, brudne okna — to czynniki wpływające wybitnie dezorganizująco. Ileż zamieszania wprowadza tak drobne niedopatrzenie jak brak na drzwiach sal napisów wskazujących, dla której klasy każda z nich jest przeznaczona!

Jedną z pierwszych czynności po rozpoczęciu nauki powinno też być wyznaczenie uczniom stałych miejsc. Miejsca te mogą ulec zmianie w ciągu dalszych dni nauki, gdy zajdzie potrzeba, ale związanie z nimi uczniów wywiera dobry wpływ na „zagospodarowanie się" każdego ucznia. Świadomość tego, że ma się jakiś własny kąt, jest potrzebna zarówno dziecku, jak i człowiekowi dorosłemu. „Być u siebie" — to przecież znaczy dużo, bardzo dużo.

Uczniowie powinni zaraz w pierwszym dniu pobytu w szkole otrzymać obowiązujący rozkład godzin na najbliższe dni. To wybitnie niezdrowy zwyczaj, że uczniowie w ciągu kilku, a nawet (i to się zdarzało!) w ciągu kilkunastu dni nie wiedzą, jaką też lekcję „przyniosą" ze sobą poszczególni nauczyciele. Taki stan uwalnia uczniów od przygotowywania się w domu i właściwie odzwyczaja od pracy domowej. Taki stan upoważnia także nauczyciela do improwizacji, do przychodzenia na lekcje zupełnie bez przygotowania i do „przegadania", lekcji o wszystkim i o niczym. Braki w organizacji pracy na początku roku szkolnego wytwarzają w uczniach przeświadczenie, że okres rozpoczynania nauki może trwać długie tygodnie, że jest omal nieograniczony w czasie.

A więc: od pierwszych minut pobytu w szkole uczniowie powinni wejść w zorganizowane życie.

Ale mimo to, albo lepiej — niezależnie od tego, pierwsze dni nauki szkolnej mogą i powinny mieć swoisty charakter. Dzieci i młodzież przychodzą do szkoły jakby z innego „świata doznań". W czasie wakacji spędzali czas na grach sportowych, rozrywkach, na wypoczynku albo na pracach pomocniczych — przy żniwach, sianokosach, wszelkiego rodzaju pracach fizycznych. Te wszystkie zajęcia przynoszą wiele różnorodnych wartości kształcących, i między innymi zaostrzają spostrzegawczość, uczą zaradności, zaprawiają do uczestniczenia w pracach i rozrywkach, które niesie bieżące życie.

To wszystko, czym dzieci i młodzież żyła w czasie wakacji, trzeba w szkole wyzyskać i trzeba też zorganizować jakieś przejścia między tymi zajęciami a pracą szkolną. Wspomnienie z wakacji — to temat ze wszech miar pożądany omal przy każdym przedmiocie nauczania. Ileż mogą dać korzyści przy historii — opowiadania dzieci o poznanych przez nie w czasie wakacji zabytkach z przeszłości; przy fizyce — omawianie poznanych przez niektórych uczniów obiektów przemysłowych. Ileż ożywienia mogą wywołać materiały związane z nauką geografii, a może też biologii, w jak interesujący sposób można wyzyskać albumy, przewodniki i wszelkiego rodzaju opracowania zdobyte przez uczniów! A przy języku polskim wspomnienia z wakacji mogą dostarczyć znakomitego materiału do różnorodnych ćwiczeń w mówieniu i pisaniu, bo właśnie na tym materiale mają się one bardzo często opierać w szkole podstawowej, a nieraz można też do nich sięgać w szkole średniej.

Toteż w pierwszych dniach nauki szkolnej należy w pełni wyzyskać wakacyjne przeżycia dzieci, należy je uporządkować, pogłębić, powiązać, gdy to możliwe, z materiałem nauczania poszczególnych przedmiotów.

Pierwsze dni nauki szkolnej nadają się też dobrze do powtarzania wiadomości z poprzedniego roku szkolnego. Nie ma takiego przedmiotu, który wyrastałby na całkowitej „pustyni". Każdy przedmiot nawet w klasie I, nawet taki, który występuje w danej klasie po raz pierwszy, nawiązuje do doświadczeń uczniów, do ich choćby najprymitywniejszych wiadomości. A cóż dopiero mówić o przedmiocie, którego uczniowie uczą się w ciągu kilku lat?

Przy wielu przedmiotach konieczne jest zorientowanie się: czy uczniowie pamiętają podstawowy materiał, czy będziemy mieli do czego nawiązać i na czym się oprzeć. Przy wszystkich przedmiotach dobrze będzie uświadomić sobie, co uczniom zostało z roku ubiegłego, jak dużo wiadomości zapomnieli w ciągu wakacji; przy wszystkich też przedmiotach dobrze będzie przypomnieć pewne stare wiadomości. Oczywiście, nie ma mowy o powtarzaniu całości materiału nauczania z jakiegokolwiek przedmiotu z roku ubiegłego; trzeba wybrać — po pierwsze, materiał najważniejszy, wiadomości podstawowe, po drugie — materiał wiążący się z nowymi wiadomościami, stanowiący dobrą dla nich podstawę, a po trzecie — materiał dający się nawiązać do własnych doświadczeń uczniów, do ich wakacyjnych przeżyć.

Musimy pamiętać, że pierwsze dni nauki szkolnej stwarzają dogodne możliwości dla powtórzenia wybranych wiadomości z lat poprzednich.

Prace w pierwszych dniach pobytu dzieci w szkole powinny być przepojone oddziaływaniem wychowawczym. Stale zdążamy do tego, aby łączyć nauczanie z wychowaniem, często w praktyce nie umiemy przeprowadzić między tymi pojęciami ani między naszymi czynnościami pedagogicznymi wyraźnie przebiegającej granicy. W pierwszych dniach pobytu dzieci i młodzieży w szkole oddziaływanie wychowawcze nabiera szczególnego znaczenia: ma ono bowiem nie tylko doraźnie wpływać na uczniów, ale też stworzyć podatny grunt pod pracę w ciągu najbliższych miesięcy, a nawet pod pracę całoroczną.

W pierwszych więc dniach nauki będziemy się starać wydobywać wartości wychowawcze z przeżyć wakacyjnych dzieci i młodzieży, będziemy też nie nie sięgać do bieżącego życia, do aktualnych wydarzeń, bo szkoła ma przecież służyć życiu. Wartościami wychowawczymi nasycimy nasze wszystkie oddziaływania, a uzyskamy to tym łatwiej, im bardziej każda szkoła będzie się odznaczać ładem, czystością i pięknem, a każdy czyn, każda praca czy zabawa — dobrze przemyślaną organizacją.

Pierwsze dni pobytu dziecka w szkole stwarzają podwaliny pod całoroczne oddziaływanie wychowawcze, wpływają na podatność jego postawy i na trwałość wpływów wychowawczych.

JAN KULPA
Kraków

Miłe z pożytecznym



Nauczycielstwo i młodzież Liceum Pedagogicznego w Ełku własnym wysiłkiem wykonali kajaki, na których teraz w pogodne dni wakacyjne podróżują szlakiem jezior mazurskich. Z tych podróży pozostaną nie tylko miłe wspomnienia, ale i ciekawe materiały dla kółka geograficznego. Foto: Cz. Górski

Zespół Pieśni Praskich Nauczycielek w Warszawie

W RAMACH wymiany kulturalnej pomiędzy nauczycielstwem Polski a nauczycielstwem Czechosłowacji odwiedził Polskę 60-osobowy Zespół Pieśni Praskich Nauczycielek (Pévecke Združení Pražských Učitelek). W dn. 6.VIII br. Zespół ten dał w Warszawie w sali ZNP koncert, na który złożyły się chóralne utwory klasyczne, utwory przy akompaniamencie fortepianu i pieśni ludowe w opracowaniu artystycznym. Zespół ma wystąpić jeszcze na Wybrzeżu i w Krakowie.

Zebrana w sali ZNP publiczność oklaskiwała gorąco ten wspaniały zespół, którego koncert stał na niezwykle wysokim poziomie artystycznym. Nic w tym dziwnego, jeżeli zważy się, że jest to zespół „stary" — istniejący od 1912 roku, który ma na swoim koncie ponad 2 000 koncertów, w tym 107 koncertów poza granicami rodzinnego kraju, a mianowicie: w Austrii, Bułgarii, Jugosławii, Rumunii, Francji, Holandii. W latach 1937 i 1938 Zespół uzyskał dwukrotnie I nagrodę na światowych festiwalach chórów żeńskich oraz I nagrodę w Holandii. O jego żywotności świadczy np. to, że tylko w ubiegłym roku szkolnym 1957/58 dał w Czechosłowacji 50 koncertów dla publiczności, dla młodzieży szkolnej oraz w zakładach pracy i że w ciągu tego roku wzbogacił swój repertuar o 150 nowych pieśni 80 różnych kompozytorów.

Po koncercie w sali klubowej ZNP odbyło się spotkanie nauczycieli polskich z członkami Zespołu oraz z nauczycielami radzieckimi, którzy bawiąc w gościnie w Polsce również wysłuchali koncertu czeskich koleżanek. Na spotkaniu obecny był ambasador Czechosłowacji w Polsce—Vojaček, wiceminister Oświaty—W. Schayer, przedstawiciel Ministerstwa Kultury, przedstawiciel CRZZ i przedstawiciele ZG ZNP. W czasie spotkania wygłosili przemówienia prezes ZNP kol. T. Wojeński, wiceminister Oświaty—W. Schayer, ambasador Vojaček i kol. Henryk Ochędalski — prezes Zarządu Okręgu z Łodzi. Z tego miasta wyjeżdża za kilka dni do Czechosłowacji z rewizytą młody jeszcze — bo zaledwie 5 lat liczący — mieszany chór ZNP. (JS)

Problemy szkolnictwa szczecińskiego

W SZCZECINIE problemy oświaty stały się nareszcie popularne. W całym województwie toczą się bardzo żywe i płodne dyskusje, w których nauczyciele, działacze społeczni i oświatowi starają się określić stan szkolnictwa na terenie województwa, jego blaski i cienie, szczególnie zaś te ostatnie. Powstają różne, często oryginalne projekty poprawy pracy dydaktyczno - wychowawczej, zwiększenia autorytetu szkoły, polepszenia sytuacji materialnej zarówno szkoły, jak i nauczyciela. Oświata przestaje być artykułem produkcji ubocznej i zdobywa powoli należne sobie miejsce w szeregu problemów państwowych. Widać to na każdym kroku. A czas już byłby najwyższy, by opinia zajęła się szkolnictwem.

W woj. szczecińskim niezwykle szybko wzrasta liczba dzieci w wieku szkolnym; w roku 1954/55 do szkół podstawowych uczęszczało 69 613 dzieci, w 1957/58 ilość ta wzrosła do 104 tysięcy uczniów (w następnym — do 120 tys.). Jednak w parze ze wzrostem liczby dzieci nie idzie odpowiedni rozwój sieci szkolnej. Wprawdzie ilość szkół siedmioklasowych w ostatnich 4 latach wzrosła z 229 do 305, to jednak jest to kropla w morzu potrzeb. W związku z tym „szkoły pęcznieją"; naukę prowadzi się na 2, 3 zmiany. A trzeba wiedzieć, że zaledwie 1/3 budynków szkolnych odpowiada potrzebom nauczania, zaś około 25 proc. szkół na wsi nie nadaje się nawet do remontu. Jeszcze bardziej niepokojący jest fakt, że **120 miejscowości w woj. szczecińskim nie jest objętych siecią szkolną, a 100 szkół niżej zorganizowanych nie ma powiązania ze szkołami zbiorczymi, realizującymi program szkoły siedmioklasowej. W związku z takim stanem rzeczy ok. 3 proc. tj. ponad 3 tysiące dzieci w wieku szkolnym, nie spełnia ustawowego obowiązku szkolnego.**

Nie jest też dla nikogo tajemnicą, że „produktywność" wielu szkół w woj. szczecińskim jest mała, do wielu z nich nie dotarły nawet elementarne zasady pedagogiki, wielu przedmiotów uczy się formalnie; opowiadano mi o nauczycielu, który mówiąc o pryzmatach na lekcji fizyki rysował je palcem w powietrzu, podczas gdy w szafie znajdowały się pryzmaty zakupione w „Cezasie". Według obliczeń z ubiegłego roku, około 50 proc. hospitowanych nauczycieli nie było przygotowanych do lekcji. W związku z tym trudno mówić o wyrabianiu u uczniów samodzielnego myślenia, o kształtowaniu pojęć. Przyczyną tego stanu rzeczy jest między innymi niedostateczne przygotowanie kadry wychowawców do pracy pedagogicznej. Co 8 nauczyciel nie posiada pełnych kwalifikacji. Wręcz katastrofalnie wygląda wykształcenie nadzoru pedagogicznego. Dla przykładu wskażę, że wyższe wykształcenie posiadało zaledwie 5 proc. kierowników wydziałów oświaty. Pracę nauczycieli utrudniają także złe warunki mieszkaniowe. Często mieszkanie w szkole, wbrew przepisom, zajmują ludzie nie związani ze szkolnictwem, np. w internacie Studium Nauczycielskiego mieszka 9 rodzin pracujących w różnych instytucjach, a nauczyciele studium nie mają elementarnych warunków do nauki. Zdarza się, że nauczyciele mieszkają na poddaszu, w kancelariach szkolnych. Wiele spraw mieszkaniowych można by od razu rozwiązać, gdyby GRN wykazywały więcej zrozumienia dla spraw szkoły. Podobnie jest z przywozem opału. Te trudności dają się we znaki szczególnie nauczycielom młodym. Bez wątpienia ciężka sytuacja materialna odbija się niekorzystnie na pracy wychowawczej szkoły.

Ostatnie miesiące są okresem poszukiwania sposobów polepszenia sytuacji w dziedzinie oświaty. Już dziś podjęto szereg kroków, które bez wątpienia **przyczynią się do zwiększenia** wpływu wychowawczego szkoły, do poprawy sytuacji nauczyciela. Na szczególną uwagę zasługują perspektywiczne, 7-letnie plany rozwoju szkolnictwa, które stanowić będą podstawę do nakreślenia potrzeb szkoły do 1956 r. W powiecie łobezkim plan ten został już częściowo zrealizowany: **do pracy nie przyjmuje się młodocianych, którzy nie ukończyli szkoły podstawowej.** W trosce o podniesienie kwalifikacji nauczycieli projektuje się utworzenie w tym roku Studium Nauczycielskiego o kierunku matematyczno - przyrodniczym, przeszkolenie 60 proc. kierowników szkół podstawowych, zorganizowanie międzyszkolnych pracowni i laboratoriów doświadczalnych. W ciągu bieżącego roku wszystkie mieszkania w budynkach szkolnych zostaną oddane nauczycielom, projektuje się także wybudowanie w Szczecinie hotelu nauczycielskiego. Celem zabezpieczenia stabilizacji kadr oświatowych, władze **umożliwiają nauczycielom budowę własnych domków jednorodzinnych, przez pierwszeństwo w przydzielaniu pożyczek, materiałów i działek budowlanych (!).** Corocznie dla nauczycieli Szczecina za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauki czy pracy pedagogicznej przyznawane będą nagrody pieniężne, podobnie jak przydzielane są nagrody dla literatów i plastyków. WRN przeznaczyła także 200 tysięcy złotych jako pomoc dla chorych i starych nauczycieli. Ten krok jest z pewnością godny naśladowania. Wszystkie te posunięcia świadczą, że w województwie szczecińskim przywraca się oświacie należną jej rangę, nauczycielom — wysoką pozycję w społeczeństwie. To już jest dużo!

JÓZEF KOZIELECKI

Rejonowe konferencje pedagogiczne

(Dokończenie ze str. 1)

gogicznych, jak i innych dyscyplin naukowych, czy zagadnień społeczno-światopoglądowych. Niejednokrotnie w konferencjach tych biorą udział jako referenci wybitni ludzie ze wszystkich środowisk naukowych. I to jest dobra droga, którą nadal trzeba kroczyć nie zrażając się występującymi trudnościami. A trudności tych jest wiele. Najważniejsza z nich to ogólne wyjałowienie i wykolejenie nauczycielstwa z nurtu dociekań teoretyczno-naukowych i społeczno-światopoglądowych. Stąd płyną duże trudności percepcyjne a jeszcze większe trudności angażowania się nauczycielstwa w dyskusjach. Wiąże się z tym inna jeszcze trudność, jaką jest brak w samym środowisku nauczycielskim dobrych prelegentów.

Do zasadniczych trudności należy również brak na rynku wydawniczym niezbędnej literatury pedagogicznej i niskie nakłady wydawanych a wartościowych pozycji. (Na powiat i miasto Kalisz wypadło 3 egz. Baleya).

W związku z tym zachodzi potrzeba powołania przy Wydziale Pedagogicznym ZG ZNP komisji wydawniczej, która by oddziaływała w kontakcie z instytucjami wydawniczymi na politykę wydawniczą w kierunku zaspokajania potrzeb nauczycielstwa (pozycja, nakłady, dystrybucja, cena). Dążyć też należy do takiego sprofilowania istniejących i zapowiadanych czasopism pedagogicznych, aby mogły być w większym stopniu wykorzystywane przez organizatorów i uczestników rejonowych konferencji pedagogicznych. Trzeba również opracować zestawy bibliograficzne, książkowe i artykułowe do tematów, które najczęściej występują w problematyce konferencji. Robi to już wiele okręgów w swoich biuletynach wymienianych z sąsiadami. Szkoda, że nie wszystkie. Można też śmielej sięgać do nagrodzonych odczytów pedagogicznych i domagać się szerszego ich upowszechnienia

Wydaje się, że będzie słuszną rzeczą, jeśli się będziemy domagać, jak to sugerują niektóre okręgi, aby akcję odczytów pedagogicznych bardziej związać z potrzebami konferencji rejonowych. Będzie to możliwe, jeśli ulegnie rozszerzeniu ich dotychczasowy profil, tak aby mogły być wykorzystane zarówno przez ogniska i zespoły metodyczne, jak i przez konferencje rejonowe.

W znacznym stopniu mogą istniejące trudności w okresie początkowym złagodzić koła prelegentów (lektorów), jeśli będą zorganizowane przy okręgach na zdrowych podstawach.

Pod tym względem przemawiają do przekonania doświadczenia okręgu kieleckiego. Tam prelegenci zgłosili nie tylko tematy, ale do każdego tematu opracowali wyczerpującą bibliografię. Prelegenci nie tylko zadeklarowali wyjazdy na konferencje rejonowe, ale zobowiązują się do udzielania ustnych i pisemnych konsultacji kolegom opracowującym referaty. Jest to na pewno zdrowa i bardzo użyteczna praktyka.

Niestety, dotychczasowa działalność kół prelegentów przy okręgach, a także przy ZG ZNP jest jeszcze bardzo nikła.

Można się też spodziewać, że coraz większą rolę usługową, metodyczno-instrukcyjną dla rejonów konferencyjnych spełniać będzie wydawany przez Wydział Pedagogiczny ZG ZNP „Biuletyn Konferencji Rejonowych" pod warunkiem, że nie zabraknie w nim żywych materiałów z terenu, co dotąd nie idzie łatwo.

Ognisko a rejon

Podkreślamy stale, że rejonowe konferencje pedagogiczne powinny niejako „zadawać" materiał do przemyślenia, przepracowania ogniskom i poszczególnym członkom na okres do następnej konferencji.

To słuszne założenie nie jest jeszcze powszechnie doceniane i realizowane. Można snuć obawy na podstawie materiałów sprawozdawczych i bezpośrednich obserwacji, że skoncentrowanie uwagi i pracy organizacyjnej wokół konferencji rejonowych prowadzi do tego, iż w ogniskach poza udziałem w konferencjach nic się nie dzieje. Dotyczy to zwłaszcza tych rejonów, które nie pokrywają się z ogniskami, a zwłaszcza rejonów-kolosów. Niektóre środowiska związkowe uważają, że w zasadzie rejony konferencyjne powinny się pokrywać z ogniskami, same konferencje powinny być jedną z form pracy każdego ogniska, po prostu pedagogicznym zebraniem ogniska, co nie przeszkadza, że w miarę potrzeby ogniska mogą od czasu do czasu organizować wspólne konferencje.

Tego rodzaju poglądy nie są pozbawione słuszności z uwagi na krystalizujące się jednakowe kryteria, warunkujące dobrą pracę ognisk i rejonów konferencyjnych. Mówi się powszechnie, że ogniska i rejony powinny być silne organizacyjnie i samowystarczalne pedagogicznie, a więc ich liczebność powinna się wahać w granicach 30 do 70 osób. Zgodna jest opinia co do tego, że ani mniejsze, ani większe ogniska czy rejony nie mają, poza wyjątkowymi konfiguracjami terenowymi, racji bytu. Prawie wszystkie okręgi zapowiadają w związku z tym korektę sieci ognisk i rejonów. Zarysowuje się wyraźnie tendencje do przekształcenia rejonowych konferencji pedagogicznych na konferencje pedagogiczne ognisk.

Rejonowe konferencje pedagogiczne a ogniska metodyczne

Jest takie przekonanie, że trzeba zespolić działalność wydziałów pedagogicznych, komisji pedagogicznych, ognisk metodycznych wokół rejonowych konferencji pedagogicznych, ale nie należy mieszać ich funkcji. Trzeba zostawić pełną inicjatywę ogniskom metodycznym i udzielić im wszechstronnego poparcia w organizowaniu w stałych zespołach specjalistycznego, metodyczno-przedmiotowego doskonalenia, ale tylko przejściowo w ramach konferencji rejonowych, w przyszłości poza konferencjami rejonowymi, gdyż w ramach konferencji, ze względu na ich charakter, liczebność, różne zainteresowania uczestników, nie ma warunków na pełną działalność zespołów przedmiotowych. Natomiast niezbędne jest wprowadzanie do problematyki konferencji rejonowych przez kierowników ognisk metodycznych zagadnień ogólnodydaktycznych w oparciu o ich pracę badawczą, uogólnienie obserwacji i doświadczeń, naukowe dociekanie. W tym wypadku lekcje jako ilustracje byłyby nieodzowne.

Kierownicy ognisk metodycznych powinni w tej dziedzinie stanowić podstawową kadrę prelegentów naszych konferencji rejonowych, a nasze wydziały pedagogiczne powinny zabiegać o stworzenie im jak najlepszych warunków do wykonania tych zadań.

Sprawy związkowe i towarzyskie na konferencjach

Pozostaje mi omówić krótko część organizacyjno-związkową i towarzyską konferencji.

Część ta uważana jest przez olbrzymią większość nauczycieli za bardzo potrzebną i jest dobrze przyjmowana. Przebiega w bardzo różnorodnych postaciach. Niektóre rejony część organizacyjno - związkową dają zaraz po części pedagogicznej i wtedy ta część „gubi się" w pośpiechu i nie spełnia swojego zadania. Wydaje się, że daleko słuszniejszy jest taki układ, najczęściej stosowany, że sprawy związkowe włączą się do części towarzyskiej i wtedy przy stole jest program bardzo urozmaicony, bo składają się na niego: informacje związkowe, interpelacje pod adresem obecnych przedstawicieli terenowych władz, wypowiedzi i deklaracje tych przedstawicieli, rozmowy towarzyskie, produkcje utalentowanych nauczycieli, śpiewanie znanych pieśni, muzyka, tańce itp.

Godny podkreślenia jest fakt, że w szeregu rejonach nauczyciele podczas części towarzyskiej uczą się nowych pieśni ludowych, aby je później wykorzystać w pracy szkolnej. Są rejony, w których końcowa faza konferencji stanowi pewnego rodzaju uroczystość dla miejscowej ludności. Biorą w niej udział przedstawiciele miejscowych władz i zakładów pracy. Niejedna szkoła zawdzięcza swoją „renowację" i uzupełnienie wyposażenia zapowiedzianej w niej konferencji.

Jednakże część związkowo-towarzyska nie zawsze jest doceniana przez organizatorów konferencji. Nie zawsze występuje w sposób zorganizowany lub w ogóle nie jest organizowana. Lepiej zawsze wychodzi w środowiskach o przewadze doświadczonych nauczycieli.

Ogólnie można powiedzieć, że poziom tej części konferencji stale się podnosi, ale dużo jeszcze w tej dziedzinie jest do zrobienia, aby spełniała swoje zadania.

JÓZEF MALARECKI

Przepisy i rzeczywistość oświaty dorosłych

DZIĘKI XI Plenum KC PZPR oraz spodziewanym — w oparciu o jego uchwały — przyszłym ustawom i zarządzeniom zmierzającym do właściwego podkreślania doniosłej roli nauki, należy spodziewać się, że w nowym roku szkolnym wzrośnie znaczenie oświaty we wszystkich komórkach naszego życia społecznego i politycznogospodarczego.

Społeczeństwo z uznaniem przyjęło zarządzenie aparatu handlu, który w trosce o poziom intelektualny i fachowy swego personelu przetrząsnął kartoteki swych pracowników. Ludziom bez wykształcenia podstawowego nałożono obowiązek ukończenia w określonym terminie klasy siódmej. W tej szczytnej akcji weryfikacyjnej jakoś mało udało się wyszukać pracowników, którzy powinni — w stosunku do zajmowanego stanowiska — wykazać się wykształceniem średnim nie mówiąc już o stanowiskach dyrektorskich.

Zarządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego Nr 29 z dnia 26.2.57 mówi wyraźnie, że dyrektor musi wykazać się wyższymi studiami ekonomicznymi lub prawniczymi oraz 5-letnią pracą w handlu. Ale już następne zarządzenie MHW Nr 147 z dnia 8.11.57 daje dyspensę od obowiązku posiadania wykształcenia wyższego wymagając jedynie minimum 4-letniego stażu pracy. O wykształceniu nie ma w nim mowy.

W tym świetle staje się zupełnie jasne, dlaczego absolwenci wyższych uczelni zgłaszają się do „Orbisu" w poszukiwaniu pracy kelnerów. A przecież nie przelewa się u nas od nadmiaru pracowników z wyższym wykształceniem.

Pozwolę sobie przytoczyć jeszcze jeden kwiatek.

Biuletyn Min. Komunikacji — Załącznik do Nr 4 z dnia 15.VI 1957 (do zarządzenia Min. Komunikacji Nr 27 z dnia 30. IV. 57) w „Schemacie etatowych stanowisk pracowników przedsiębiorstwa PKP — wymienia szereg stanowisk, z którymi związane są pewne poziomy wykształcenia ogólnego. Czyż stan wykształcenia wśród pracowników PKP jest aż tak niski, że na stanowisku starszego magazyniera pracownik musi wykazać się wykształceniem „niższym podstawowym". A może Ministerstwo Komunikacji wyjaśni, ilu klasom szkoły podstawowej odpowiada wykształcenie „niższe podstawowe"? Jakim stanowiskiem zamierza obdarzyć pracownika z wykształceniem „wyższym podstawowym"?

Sprawy te można by przy odrobinie dobrej woli rozwiązać z korzyścią dla naszego życia polityczno-gospodarczego. Wiemy, że istnieje pewna grupa ludzi, którym ukończenie np. szkoły podstawowej nastręcza duże trudności ze względu na ich rozwój... intelektualny. Są to ludzie — pół biedy, gdy wiekiem starsi — którzy już wrośli w swe stanowiska, do których częstokroć nie rwali się uzyskując je w drodze awansu społecznego. Od nich domagać się uzupełnienia wykształcenia jest już za późno. Ale jest też spora ilość ludzi młodszych, którzy bezwzględnie powinni podnieść swe kwalifikacje. Tym pobłażać nie wolno.

Aby zapobiec w przyszłości podobnym stanom, należy zająć się żywo młodszą generacją wchodzącą w życie. Nie można dopuścić, by rocznie około 30 proc. młodzieży nie kończyło szkół podstawowych. Wiemy, że zawsze będzie pewna liczba młodzieży, która z powodu słabego rozwoju umysłowego bądź innych zaburzeń psychicznych nie ukończy klasy siódmej. Większość młodzieży jednakże nie kończy jej z różnych innych przyczyn. Tę młodzież powinna objąć swym zasięgiem szkoła dla dorosłych. Aby w pełni zrealizować ten postulat, należy skoordynować wysiłki szeregu organizacji, instytucji, ministerstw. Dotychczas w prasie, radiu, na wielu zebraniach dyskusyjnych — zajmowano się sprawą szkolenia zawodowego i ogólnego młodzieży w wieku od 14 do 18 lat. Możliwe, że z szeregu postulatów, wysuwanych w tej sprawie, wyłonią się jakieś konkretne zarządzenia, których realizacja położy wreszcie tamę nieuctwu i nieusprawiedliwionym — w stosunku do wiedzy i fachowości — wygórowanym zarookom. Ujęcie tych spraw w szereg przestrzeganych norm prawnych wyrobi wśród młodych przeświadczenie, że z „lipą" przez życie przejść nie można, a powiedzenie „czy się robi, czy się leży — dwa kawałki się należy", to tylko echo bezpowrotnej przeszłości.

Mówi się powszechnie, że nie wolno przyjmować młodocianych do pracy, bądź do przyuczenia do zawodu bez ukończonej szkoły podstawowej. W praktyce jest inaczej. Nawet do zawodów atrakcyjnych przyjmowaną jest młodzież bez świadectw ukończenia szkoły podstawowej. W większości wypadków łamią ten przepis spółdzielnie pracy, nie zawierając przy tym — w licznych wypadkach — z nieletnimi umów o pracę.

Tani, młody robotnik jest często wyzyskiwany pracą nadgodzinową poza miejscem zamieszkania (delegacje) itp. Pociąga to za sobą spóźnianie się na zajęcia szkolne lub opuszczanie dni nauki, co w efekcie odbija się ujemnie na jego postępach w szkole. Interwencje w zakładach pracy nie odnoszą skutku. Prywatni właściciele warsztatów niedaleko odbiegali od kierowników zakładów uspołecznionych. Po kilku miesiącach darmowej pracy zwalniają uczniów, gdyż Izby Rzemieślnicze nie zatwierdziły umów o naukę zawodu.

Nie brak wypadków zatrudniania młodocianych w porze nocnej, mimo, iż Dekret z dnia 2. 8. 1951 r. o pracy i szkoleniu zawodowym młodocianych w zakładach pracy (Dz. U. PRL. Nr. 41) stwierdza w art. 3 ust. 1 „Czas pracy nie może przekraczać 6 godzin na dobę i 36 godzin tygodniowo", ust. 2 „Nie wolno zatrudniać młodocianych w godzinach nadliczbowych, ani w porze nocnej".

Kto ma stać na straży przestrzegania tego przepisu, skoro interwencje kierownika szkoły u odpowiednich organów nie osiągają skutku.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć jeszcze jeden przepis prawny normujący stosunek zakładu pracy do młodocianego. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12 kwietnia 1952 r w sprawie warunków przyjmowania do pracy w celu przyuczenia do zawodu i późniejszego zatrudnienia młodocianych, którzy ukończyli 14 lat życia i nie przekroczyli 16 lat (Dz. U. PRL Nr 21). Między innymi w § 8 czytamy: „Kierownik zakładu pracy obowiązany jest do udzielania pomocy i ułatwienia młodocianym dalszego podnoszenia ich kwalifikacji zawodowych oraz kształcenia się w szkołach dla pracujących lub w szkołach korespondencyjnych".

Powyższy przepis łączy się z art. 7 ust. 2 Dekretu z dn a 23.3.1956 r. o obowiązku szkolnym (Dz. U. PRL Nr 9), za nieprzestrzeganie którego grozi kara grzywny do 500 zł, przewidziana w art. 10 ust. 2 tego dekretu.

Widzimy więc, że ustawodawstwo w dość szczegółowy sposób unormowało sprawę młodocianych pracowników przejawiając żywą troskę o możliwość podnoszenia ich wiedzy zawodowej i dalszego kształcenia się. Bylibyśmy zadowoleni, gdyby nie trudności stwarzane przez różne instancje. Pokonanie tych oporów i bezwzględne przestrzeganie odnośnych przepisów prawnych, w dużym stopniu przyczyni się do znacznego polepszenia dotychczasowej sytuacji. Młody człowiek zrozumie, że podnoszenie kwalifikacji powinno leżeć przede wszystkim w jego własnym interesie, że prawo chroni go skutecznie dając mu pełną możliwość nadrobienia zaniedbań w nauce zaistniałych często nie z jego winy. Z drugiej strony pracodawca musi widzieć w młodocianym człowieka, któremu trzeba dać możność stania się w przyszłości wartościowym fachowcem o pełnych kwalifikacjach zawodowych podbudowanych rzetelną wiedzą ogólną.

TADEUSZ ZABORNIAK
Krotoszyn

W sprawie zbiórek pieniężnych w szkole

NA ZEBRANIU rodziców w pewnej szkole wychowawczyni bardzo gniewała się, że nie wszystkie dzieci przyniosły pieniądze na imieninowy bukiet dla dyrektora." Takim oto zdaniem rozpoczęła Ob. J. Borowska swoją — trzeba przyznać — dość oględną filipikę przeciwko szkolnej składkomanii w artykule zatytułowanym: „Mamo, daj 5 złotych", zamieszczonym w nrze 150/58 „Trybuny Ludu".

Sens dalszych wywodów autorki można by streścić w takim zdaniu: Jeżeli już koniecznie zbierać od dzieci pieniądze, to nie za często i przy zachowaniu zasady dobrowolności.

Cóż? Podpisałbym się i ja pod tym artykulikiem, gdyby nie raziło i nie bolało mnie wysunięcie zbiórki na imieninowy bukiet przed zbiórki innego rodzaju np. na SFOS, na powodzian, na ofiary huraganu itp.

Nie twierdzę, że w jakiejś jednej na pięćdziesiąt, czy sto szkół zbiera się także na imieninowe, przeważnie symboliczne upominki. Nie zaprzeczam też możliwości współpracy tego czy innego nauczyciela z uczniami przy organizowaniu i przeprowadzaniu takiej zbiórki. Nie mam podstawy do zaprzeczenia słowom autorki, w których stwierdza, że nauczycielka jakiejś pięćsetnej czy może tysięcznej szkoły starała się nawet wywierać na młodzież moralną presję, ale...

Ale jako nauczyciel mam do autorki pretensje, że jakoś tak niepatrznie za jaskrawy przykład mający zilustrować bądź co bądź dość drażliwe zagadnienie zbiórek pieniężnych w szkołach — wybrała zjawisko tylko rzadko zachodzące i w dodatku tak je przedstawiła, jakby to zjawisko było powszechne, a więc dla tematycznego zagadnienia najbardziej typowe.

Mam do autorki także pretensje i o takie naświetlenie sprawy, jakoby różne szkolne zbiórki zależały tylko od nas, nauczycieli. A przecież np. znaczki czy nalepki na rzecz SFOS przysyłają szkołom władze oświatowe, a my z kolei rozprowadzamy je nalepiając znaczki na świadectwa szkolne i różnego rodzaju zaświadczenia wydawane dorosłym i dekorując nalepkami okna klas, jeżeli uczniowie złożą odpowiednie datki.

Otóż, Szanowna Obywatelko! Pretensje z powodu tej kategorii zbiórek można i trzeba mieć, ale należy je kierować pod inne niż nasze adresy. Wtedy i my, nauczyciele, podpiszemy się pod nimi, boć przecież i my wiemy, że dzieci nie rozporządzają własnymi funduszami. Wiemy także i to, że z dziecięcych zbiórek jeszcze nikt szkoły nie wybudował i nie wybuduje. Pamiętamy także, że jeszcze nie tak dawno natrząsano się ze znaczków naklejanych w okresie międzywojennym na świadectwach i zakupywanych przez uczniów podręcznikach. Ba, my jesteśmy przekonani, że takie czy inne zbiórki pieniężne przynoszą o wiele więcej wychowawczych szkód aniżeli korzyści. Znamy przecież wypadki kłamstw uczniowskich, sprzeniewierzania otrzymanych od rodziców pieniędzy, rodzicielsko-uczniowskie rozmowy, w czasie których niejeden soczysty epitet pada pod adresem szkoły i nas, nauczycieli.

To wszystko stanowi jednak tylko jedną stronę medalu. Na drugiej natomiast widnieje kategoryczny, wychowawczy imperatyw wykluczający pozostawienie naszych wychowanków poza obrębem tego wszystkiego, co się w społeczeństwie dzieje.

Pewnie, że np. na szkolne budownictwo można by bez żadnego uszczerbku przerzucić poważne sumy z innych pozycji budżetowych (wymienię choćby tylko niemałe kwoty, jakie łożymy na pokrycie kosztów owych bezmyślnych, wojewódzkich i krajowych konkursów żywych posążków panieńskich gwoli zapłacenia dla nich wszelkich usług z zakresu fryzjerstwa i krawiectwa oraz wyekwipowania wojewódzkich „missek" i „missiusiek" na wyjazd na eliminacje centralne — „Nowiny Rzeszowskie", Nr. 68/58), ale i to prawda, że potrzeby szkolnego budownictwa są tak olbrzymie, iż bez wydatnej pomocy całego społeczeństwa nie mogą być zaspokojone. Więc jakże możemy naszego wychowanka, przyszłego obywatela kraju, pozostawić poza nawiasem tego problemu społeczno - ekonomicznego?

Tak nie można i nawet nie trzeba. Są przecież niezłe — moim zdaniem — sposoby rozwiązania tego zagadnienia bez żadnych zadrażnień. Oto w wielu, nawet bardzo wielu szkołach tak miejskich, jak i wiejskich są przecież Szkolne Kasy Oszczędności. W ich książeczkach PKO figurują nie tylko indywidualne wkłady uczniów, ale i kwoty za zebrane i sprzedane odpadki użytkowe, wpływy z imprez szkolnych itp. W wielu szkołach są też uczniowskie spółdzielnie, które posiadają mniejsze czy większe sumy pochodzące z akumulacji. Otóż sądzę, że uczniowskie zarządy tych komórek, dyskretnie inspirowane przez opiekunów, mogą i powinny przeznaczać pewne kwoty np. na zakup nalepek SFOS, na pomoc dla powodzian czy pogorzelców, na doraźną pomoc dla rodziny ucznia dotkniętej jakimś nieszczęściem itp. Taką samą rolę mają także i komitety rodzicielskie.

Takie czy temu podobne rozwiązywanie zbiórkowych trudności dopomaga w realizacji wychowawczych celów oraz zapobiega niepotrzebnym, a bardzo szkodliwym dysonansom w dwugłosie: szkoła — dom rodzicielski.

A jeżeli już koniecznie zbierać indywidualnie — to jak doradza autorka cytowanego artykułu — rzadko i z pełnym respektowaniem zasady dobrowolności.

STANISŁAW CWENAR
Jasienica Rosielna

Kodeks karny
dla nieletnich w NRD

ŚWIADOMOŚĆ, że przestępstwo nieletniego musi być oceniane inaczej niż przestępstwo dorosłego, istniała u postępowych prawników burżuazyjnych już w końcu XIX stulecia. Ta humanistyczna idea poniosła jednak w Niemczech klęskę po rewolucji listopadowej 1918 roku, w ustawie o sądownictwie dla nieletnich wydanej przez republikę wejmarską dnia 1 lutego 1923 roku.

Po roku 1945 należało zmienić również i faszystowską ustawę o sądownictwie dla nieletnich z 1943 roku zawierającą cały szereg wyraźnie nazistowskich zasad wychowawczych. Konieczna była nowa ustawa, która by uwzględniała nową pozycję młodzieży w NRD. Taka ustawa wyszła dnia 23 maja 1952 roku.

Jak wszystkie ustawy karne, ustawa o sądownictwie dla nieletnich służy ochronie NRD, własności społecznej, życia, zdrowia i oczywiście mienia obywateli. Jest to jednak ustawa szczególna, gdyż dotyczy grupy ludzi, którzy fizycznie i duchowo znajdują się w fazie rozwoju. O ile kodeks karny socjalistycznego państwa daży z jednej strony do zdławienia niebezpiecznej dla państwa działalności, z drugiej strony do wychowania przestępcy na wartościowego członka społeczeństwa — to wychowawczy charakter prawa karnego, postępowania karnego i egzekwowania kary wobec nieletnich występuje szczególnie wyraźnie.

Nieletnim — w zrozumieniu ustawy o sądownictwie dla nieletnich — jest osoba, która ukończyła lat 14, a nie przekroczyła lat 18. Dzieci do lat 14 nie mogą być pociągane do odpowiedzialności karnej.

Różnica z prawem karnym dla dorosłych wyraźnie widoczna jest w tym, że ustawa o sądownictwie dla nieletnich nie mówi o zbrodni lub przestępstwie, lecz jedynie o wykroczeniu.

Ustawa zakłada, że postępowanie sądowe przeciw łamiącemu prawo nieletniemu z zasady musi stosować środki wychowawcze i dopiero wtedy, gdy środki te okazują się niewystarczające, może stosować karę. W praktyce wobec trzech czwartych wszystkich nieletnich łamiących prawo sądy stosują środki wychowawcze.

Temu samemu celowi wychowawczemu służy także postępowanie sądowe przeciw nieletnim prowadzone w zasadzie przez specjalne sądy z jednym sędzią zawodowym i dwoma ławnikami. Sędziowie i ławnicy powinni posiadać duże zdolności pedagogiczne i doświadczenie w postępowaniu z młodzieżą.

Postępowanie sądowe przeciw nieletnim jest zasadniczo niejawne, gdyż jawność — będąca zresztą ważną zasadą demokratycznego postępowania karnego — w wypadkach przestępców nieletnich mogłaby wywierać ujemny wpływ zarówno na postępowanie dowodowe, jak też na wychowawczy wpływ sądu. Jednak krąg osób biorących udział w postępowaniu jest szerszy niż przy postępowaniu karnym przeciw dorosłym, gdyż obejmuje również rodziców i innych odpowiedzialnych wychowawców. Mają oni prawo składania zeznań w czasie postępowania, mogą zadawać pytania i stawiać wnioski. Jeżeli nieletni uczęszcza do szkoły, do udziału w rozprawie wzywani są również przedstawiciele szkoły i osoby współodpowiedzialne za wychowanie.

Organy śledcze i sąd muszą wszechstronnie badać warunki życiowe nieletnich. Jest to istotne dla decyzji czy stosować środki wychowawcze, czy też karę i jaką.

Ustawa o sądownictwie dla nieletnich kładzie nacisk na odpowiedzialność dorosłych za wychowanie zdrowej fizycznie, duchowo i moralnie młodzieży, wymagając w każdym wypadku stwierdzenia, czy osoby odpowiedzialne za wychowanie nieletniego sumiennie wykonały swoje obowiązki. Należy również zbadać, czy wykroczenie spowodowane zostało przez niedociągnięcia w pracy wychowawczej ze strony instytucji państwowych lub społecznych. W takim wypadku prokuratura dba o usunięcie takich niedociągnięć, a odpowiedzialni wychowawcy małoletniego podlegają karze za poważne naruszenie swoich obowiązków nadzoru. Niedawno np. ukarani zostali rodzice małoletniego, którzy dopuścili do przechowywania przez chłopca w domu rodzicielskim przedmiotów niewiadomego pochodzenia, jak się później okazało — kradzionych i nie uważali ich za podejrzane. Jeszcze surowiej traktuje się przypadki, kiedy dorosły, co na szczęście bardzo rzadko się zdarza, zachęca nieletniego do wykroczenia. Dorosły podlega surowej karze nawet w wypadku, kiedy nieletni wykroczenia nie popełnił.

Istotną przesłanką dla osądzenia nieletniego jest zbadanie jego odpowiedzialności karnoprawnej, to jest ustalenie, czy w czasie popełnienia czynu był dość dojrzały, by rozumieć szkodliwość swego postępowania dla społeczeństwa. Jeżeli brak tej prawnie wymaganej zdolności rozeznania, nieletni nie może być pociągnięty do odpowiedzialności i powinien być uniewinniony, zastosowane zostają natomiast środki wychowawcze. Ta ważna zasada naszego kodeksu karnego dla nieletnich stanowi prawne uznanie faktu, że stopień dojrzałości fizycznej i duchowej u poszczególnych młodych ludzi jest bardzo różny.

HARRI HARRLAND

Dyskutujemy

Jeszcze jeden projekt

W NRZE 23 „Głosu" z dnia 8 czerwca br. ukazał się artykuł kol. Budzyńskiej pt. „Paląca sprawa", gdzie autorka poddaje krytyce dotychczas obowiązujący regulamin uczniowski, a następnie daje projekt nowego regulaminu, nad którym warto podyskutować. W ogóle nowy regulamin powinien zrodzić się w wyniku długiej i poważnej dyskusji nad każdym jego punktem, aby jego ostateczna redakcja nie budziła w nikim sprzeciwu i przede wszystkim, aby spełniał on w szkole wyznaczone mu zadanie, a nie wisiał jak dotychczas na ścianie zapomniany i niepotrzebny.

Kiedy przed kilku miesiącami zainicjowaliśmy dyskusję na temat regulaminu, otrzymaliśmy wcale niemałą paczkę korespondencji. Kilka artykułów zamieściliśmy, ale wszystkich oczywiście niesposób było drukować choćby tylko ze względu na ich ilość, jak i przede wszystkim z uwagi na to, że w zasadzie ich treść pokrywała się ze sobą. Poddawano w nich regulamin uczniowski druzgocącej krytyce — nawiasem mówiąc — krytyce najzupełniej słusznej. Sztywny, suchy, sloganowy, koturnowy — oto określenia, jakich m. in. używano przy jego ocenie. Oczywiście pewne jego punkty nie budziły zastrzeżeń, w całości jednak regulamin był surowo krytykowany. Istnieje zatem konieczna potrzeba opracowania nowego regulaminu dostosowanego do psychiki dziecięcej i do wymogów pedagogiki socjalistycznej.

Projekt kol. Budzyńskiej jest właśnie taką pierwszą próbą, która powinna była wywołać ożywioną dyskusję. Tym razem jednakże korespondencja, jaką otrzymaliśmy, nie jest zbyt obfita. A szkoda, bo sprawa jest ważna. Ale nawet na podstawie nielicznych wypowiedzi możemy stwierdzić, że projekt kol. Budzyńskiej nie spotkał się z aprobatą czytelników. W nrze 27 „Głosu Nauczycielskiego" z dnia 6 lipca br. skrytykował go kol. Jan Mickunas z Gorzowa Wielkopolskiego.

Oto co na ten temat pisze kol. T. Majewski z woj. łódzkiego:

„Stwierdzić muszę, że podany przez Koleżankę projekt regulaminu wydał mi się zbyt obszerny. Regulamin przeznaczony jest dla ucznia a nie dla nauczyciela. Powinien on znaleźć się zarówno na ścianach klas, jak i w dzienniczkach uczniów. Będzie tam figurował nie jako ozdoba, lecz w tym celu, aby go dzieci czytały. Wątpię, czy dzieci będą zajmowały się tak obszerną lekturą z własnej woli. Jest to materiał poważny, wymagający zastanowienia się, przemyślenia, do czego uczeń zasadniczo nie jest zbyt skłonny. Moim zdaniem, regulamin uczniowski powinien być zwarty, zwięzły, a jednocześnie posiadający głębię myślową zrozumiałą i pociągającą ucznia. Uczeń powinien także opanować regulamin pamięciowo. Jest to możliwe tylko wówczas, gdy nie będzie on zbyt długi. Opanowanie pamięciowe regulaminu nie będzie balastem dla uczniów, ale gwarancją, że uczeń zna jego treść, że nie poprzestał na jednorazowym przeczytaniu.

Projekt podany przez Koleżankę, moim zdaniem, z jednej strony stanowi doskonałą podstawę do pogadanek nauczyciela z dziećmi, a z drugiej — jakby rachunek sumienia ucznia. Myślę że racjonalniejsze byłoby sformułowanie krótkich punktów np.: Uczęszczaj regularnie do szkoły; — Uszanuj w każdym człowieka; — Bądź koleżeński itp. Wyjaśnienie poszczególnych punktów należałoby do nauczyciela, którego obowiązkiem byłoby omawianie ich stosownie do wieku i rozwoju uczniów.

Regulamin obowiązuje nie jedną klasę, ale wszystkich uczniów, musi być zatem jasny i zrozumiały dla każdego ucznia — zarówno dla tego z pierwszej klasy, jak i z siódmej czy z jedenastej. Projekt regulaminu kol. Budzyńskiej nie spełnia tego warunku. Wyrazy i zwroty używane w nim są zbyt trudne dla dzieci młodszych. Jest w nim mowa i o dobrach materialnych, i o duchowych narodu, o stosunku do pracy, przedyskutowaniu zagadnień, o Kołłątaju itd. Czy dzieciak z trzeciej klasy coś z tego zrozumie? Na pewno nie. A więc albo krótki, zwarty regulamin, który nauczyciel będzie obszerniej wyjaśniał, poszerzał jego interpretację w miarę przechodzenia uczniów z klasy do klasy, albo też kilka regulaminów odrębnych dla klas młodszych, średnich i starszych. Regulamin uczniowski powinien być przede wszystkim zrozumiały dla ucznia".

Podobnie ocenia projekt kol. Budzyńskiej — kol. Piotr Basta z Kopienic, pow. Gliwice. Uważa, że regulamin jest zbyt obszerny, zbyt szczegółowy. Uczeń powinien otrzymać regulamin możliwie krótki, gdzie w zwięzłej, rzeczowej formie zawarte byłoby wszystko, co wolno i czego nie wolno mu czynić oraz jakie grożą sankcje karne za łamanie regulaminu, a jakie czekają nagrody ucznia wypełniającego wszystkie swoje obowiązki.

Poniżej drukujemy tekst regulaminu proponowanego przez kol. P. Bastę i przedyskutowanego w szczupłym gronie kolegów z jego szkoły.

REGULAMIN UCZNIOWSKI
Szkoły Podstawowej im. M. Konopnickiej w Kopienicach

Wychowanek polskiej szkoły kieruje się zawsze zaszczytnym hasłem swoich wspaniałych poprzedników

F i l o m a t ó w:

OJCZYZNA NAUKA CNOTA

Ucząc się w szkole, pracujesz, jak starsi, dla dobra własnego, swojej rodziny i całego społeczeństwa, dlatego rzetelnie wypełniaj o b o w i ą z k i u c z n i a:

1. Nie opuszczaj zajęć lekcyjnych i nie spóźniaj się, a każda uzasadniona nieobecność udokumentuj usprawiedliwieniem.

2. Wypełniaj zadania i wszelkie polecenia kierownika szkoły i nauczycieli; przynoś potrzebne na lekcję podręczniki i przybory, bierz czynny udział w lekcji.

3. Dbaj o przepisową postawę w czasie lekcji, zarówno w ławce, jak i przy tablicy, zachowuj najlepsze zwyczaje grzecznościowe w stosunku do wychowawców; okres przerw międzylekcyjnych spędzaj z jak największym pożytkiem dla twego zdrowia.

Godnym polskiego ucznia zachowaniem przynosisz zaszczyt swej szkole i dajesz wyraz swej osobistej kulturze i d l a t e g o:

1. Szanuj swych nauczycieli, swoich kolegów, a także wszystkich starszych. Darz ich grzecznym słowem i dobrym uczynkiem.

2. Bądź skromny i opanowany na ulicy, w kinie i w każdym innym publicznym miejscu, wystrzegaj się ordynarnych wyrazów.

Godzina 20 to ostateczny termin twojego powrotu do domu.

3. Dbaj o czystość osobistą, swego sprzętu uczniowskiego i przyborów, podnoś stale estetykę swego otoczenia.

4. Opiekuj się z największą troskliwością sprzętem szkolnym i wszelką społeczną własnością. Troszcz się należycie o swą osobistą własność, ale stokroć większą troską otaczaj mienie cudze np. twoich kolegów.

5. Bądź karny i zdyscyplinowany; kształć w sobie najlepsze cechy sportowca, wyrabiaj hart ciała i woli.

N A G R O D Y

Wypełnienie wszystkich obowiązków ucznia otworzy ci drogę do dalszych osiągnięć życiowych, zapewni ci szacunek kolegów i uznanie wychowawców i pozwoli ci powiedzieć o sobie: „Jestem prawdziwym człowiekiem. T o t w o j a n a j w i ę k s z a n a g r o d a.

Prócz tego przewiduje się następujące nagrody:

wyrazy uznania ze strony Samorządu Szkolnego,

Kierownika Szkoły,

Komitetu Rodzicielskiego wraz z nagrodą rzeczową,

wpisanie do Kroniki Samorządu Szkolnego, do Kroniki Szkoły.

K A R Y

Postępowanie niezgodne z regulaminem pozbawi cię sympatii nauczycieli oraz przyjaźni twoich kolegów, a oprócz tego narazi cię na dotkliwe kary jak:

naganę na apelu wobec całej szkoły,

wytknięcie na zebraniu rodzicielskim,

pozwanie przed Kolegium Orzekające GRN,

zawieszenie w prawach ucznia, przekazanie do Sądu Opiekuńczego.

P A M I Ę T A J!

Postępuj zawsze tak, aby i t o b i e było dobrze, i innym z t o b ą w t y m naszym ogólnym domu

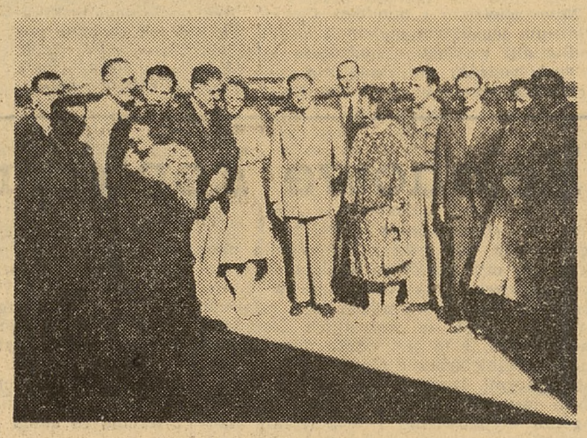
P O L S C E L U D O W E J.

Spodziewamy się, że obydwa projekty wzbudzą większe niż dotychczas zainteresowanie Kolegów i w dyskusji wyłoni się realny projekt regulaminu szkolnego będący prawdziwą pomocą w trudnej pracy nauczyciela.

D. SOKOLNICKA

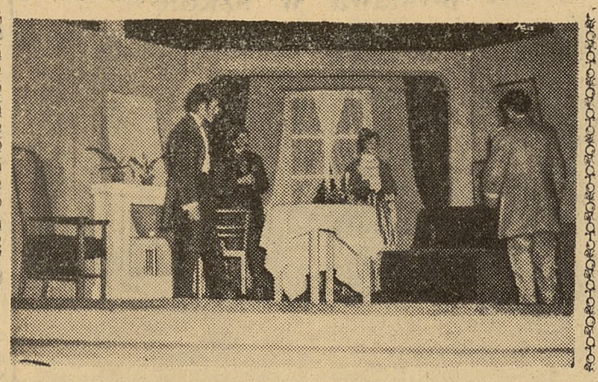
Prostujemy nieścisłość, która wkradła się do artykułu kol. J. Kozieleckiego „Z dziejów walki o polską szkołę" (nr 28—29 „Głosu Nauczycielskiego"): stracony przez hitlerowców nauczyciel i działacz oświatowy w Niemczech Golisz miał na imię nie Marian a Maksymilian.

Nauczyciele rumuńscy w ZNP



W końcu lipca, w ramach bezdewizowej wymiany turystycznej z polskimi nauczycielami, odbywała wycieczkę po naszym kraju grupa nauczycieli i profesorów rumuńskich. Koledzy rumuńscy odwiedzili również i Zarząd Główny naszego Związku. Na zdjęciu: uczestnicy wycieczki w rozmowie z przedstawicielami ZG ZNP na tarasie gmachu związkowego.

Fot. Cz. Górski



Kółko polonistyczne uczniów klas IV liceum Pedagogicznego w Kaliszu wystawiło jednoaktówkę A. Fredry pt. „Pan Benet".

Z redakcyjnej skrzynki listów

TREŚCIĄ większości listów, które napływają do naszej redakcji, są sprawy nauczycielskie, niejednokrotnie urastające do trudnych zagadnień. Autorzy poruszając je szukają sami rozwiązań. Z uwagi na szczupłość miejsca w naszym czasopiśmie, nie możemy tych listów drukować w całości, warto jednak choć pokrótce zapoznać się z poruszaną problematyką. Oto treść niedawno otrzymanych listów.

Kol. **T. Molenda** z Jasieńca Soleckiego, pow. Zwoleń, zastanawiając się nad ustawą regulującą sprawę opłacania mieszkań dla nauczycieli wiejskich przez rady narodowe podaje przykłady, że właścicielom mieszkań płacone są różne stawki w zależności od własnego uznania rad narodowych. Kolega Molenda proponuje, aby wypłacać nauczycielowi dodatek mieszkaniowy. Odciąży się wtedy rady narodowe od kłopotu wyboru mieszkania dla nauczycieli.

Jak nas informuje w związku z tym Wydział Ekonomiczny ZNP — proponowany przez kol. Molendę powszechny dodatek pokrywający koszty wynajmu mieszkań nauczycielskich wydaje się nierealny z uwagi na znaczne koszty, jakie z tego tytułu poniósłby skarb państwa. Wobec tego, że obecnie czynsze mieszkaniowe są mocno zróżnicowane, szczególnie w miejscowościach nie objętych publiczną gospodarką komunalną jak również zależne są od rodzaju budowy (nowa, stara) wprowadzenie znormalizowanych dodatków mieszkaniowych mogłoby okazać się dla nauczycieli we wsiach i małych osiedlach mniej korzystnym niż obecny stan. W tej sytuacji najwłaściwsze jest, aby nie nauczyciele, lecz rady narodowe zawierały umowy z poszczególnymi właścicielami mieszkań we wsiach i osiedlach, a w stosunku do nauczycieli zamieszkałych w dużych miastach należałoby wprowadzić dodatek mieszkaniowy.

Kol. **Józef Ortyl** z Lublina porusza w swym liście sprawę regularnego wynagrodzenia woźnych za pracę oraz konieczność ustalenia aktualnych dla nich przepisów i regulaminu. Po wypełnieniu tych dezyderatów można dopiero domagać się gruntownej zmiany w stanie higieny w szkole i pociągnąć do odpowiedzialności zaniedbujących się woźnych.

Jak się dowiadujemy, zarządzenie w tej sprawie ukarze się niebawem. Ministerstwo Oświaty opracowuje obecnie z ZNP postanowienia regulujące prawa woźnych w szkołach.

W trosce o życie, zdrowie i wykształcenie

O sprawie na pozór błahej, ale jakże tragicznej w skutkach — o tym, że dzieci nie umieją pływać — pisze kol. **Kamińska** ze Świętochowic. Autorka domaga się, aby nauka pływania była prowadzona obowiązkowo dla nauczycieli w zakładach kształcenia nauczycieli. Nauczyciele umiejący pływać nauczą tej umiejętności dzieci i tym samym groźba utonięć dzieci zniknie.

Otrzymaliśmy również dane **Inspektoratu Ochrony Pracy ZNP**, który „stwierdza, że oświetlenie sztuczne w klasach, laboratoriach, pracowniach itp. pomieszczeniach szkolnych jest niedostateczne. Skutki takiego stanu rzeczy są oczywiste — nauczyciele i uczniowie osłabiają sobie wzrok, co w konsekwencji może doprowadzi do chronicznych wad wzroku".

Inspektorat Ochrony Pracy ZNP sygnalizując o powyższej sprawie prosi Ministerstwo Oświaty „o spowodowanie poprawy obecnego stanu i wydania odpowiedniego zarządzenia, które zobowiązałoby dyrekcje szkół do przeglądu oświetlenia w tych pomieszczeniach szkolnych, w których zajęcia odbywają się w porze wieczorowej i do poprawienia oświetlenia do 100 luksów na 1 m²".

O innych smutnych sprawach wspomina kol. **A. Porębski** z Milówki podając, że aż 8000 uczniów z woj. krakowskiego nie chce chodzić do szkoły. Zapytujemy, czy o tych uczniach wiedzą władze oświatowe i jakie sankcje zostały wobec rodziców zastosowane, by stan ten radykalnie zmienić.

Organizacja bibliotek

Kol. J. Kwiatkowski z Białobrzegów Radomskich zastanawia się w swym liście, jak uzdrowić pracę w bibliotekach gromadzkich i dochodzi do wniosku, że w bibliotekach tych powinien w większości wypadków być nauczyciel „w tym zamiłowany, przeszkolony, mający zniżkę godzin". Taki kierownik potrafi urządzić piękną akademię, wystawę książki i rozwinąć czytelnictwo wśród młodzieży. Biblioteką gromadzka powinna mieścić się — zdaniem kol. Kwiatkowskiego — w budynku szkolnym.

Kol. J. Küchlerówna, kierowniczka biblioteki w Szkole Podstawowej w Jabłonnie Pomorskim, krytykuje wysuwany tu i ówdzie projekt decentralizacji zakupu książek dla bibliotek szkolnych. Zdaniem autorki, projekt ten jest niesłuszny, gdyż bez pomocy władz centralnych nauczyciel z prowincji będzie miał wiele trudności w wyborze, kupnie i transporcie nowości wydawniczych dla swej biblioteki szkolnej.

Pieniądze rozsądnie wydawane

O niedbale opracowywanych pod względem treści tzw „cegiełkach" do rozprowadzania wśród dzieci szkolnych pisze kol. **J. Wicki** z Mazur, pow. Olecko. I tak np. „cegiełka" - broszura w cenie 10 zł na budowę pomnika Kajki nie zawiera życiorysu tego poety a jedno- i czterozłotowe zakładki z portretem Wyspiańskiego nie zawierają treści informacyjno - wychowawczej.

Kol. **Stefan Kamiński** z Czołup, krytykuje „system" wyciągania pieniędzy od rodziców na wkłady do SKO oraz niewłaściwe wykorzystywanie zaoszczędzonych przez młodzież pieniędzy.

Istotnie, bywają w szkołach i takie wypadki, ale cel oszczędzania jest zupełnie inny. Wkłady oszczędności nie powinny pochodzić głównie z kieszeni rodziców i opiekunów, a w większości z drobnych kwot uzyskiwanych drogą racjonalnego używania zeszytów szkolnych, ołówków, ze sprzedaży zebranej makulatury, hodowli królików, plantacji pieczarek itp. Od społecznej postawy nauczyciela i nadania przez niego właściwego kierunku pracy SKO — zależą wyniki wychowawcze.

W związku z obserwacją tej spółdzielni uczniowskiej korespondent nasz — posługujący się kryptonimem **BW** — proponuje, by Ministerstwo Oświaty ustaliło, aby opiekunem prawnym tego typu spółdzielni (finanse i reprezentacja na zewnątrz) był odpowiedzialny członek Rady Pedagogicznej.

Tarcze i szyldy

„Tysiące uczniów oszukało się nabywając tarcze z numerem szkoły — pisze o tym kol. **A. Deptuła** z Suwałk. Tarcze były nawet tanie i estetyczne ale... połamały się szybko, gdyż materiał, z którego były zrobione nie odpowiadał swemu przeznaczeniu". Czyżby aż tak trudno było u nas o dobry materiał na tarcze, czy też jeszcze jedno niedbalstwo? Następnie autor listu zwraca się do ZG ZNP, czy nie mógłby podjąć się wykonania centralnie szyldów (pisanych emalią na blasze) dla Zarządów Powiatowych ZNP. Na wielu siedzibach zarządów wiszą jakieś brzydkie zardzewiałe i mało czytelne blachy, albo wypłowiałe napisy pod szkłem w drewnianych ramkach, które bynajmniej nie przydają reprezentacji tym placówkom.

W. M.

Trudne problemy szkolnictwa mniejszościowego

LUDNOŚĆ narodowości niepolskiej nie stanowi w naszym kraju zbyt wysokiego procentu, oblicza się go w przybliżeniu na około 1,5% w stosunku do ogółu ludności. Niemniej jednak problem mniejszości narodowej istnieje, problem tym bardziej trudny, że ludność ta jest rozbita na szereg narodowości jak białoruska, litewska, słowacka, żydowska, ukraińska, czeska i wreszcie znacznie ostatnio liczbowo zmniejszona ludność narodowości niemieckiej. W takiej sytuacji i z uwagi na znaczne rozproszenie pewnych narodowości np. ludności ukraińskiej, zagadnienie szkolnictwa mniejszościowego nie może być i nie jest wcale zagadnieniem łatwym.

Dzięki nastrojom, jakie powstały w mniejszości w związku ze zmianą sytuacji politycznej, już w 1944 r., zaczęły na terenach wschodnich powstawać pierwsze szkoły mniejszościowe białoruskie i żydowskie. Powstawały żywiołowo. Zaważył tu przede wszystkim fakt, że ludność niepolska spodziewała się słusznie, iż nowy ustrój Polski dążący do wyrównania krzywd — stworzy warunki dla rozwoju ich rodzimej kultury. Po zakończeniu wojny organizowano stopniowo dalsze odcinki szkolnictwa mniejszościowego. Ze względu na specyficzne trudności szkoły ukraińskie powstały najpóźniej, bo dopiero w 1954 roku.

A teraz coś niecoś o formach tego szkolnictwa.

◆ **Pierwsza forma tzw. klasyczna.** Nauka w języku ojczystym z wyjątkiem lekcji języka polskiego, nauki o konstytucji i wf.

◆ **Druga forma.** Nauka w języku polskim z dodatkową nauką języka ojczystego.

◆ **Trzecia forma — mieszana.** Stanowi połączenie dwóch pierwszych form. W klasach młodszych do IV włącznie nauka w języku ojczystym według formy klasycznej, od kl. V — nauka w języku polskim.

Program szkoły klasycznej czy mieszanej jest identyczny z programem szkoły polskiej w zakresie wszystkich przedmiotów z wyjątkiem nauki języka ojczystego. Ostatnio dokonuje się jeszcze pewnych uzupełnień programu historii przez rozbudowanie działu dotyczącego danej narodowości.

Wydawać by się mogło, że życzenia ludności niepolskiej pójdą w kierunku rozwijania przede wszystkim formy typu klasycznego. Wychodząc z tego założenia Ministerstwo Oświaty w pierwszych latach powojennych nastawione było na organizowanie szkół właśnie tego typu. Tymczasem praktyka życiowa pokazała, że forma ta nie wszędzie spotkała się z aprobatą ludności. Np. ludności białoruskiej bardziej odpowiada szkoła typu mieszanego, zapewniająca dzieciom korzystniejsze perspektywy na przyszłość. Dzięki słusznej postawie Ministerstwa Oświaty — które nie wywierało w tej sprawie żadnego administracyjnego nacisku, a raczej badało nastroje, potrzeby i życzenia ludności — ewolucja, jaką szkolnictwo to przeszło i nadal jeszcze przechodzi, jest swobodną.

Forma klasyczna — mniej od innych żywotna — wykazuje ostatnio łagodną tendencję spadkową na korzyść form pozostałych. Zilustrujemy to na przykładzie cyfrowym.

W roku szkolnym 1952/53 mieliśmy 66 szkół białoruskich typu klasycznego, obecnie liczba ich zmniejszyła się do 50. Obserwujemy natomiast wzrost ilości szkół polskich z dodatkiem języka ojczystego (w roku szkolnym 1952/53 — 87, obecnie — 117).

Istniejące prawie na wszystkich odcinkach narodowościowych towarzystwa społeczno-kulturalne wykazują na ogół tendencję do forsowania formy klasycznej, często nawet wbrew oczywistym życzeniom rodziców. Mimo tej rozbieżności stanowisk, towarzystwa okazują Ministerstwu dużą pomoc zwłaszcza w pracach organizacyjnych.

W całym szkolnictwie mniejszościowym występują różne formy szkół w zależności od warunków i życzeń ludności. Na odcinku żydowskim np. mamy wyłącznie formę drugą (szkoła polska z dodatkowym językiem ojczystym). Zdecydowana przewaga tej formy występuje również w szkolnictwie ukraińskim. Ten ostatni odcinek nastręcza szczególnie wiele kłopotów już choćby ze względu na znaczne rozproszenie ludności ukraińskiej. Mimo to istnieją w kraju 142 punkty szkolne z dodatkowym językiem ukraińskim, ilość jak na potrzeby w zupełności wystarczająca. W całym zresztą szkolnictwie mniejszościowym nie ma pod tym względem sygnałów alarmujących, liczba szkół jest dostateczna. Co jedynie budzić może i powinno nasz niepokój — to poziom nauczania w tych szkołach i wyniki nauczania — powiedzmy sobie szczerze — ciągle jeszcze niezbyt zadowalające. Trudności dotyczą przede wszystkim kadr, podręczników, pomocy naukowych czyli zasadniczych, niezbędnych elementów, bez których nie może być mowy o nauce. Rozpatrzmy je po kolei.

Kadry. Uruchamiając szkolnictwo z niepolskim językiem nauczania, z braku odpowiednio przygotowanej kadry nauczycielskiej—władze szkolne zmuszone były zatrudnić wiele osób o stosunkowo niskim wykształceniu ogólnym (VII—IX kl.) i bez żadnego przygotowania pedagogicznego posiadających jedynie pewną znajomość języka ojczystego. W szkolnictwie białoruskim, litewskim, niemieckim, ukraińskim tacy nauczyciele stanowili większą część kadry.

Z biegiem czasu stan ten uległ i nadal ulega pewnej poprawie dzięki kursom dokształcającym, jakie dla nauczycieli zorganizowano tak w kraju, jak i za granicą. Na większych odcinkach narodowościowych (białoruski, ukraiński, niemiecki) nauczycieli szkół podstawowych przygotowują licea pedagogiczne i studia nauczycielskie. Dzięki temu już w br. najpilniejsze potrzeby w szkolnictwie białoruskim zostaną zaspokojone.

Najdotkliwiej odczuwa brak kadr szkolnictwo ukraińskie. Jakiejś widocznej poprawy można się tu spodziewać nie wcześniej niż za 3 lata, gdy przystąpią do pracy pierwsi absolwenci narodowości ukraińskiej Liceum Pedagogicznego w Bartoszycach. Nie mniejszych trudności nastręcza obsada kadr Liceum Ogólnokształcącego ze słowackim językiem nauczania w Jabłonce, do którego z braku własnych kadr sprowadza się nauczycieli z CSR. Zrozumiałe, że nauczyciele ci nie znając ani języka polskiego, ani polskich programów, ani też historii i geografii Polski — nie osiągają pożądanych wyników nauczania i wychowania.

Podręczniki. Podręczniki dla szkół podstawowych z niepolskim językiem nauczania są wydawane w kraju. Jednakże, mimo wysiłków, zadanie to często przerasta nasze możliwości. Niewielu jest np. ludzi znających dobrze język litewski. Dlatego też większa część szkół nie jest zaopatrzona w podręczniki w stopniu dostatecznym, co stwarza nauczycielom ogromnie wiele kłopotu i trudności w realizowaniu programu.

Jeszcze więcej kłopotów nastręczało wydawanie podręczników dla szkół licealnych. Zrezygnowano zatem z produkcji krajowej i podręczniki importujemy na razie z zagranicy. Nie sprzyja to uczciwemu wiązaniu młodzieży z krajem, w którym przebywa, niemniej jednak w tej chwili trudno znaleźć lepsze rozwiązanie. Ministerstwo Oświaty i terenowe wydziały oświaty importują również czasopisma dla dzieci i książki o treści metodycznej dla nauczycieli.

Pomoce naukowe. Z pomocami trudności są bodaj jeszcze większe. Brak produkcji krajowej stwarza konieczność sprowadzania ich z zagranicy. I tak importujemy np. mapy w języku ojczystym. Trudno jest jednakże zaopatrzyć szkoły we wszystkie potrzebne pomoce, skoro nawet szkoły polskie bezustannie uskarżają się na ich brak. A tu przecież nie zachodzi konieczność importu z zagranicy.

Niesposób w krótkim artykule omówić wszystkie trudne problemy, jakie napotykają szkoły mniejszościowe, a jest ich na pewno niemało. W każdym razie ten pobieżny szkic pozwala zorientować się nieco w warunkach ich pracy. Pocieszającym jest fakt, że z roku na rok warunki te ulegają zmianie, wychodzą nowe wykwalifikowane kadry, nowe podręczniki, co roku jest ich więcej. Ministerstwo Oświaty robi wszystko, by żadne dziecko nie mogło uskarżać się na brak miejsca w szkole z własnym ojczystym językiem nauczania.

DANUTA SOKOLNICKA

Kronika kulturalna

PO bujnym okresie zagęszczenia atrakcji kulturalnych, jaki przeżyliśmy wiosną i na początku lata, nastał sezon ogórkowy. Tym większą uwagę skupiła na sobie nominacja nowego ministra Kultury i Sztuki po dłuższym bezkrólewiu w tym resorcie. Nowomianowany minister — Tadeusz Galiński, z zawodu dziennikarz z wyższym wykształceniem, ostatnio wiceprzewodniczący Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio", ogłosił w „Trybunie Ludu" wypowiedź, która zawiera plan działalności ministerstwa na okres najbliższych kilku lat.

Główny nacisk położył min. Galiński na zagadnienie upowszechnienia kultury. A więc świetlice i domy kultury, które ostatnio spadły do roli kopciuszka w polityce kulturalnej doznają odtąd większej opieki i maksymalnej pomocy. Sieć kin i bibliotek ulegnie poważnej rozbudowie. W chwili obecnej na 1000 mieszkańców przypada 18 miejsc w kinach. W 1965 r. ma ich być 28. W tymże roku sieć bibliotek powinna osiągnąć liczbę 5650 placówek wiejskich i 7424 miejskich, a ilość tomów ma wzrosnąć z 25.496 tys. do 43 300 tys.

W muzealnictwie więcej niż dotąd uwagi poświęci ministerstwo muzeom regionalnym, przyrodniczym i technicznym, a ponadto powstać mają nowe placówki poświęcone sztuce nowoczesnej i architekturze. W dziedzinie szkolnictwa artystycznego zapowiada się rozwój placówek krzewiących wiedzę o sztuce i umiejętność odbierania sztuki, a więc np. szkół umuzykalniających, ognisk artystycznych w różnych dyscyplinach itp.

Interesująca jest zapowiedź w dziedzinie polityki wydawniczej. Ministerstwo dążyć będzie do wprowadzenia na rynek tanich serii dobrych książek, co jest godne uwagi tym bardziej, że ostatnia podwyżka cen w księgarstwie poważnie zahamowała możliwości nabywcze wielu czytelników.

NOWINKI DLA BIBLIOFILÓW

Tymczasem powstała w Warszawie nowa placówka, która wzbogaci rynek księgarski w pozycje dotychczas szczególnie trudno dostępne. Mowa tu o zagranicznych książkach naukowych, z zakupem których do tej pory wielka była bieda. Otóż Ośrodek Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN otworzył w PKiN wielką księgarnię naukową, której lokal obejmuje 1000 m^2 powierzchni. Zgromadzono tam 30.000 książek polskich i zagranicznych. W każdy poniedziałek wystawia się tu ostatnie nowości zagraniczne przeznaczone do sprzedaży. Księgarnia ta zawarła umowy z firmami wydawniczymi na całym świecie i na tej zasadzie otrzymuje wszystkie nowości z prawem zwrotu niesprzedanych egzemplarzy.

Druga atrakcja dla amatorów zagranicznych książek — to wystawa wydawnictw przejętych z Targów Książki. Zorganizowało ją Przedsiębiorstwo „Składnica Księgarska" w Warszawie przy ul. Mazowieckiej 9. Kolejno wystawia się tam książki różnych krajów — zarówno literaturę piękną, jak naukową, techniczną, dziecięcą itp. Książki z wystawy można zamawiać na miejscu.

A teraz coś dla rodzimych bibliofilów. Towarzystwo Przyjaciół Książki rozpoczyna akcję wydawniczą serią „Biblioteki Warszawskiej". Na początek idą trzy pamiętniki z XIX w.: Franciszka Kostrzewskiego, Aleksandra Półkozic-Niewiarowskiego i G. Langnera — dorożkarza warszawskiego. Amatorzy varsavianów z pewnością rozchwytają je prędko.

CZTERDZIESTA ZGADUJ-ZGADULA

W połowie lipca w Gdańsku odbył się finał 40 Zgaduj-Zgaduli zorganizowanej przez Ogólnopolski Komitet Obchodu Dni Morza i Polskie Radio. Do konkursu przystąpiło sześciu finalistów wyłonionych przez eliminacje miast pomorskich: Gdańska, Bydgoszczy, Elbląga, Szczecina, Słupska i Międzyzdrojów. Pytania dotyczyły różnych dziedzin wiedzy o morzu: geografii, historii, techniki marynarki wojennej, literatury marynistycznej, mitologii itp.

Zwycięzcą finału został 17-letni uczeń 10 kl. III Liceum Ogólnokształcącego w Elblągu — Waldemar Kwiatkowski. Uzyskał rekordową ilość punktów — 93 na 110 możliwych. Nie odpowiedział tylko na jedno pytanie z historii za 14 pkt, a z drugiego — za 6 zaliczono mu tylko połowę. Pierwszą nagrodę, ufundowaną przez PLO, jest rejs na „Botorym" do Kanady. Drugie miejsce zajął reprezentant Słupska, student gdański — Grzegorz Korpiela, uzyskawszy 80 punktów. Drugą nagrodą był telewizor.

Zaraz nazajutrz w morskiej prasie ukazał się protest G. Korpieli. Stwierdził on, że jedna z dwu niezaliczonych mu odpowiedzi była prawidłowa, a mylił się Klub Marynistów LPŻ, który układał pytania i odpowiedzi. Korpiela zacytował szereg słowników krajowych i zagranicznych, zażądał rewizji i przyznania mu I nagrody po doliczeniu niesłusznie utraconych 16 punktów. Pytanie dotyczyło słownictwa żeglarskiego i student istotnie miał rację. Opiewało jednak ono nie na 16, a na 14 pkt. Tymczasem 3 punkty niesłusznie potrącono i Kwiatkowskiemu: na pytanie „z jakiej ryby uzyskujemy tran" odpowiedział on: „z dorsza". P. Rokita napomknął z wahaniem coś o wielorybie i zaliczył tylko połowę punktów, ale wszak każde dziecko wie, że wieloryb nie jest rybą, a zatem odpowiedź była ścisła. Tak też rozstrzygnęła ponownie zwołana komisja jurorów, przyznając Korpieli 94 punkty, a Kwiatkowskiemu 96.

Pointą całego sporu jest fakt, że obydwaj młodzi ludzie — uczeń i student — wykazali lepszą wiedzę marynistyczną niż Klub Marynistów LPŻ. Trzeba wziąć pod uwagę, że odpowiadali oni à vista, podczas gdy Klub układał pytania w spokoju, mając do dyspozycji literaturę i słowniki. Skądinąd obaj młodzieńcy wystawili swoją erudycją niezłe świadectwo polskiej szkole, tak samo zresztą jak i nauczyciel z Falenicy — Leszek Suchorzewski, który zdobył I miejsce w 38 Zgaduj-Zgaduli wygrywając samochód. Tym razem uczeń wygrał wielką przygodę. Szczęśliwej podróży, Waldku! Napisz do nas z Kanady!

„MAZOWSZE" i „ŚLĄSK"

Po powrocie z Belgii „Mazowsze" wystąpiło w Warszawie z programem „brukselskim", który na wystawie belgijskiej zdobył duże uznanie. Program — oprócz piosenek znanych publiczności polskiej — zawiera i nowe, m. in. 3 obcojęzyczne. Są i nowe, świetne tańce: polka sieradzka, tańce rzeszowskie i wreszcie — rewelacja programu — „Taniec góralski z przyśpiewkami i kapelą".

„Mazowsze" istnieje już 9 lat. W tym czasie dało ponad 500 koncertów w kraju i ponad 300 za granicą. Lista krajów, w których zespół występował, jest już długa: ZSRR, Chiny, wszystkie kraje demokracji ludowej, Francja, Anglia, Monaco, Szwajcaria, Belgia. Ze 100 członków zespołu 60 osób pracuje od jego powstania. Prawie wszyscy pokończyli szkoły średnie, niektórzy muzyczne lub baletowe. Jedna z dziewcząt studiuje nawet historię sztuki. Nakręci i film, występują przed radiem i telewizją, obsługują uroczystości wydawane dla delegacji zagranicznych. Jak się okazuje — pracowite życie.

Młodszy brat „Mazowsza" — „Śląsk" — obchodził teraz pięciolecie istnienia i otrzymał odznaczenie „Sztandar Pracy" I klasy. Wkrótce po „Mazowszu" wystąpił w Warszawie z nowym programem. Jak twierdzą krytycy — zespół w tym spektaklu odchodzi od czystego folkloru w kierunku stylizowanej opery ludowej; taniec graniczy z pantomimą, widowisko cierpi na nadmiar niezupełnie czytelnej ekspresji. Niemniej i ten program zawiera nowe tańce i piosenki, które podobały się wszystkim i na pewno zdobędą popularność.

Z TEATRU

Umarł Karol Adwentowicz, jeden z wielkich mistrzów sceny polskiej pierwszej połowy XX wieku. Miał lat 86, a jeszcze parę miesięcy temu Warszawa oglądała go na scenie w „Upiorach" Ibsena. Jego praca w teatrze trwała 63 lata. Występował kolejno w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Krakowie, znowu w Warszawie, następnie w Łodzi, po wojnie w Katowicach, Łodzi i Warszawie. Zyskał przydomek „wędrownego aktora". Znany był ze swych postępowych przekonań. Jako dyrektor teatru w okresie międzywojennym dawał pierszeństwo sztukom społecznie postępowym narażając się na zarzuty „bolszewizmu". W Polsce Ludowej odznaczony został orderem „Sztandar Pracy" I klasy i uzyskał Nagrodę Państwową I stopnia. Pogrzeb Adwentowicza odbył się na koszt państwa.

Starzy odchodzą, na scenę wkraczają młodzi. Nasza najmłodsza scena — teatr Skuszanki z Nowej Huty występował w lipcu w Paryżu w Teatrze Narodów. Wystawił dwie sztuki: „Księżniczka Turandot" Carlo Gozziego i „Jacobowsky i Pułkownik" Franca Werfla. Omawiając tegoroczny festiwal, kierownik Teatru Narodów powiedział: „Sezon tegoroczny otworzył klasyczny teatr grecki, a zamknął teatr polski najbardziej młody, poszukujący". Te życzliwe słowa nie przesądzają zresztą o sukcesie. O ile „Turandot" podobała się krytyce, o tyle „Jacobowsky" wywołał słowa protestu, a nawet oburzenia — zwłaszcza ze strony Francuzów i emigracji polskiej. Sztuka jest satyrą na pewne zjawiska ostatniej wojny, atakuje rasizm oraz kawaleryjską mentalność, którą reprezentuje polski pułkownik. W Polsce sztuka ta podobała się, tam doszukiwano się „szargania świętości". Być może, rzecz w tym, że my tu w Polsce przeżyliśmy wojnę w jej najczarniejszej postaci, zapłaciliśmy najdrożej i stąd możemy sobie pozwolić na satyrystyczne spojrzenie na niektóre jej fragmenty. Dlatego pewnie nie był najszczęśliwszy wybór tej sztuki, a zwłaszcza jej inscenizacja — dla zaprezentowania zachodniemu widzowi. Ale Teatr Skuszanki jest młody i z tej konfrontacji z obcą widownią na pewno również wiele się nauczy.

ANTONINA SPANDOWSKA

Potrzebny podręcznik

GOSPODARSTWA rolne ulegają rokrocznie częstym pożarom, a straty przez nich spowodowane są dotkliwe dla chłopów i dla gospodarki uspołecznionej. W jednym tylko roku ubiegłym miało miejsce na wsi 9769 pożarów, przy czym zniszczeniu uległo 17 083 budynków. Straty z tego powodu wyniosły ponad 280 milionów złotych, czyli przeciętnie pożary wyrządzają w rolnictwie szkód na przeszło 3/4 miliona zł. dziennie. Podczas pożarów na wsiach znajduje śmierć w płomieniach rokrocznie kilkadziesiąt osób i giną tysiące sztuk zwierząt.

Przyczyny tego stanu rzeczy to przede wszystkim brak wśród mieszkańców wsi znajomości zasad ostrożności przeciwpożarowej, lekceważenie zasad zapobiegania pożarom, lekceważenie przepisów w budownictwie wiejskim, zły stan kominów i pieców, nieumiejętność opanowywania pożarów w zarodku. Elementarną wiedzę w tym zakresie dostarczy wydany w lipcu br. podręcznik pt. „Pożar — wróg rolnika" w opracowaniu ppłk. S. Pągowskiego.

Podręcznik ten zawiera w zwięzłym ujęciu (120 stron tekstu) liczne wskazania prewencji przeciwpożarowej oraz postępowania w razie pożaru. Wydawnictwo przeznaczone jest przede wszystkim dla rolników, ale może być ono pomocne tym, którzy przyczyniać się powinni do wydatnego zmniejszenia klęsk pożarowych i podnoszenia stanu ochrony przeciwpożarowej obiektów rolnych, a więc m. in. nauczycielstwu.

Cena książki z ilustracjami w tekście i barwnej okładce wynosi 8 zł. Zamówienia przyjmuje i dostarcza wydawnictwo: Wydział Wydawniczy Związku Ochotniczych Straży Pożarnych — Warszawa, ul. Słowackiego 52/54 za zaliczeniem pocztowym lub dokonaniu wpłaty na konto NBP X O/M Warszawa-Żoliborz Nr 1543-9-175. Podręcznik można również zamawiać i nabywać w Zarządach Wojewódzkich Związku OSP.

(TEKA)



Uczennice z zespołu przy Szkole Ćwiczeń w Łapach przygotowują się do występów na rozpoczęcie roku szkolnego.



10 lat nieprzerwanej pracy ma poza sobą Szkoła Podstawowa dla Pracujących w Kłodzku. W okresie tym szkołę ukończyło blisko 300 osób.

Na zdjęciu grupa absolwentów z wychowawczyniami.

Bruksela, w lipcu

Czego się można nauczyć na EXPO–58?

(Korespondencja własna z Belgii)

GDYBYM szukał dominującego wrażenia jakiego doznaje przeciętny śmiertelnik na terenie Światowej Wystawy — EXPO 58 — w Brukseli, to chyba zatrzymałbym się na zmęczeniu. Tak jest, zmęczenie dominuje nad wszystkimi innymi uczuciami. Przyczyną zmęczenia, jakie ogarnia już po godzinnym pobycie na terenach wystawowych nie są wielkie przestrzenie wystawowe (które, jeśli ktoś ma dość franków można zwiedzać w motorowych rikszach — 50 fr za 30 minut, lub kolejką linową — 30 franków jeden kurs, wreszcie pociągiem złożonym z małych samochodzików za 10—20 franków). Przyczyną jest deprymujący natłok wrażeń, oszałamiające, coraz to nowe cuda techniki tak, że w krótkim czasie widz sięga do samoobrony, przestaje świadomie reagować, przestaje „dopuszczać" do siebie tę orgię najbardziej fantastycznych urządzeń i wynalazków. Do tego dołącza się ryk megafonów, sprzedawców w kioskach i barach, nieustający dźwięk dzwonów na wieży przy pawilonie francuskim, na których kolejni mistrzostwie dają koncerty, wreszcie zgiełk różnojęzycznego tłumu zwiedzających, których tu się przetacza dziennie ćwierć miliona osób. Jeśli ktokolwiek wam powie, że był na EXPO-58 i zwiedził wszystko, co tam było godnego widzenia — nie wierzcie. Żeby obejrzeć uważnie wszystko, co zawiera tylko pawilon ZSRR lub USA, trzeba było kilku dni, tymczasem takich pawilonów (poszczególnych krajów i jednotematycznych, międzynarodowych) jest wiele dziesiątków.

DZISIEJSZY DZIEŃ BELGÓW

Zresztą wystawa nie jest dobrze znana nawet tubylcom, mieszkańcom Belgii. Co więcej; powiem wam (choć może to być tylko zbieg okoliczności), że ani jeden z moich licznych, przygodnych belgijskich znajomych nie był jeszcze ani razu na wystawie. „Wystawa jest zrobiona nie dla nas, ale dla cudzoziemców" — odpowiadali na moje pytania. „Może pojedziemy pod koniec, w październiku". Ponieważ wiem na pewno, że 30 franków, które trzeba zapłacić za wstęp (ponad pół dolara) nie jest przeszkodą dla Belgów, którzy płacą za kufel piwa do 10 franków, przypuszczam tedy, że przyczyna jest taka: Belgowie żyją obecnie z wystawy, a raczej z dochodów od tłumów turystów przybywających do Belgii i nie chcą tracić czasu na zwiedzanie. Istotnie bardziej od samej wystawy interesują ich turyści przybywający na nią, lub ściślej: zawartość ich portfeli i książeczek czekowych. Oczywiście wszystkie ceny „na tę okoliczność" zostały odpowiednio wyśrubowane. Hotel waha się w granicach 2—15 dolarów za dobę, najskromniejszy obiad — 1 dolar, lepszy obiad do 5 dolarów, jazda II klasą pociągiem 25 minut — półtora dolara itd. Nie ma potrzeby mówić, że ta zwyżka cen odbija się także i na życiu przeciętnego Belga, który przecież też nie korzysta z taryfy ulgowej. Toteż szary obywatel Belgii patrzy na wystawę z bardzo mieszanym uczuciem — z jednej strony zapewnia mu ona pracę i lepsze zarobki, z drugiej — wyciąga pieniądze z kieszeni.

Zresztą dopływ gości nie dopisał w takim stopniu jak się spodziewano. To znaczy, goście nawet są, ale większość z nich dziesięć razy ogląda każdego dolara, zanim go wyda. Oszczędność cechuje turystów niezależnie od kraju, z którego przybywają. My, ze Wschodu, jesteśmy oszczędni, bo po prostu otrzymujemy mało dolarów; tamci, z Zachodu, są oszczędni, gdyż widmo kryzysu (czyli tzw. w USA depresji czy recesji) stało się całkiem realne.

Trzeba przyznać, że objawy recesji także w Belgii są zupełnie wyraźne po prostu rzucające się w oczy. Olbrzymie przeładowane towarami sklepy świecą pustkami. Oglądałem sklepy w Brukseli, Antwerpii, Gandawie, Malines i wszędzie spotykałem ten niezwykły dla przybysza z Polski widok; przy wejściu do sklepu trzeba długo czekać zanim zjawi się z głębi obsługa (na dzwonek). Klientów brak. Tak samo uderza w tysięcznych kawiarniach i piwiarniach: dwie, trzy osoby przy kuflu piwa — reszta stolików świeci pustkami. Na pewno trzeba częściowo ten stan rzeczy złożyć na karb nadmiernej rozbudowy placówek handlowych i usługowych w związku z EXPO-58, ale z drugiej strony Belgowie nie tają, że brak kupujących, że sami mniej kupują zarówno z powodu wysokich cen, jak i z powodu chowania oszczędności na „czarną godzinę", która wyraźnie nadchodzi wraz z amerykańskim kryzysem. Już teraz rośnie bezrobocie, ale wszyscy pytają z niepokojem: „Co będzie po wystawie? Co będzie, kiedy skończy się nawet ten oszczędny, ale zawsze złotodajny potok turystów zagranicznych? Ile przedsiębiorstw ograniczy, a ile zwinie produkcję — co zawsze oznacza zwolnienia z pracy?

Rozmawiałem np. z bezrobotnym kelnerem belgijskim, który od trzech miesięcy szuka pracy. Gdy mi powiedział, że jest bezrobotnym — roześmiałem się. Rozmawialiśmy bowiem w jego pięknym samochodzie, którym mnie uprzejmie odwoził z Malines do Antwerpii. „Samochód — skrzywił się — nie ma żadnego znaczenia. Kupiłem go za 48 rat miesięcznych po 2000 franków (40 dolarów) miesięcznie. Spłaciłem dopiero połowę. Jeśli nie będę pracował, nie będę w stanie płacić rat, a wtedy po pierwszej niezapłaconej racie tracę samochód i wszystkie raty uprzednio wpłacone". — No dobrze, ale ma pan przecież oszczędności — nalegałem, wiedząc że zarabia około 6000 franków miesięcznie, co jest tutaj przyzwoitym wynagrodzeniem. „Oszczędności mam, ale mieszkanie kosztuje mnie 2000 miesięcznie, żywność sam pan widział jaka jest droga. Oczywiście, że mogę wytrzymać jeszcze miesiąc czy dwa, ale co będzie później, jeśli nie dostanę pracy?. A jeśli, nie daj Boże zdarzy się w rodzinie choroba?"

Zrozumiałem dopiero po wyjaśnieniu. Jako niepracujący, kelner ten nie może należeć do Kasy Chorych, za którą potrąca się pracującym 14% z poborów więc w wypadku choroby nie uzyska nawet 40% zwrotu kosztów lekarza i lekarstw, jakie otrzymuje w czasie zabiegów lekarskich ubezpieczony. A lekarze tu są prawdziwą prywatną inicjatywą i drą jak z ołtarza.

Tak więc nauczyłem się, że mimo, iż wielu z nas marzy o samochodzie, to jednak na Zachodzie sam samochód jeszcze nie stanowi o dobrobycie. Mój bezrobotny, choć miał pięknego Cadillaca, był bardzo przygnębiony i pełen troski o przyszłość. Nie on jeden, zapewniam was.

Zagłębiłem się trochę w te zagadnienia odległe od wystawy, ale są one chyba nie mniej interesujące dla naszego czytelnika niż pozostałe. Żeby nie być posądzonym o tendencyjną propagandę, stwierdzam, że stopa życiowa p r a c u j ą c y c h Belgów jest niewątpliwie wyższa od naszej. Ceny nominalne na podstawowe artykuły spożywcze i przemysłowe są podobne do naszych (np. kupon belgijskiego materiału 2000—3000 fr, angielskiego materiału — 5400 fr, gotowe garnitury około 2000 fr, koszule — 120—250 fr, buty 300—900 fr itd), jednak ich zarobki są od dwóch do trzech razy wyższe. Tak np. wykwalifikowany robotnik przemysłowy zarabia do 4800 fr miesięcznie, urzędnik ok. 6000 fr. Płace nauczycieli są niższe od płacy wykwalifikowanych robotników (mówię o szkołach podstawowych, innych danych nie udało mi się uzyskać). Jednak trzeba pamiętać przy tym, że z pensji potrąca się pracownikowi 14 proc. na Kasę Chorych („Caisse de Maladie"), 12 proc. podatku od uposażeń i 3 proc. funduszu emerytalnego. Jeśli do tego dodamy wysoki czynsz sięgający od 15—30 proc. poborów opłaty za szkoły (wyjąwszy podstawowe), to dopiero wtedy można kusić się na określenie, w jakim stopniu stopa życiowa pracownika belgijskiego jest wyższa od naszej. Wyraźna różnica na korzyść Belgii występuje przy płacach pracowników inżynieryjno-technicznych, którzy zarabiają bardzo dużo (10—20 tys.) ale też bardzo dużo kosztuje tutaj ukończenie politechniki, z których wszystkie bez wyjątku są drogo płatne i w większości prywatne. Stypendiów nie ma.

Spełniwszy swój tradycyjny już obowiązek poinformowania czytelników „Głosu" o tym, jak się żyje w danym kraju, wróćmy na tereny wystawy.

„JUTRO" DLA WSZYSTKICH

W jednym z ostatnich numerów „Głosu" pisałem o konieczności poznawania przez nauczycieli świata, który tak radykalnie się zmienia dzięki postępom nauki i techniki. Rzadko się zdarza, aby autor znalazł tak szybko i tak pełne potwierdzenie swych poglądów, jak to się zdarzyło ze mną na terenach EXPO 58. Pozwólcie, że rzucę wam tylko kilka obrazków wybranych spośród setek widzianych na wystawie.

Oto jesteśmy w pawilonie amerykańskim. Wielki jak pokój aparat nosi imię RAMAC. Jest to mózg elektronowy „specjalista" od historii. Możecie mu zadać dowolne pytanie dotyczące wydarzeń historycznych, jakie zaszły w kulturalnym świecie między czwartym wiekiem przed naszą erą, a rokiem 1956, a RAMAC odpowie wam na piśmie. RAMAC informuje w dziesięciu językach między innymi także i po rosyjsku.

Jedna z turystek stawia pytanie: „co ważnego zdarzyło się w Związku Radzieckim w marcu 1938 roku?". Biało ubrana laborantka nadaje pytanie po angielsku pisząc pytanie na swego rodzaju maszynie do pisania i zapytuje turystkę, w jakim języku pragnie otrzymać odpowiedź. Turystka wymienia język hiszpański. Laborantka nastawia dźwignię na język hiszpański i naciska guzik. W ciągu trzech sekund mózg podaje odpowiedź po hiszpańsku, pisząc na taśmie papierowej tej samej maszyny do pisania: „Sekretarz Stalin oczyszcza rząd i władze partyjne od zwolenników Trockiego". Równie nieomylnie mózg odpowiada na pytania dotyczące historii Stanów Zjednoczonych, starożytnej Grecji, lub początków państwa belgijskiego. Każdy ze zwiedzających wychodzi z sali RAMACA z pomieszanym uśmiechem na ustach. Jest coś niesamowitego w tej myślącej maszynie, pamiętającej tyle faktów, dat i wydarzeń i nieomylnie tłumaczącej odpowiedź na dowolny język.

A oto znów w pawilonie radzieckim oglądam zespół całkowicie zautomatyzowanych maszyn. Automatycznie podaje się tu materiał w postaci kawałków nieforemnej stali, automatycznie chwytają je kleszcze podajników, umieszczają w imadle, automatycznie nastawiają się odpowiednie noże, reguluje się szybkość i kąt skrawania, maszyna wykonuje setki skomplikowanych ruchów, podaje przedmiot od imadła do imadła, od noża do noża, które same „wiedzą" kiedy zacząć pracę, jak skrawać, kiedy skończyć, z dokładnością do setnych części milimetra krają wiercą i szlifują niezbędne otwory, aby po iluś tam minutach obróbki, po przejściu całego automatu na transporter — spadła gotowa, bezbłędnie wykonana co do mikrona dokładna część silnika, czy jakiejś aparatury.

I znów całym tym skomplikowanym procesem rządzi pudełko wielkości uczniowskiego tornistra, mały mózg elektronowy, w którym przy pomocy specjalnych wtyczek i połączeń ustalono z góry rodzaj, przebieg, czas trwania i rozmiary wykonywanej pracy, w trakcie której człowiek nie dotyka ręką ani obrabianego przedmiotu, ani samej maszyny. I znów widz dostaje gęsiej skórki oglądając te potwory stalowe, pracujące milcząco, szybciej, sprawniej i dokładniej niż najbardziej wykwalifikowani robotnicy, tym bardziej, że nie ma tu ani jednego człowieka z obsługi.

Następny obraz. Dwumetrowa betonowa ściana dzieli laborantkę od komory promieniotwórczej. My, widzowie, widzimy „w przekroju" zarówno pokój laborantki, jak i wnętrze komory. Laborantka ma przed sobą telewizor, na którym widzi wnętrze komory, gdzie panuje śmiercionośna promieniotwórczość. Na ekranie widać zakończenie dziwnego aparatu, który przechodzi przez ścianę na kształt studziennego żurawia, na końcu którego widnieją dwa stalowe palce. Są to „sztuczne palce" laborantki, przy pomocy których może poprzez dwumetrową ścianę operować przedmiotami znajdującymi się w komorze. „Żuraw" jest połączony elektronowym aparatem z rodzajem stalowej rękawiczki ubranej na rękę laborantki po tej stronie muru. Teraz każdy najdrobniejszy, najkrótszy ruch ręki, każde drgnienie mięśni zostaje powtórzone z idealną dokładnością przez sztuczną rękę. Do koordynowania ruchów służy laborantce ekran wspomnianego telewizora. Miarą dokładności tego urządzenia jest fakt, że widziałem, jak laborantka zapalała w komorze świecę zapałką wyjętą z pudełka zapałek przy pomocy stalowych palców, jak też odważała na wadze analitycznej niezbędne chemikalia, operując pinsetką, w którą brała gramowe odważniki. Poprzez dwumetrową ścianę betonu!

To tylko trzy obrazki z tego nowego świata. A przecież widziałem tam modele elektrowni atomowych i poruszanych energią atomową okrętów, aparaty izotopowe prześwietlające grube płyty pancerne, najprzedziwniejszych kształtów samoloty, z kórych jedne miały skrzydła zwinięte jak obwarzanek w kształt obręczy i inne, które w ogóle nie miały skrzydeł i podobne były do latających talerzy, stolików, czy półmisków poruszane jedynie siłą umieszczonych pod podłogą rotorów, lub wirujących krawędzi stolika. Widziałem rakiety, które odbyły już dziesiątki lotów w pustkę kosmiczną, widziałem radzieckie sputniki i amerykańskie explorery. Z samej wystawy, z jej centrum co 10 minut zrywały się śmigłowce Sabeny wiozące chętnych (za dwa dolary) na dwudziestominutowy spacer nad Brukselą. Widziałem kolorową telewizję i zimne jak lód kuchnie ultradźwiękowe, na których smażyły się befsztyki i gotowały jarzyny. Widziałem setki i tysiące modeli iskrzących się tysiącami lampek, wykładających zasady działania najbardziej skomplikowanych, nowoczesnych aparatur i urządzeń technicznych. Mógłbym wypełniać stronicę za stronicą tym, co widziałem, i na pewno o wiele więcej stronic poświęcić temu, co było na wystawie, a czego zobaczyć nie zdążyłem.

Nie myślcie, że dominowało przy tym oglądaniu uczucie zadowolenia. Nie, pisałem już na wstępie, że po godzinie człowiek czuł się stłamszony, przybity, zepchnięty na bok przez rozpasaną technikę, przez licytujące się nawzajem coraz nowocześniejsze, coraz bardziej oszałamiające urządzenia i wynalazki. I mimo woli czułem się trochę jak Murzyn z puszczy dziewiczej w obliczu radioodbiornika, z podziwem, ale i z przerażeniem patrzyłem na ludzi, którzy te różne monstra elektronowe i inne aparaty obsługiwali i co ważniejsze... rozumieli.

Rozmawiałem z wielu cudzoziemcami i oni doznawali tego samego uczucia. Oto co powiedział mi jeden Holender: „Wie pan, obawiam się, że wracamy do stosunków staroegipskich, bo oto ludzkość zaczyna się dzielić na wąską grupę fachowców, wysokowyspecjalizowanych kapłanów nauki i techniki i na resztę patrzącą bez zrozumienia i z podziwem pełnym zgrozy na to, co „oni" tam na szczycie wyczynają".

Było coś prawdy w tym, co powiedział, ale sądzę, że nie można ograniczyć się tylko do stwierdzenia tego faktu. Sądzę, że trzeba pośpiesznie iść naprzód, uzupełniać swoją wiedzę, poznawać nowe ścieżki świata nauki i techniki, jeśli już nie po to, aby go współtworzyć bezpośrednio, to przynajmniej po to, aby móc w nim współuczestniczyć i ... kontrolować jego rozwój.

Na EXPO-58 ujrzałem z jasnością przedtem niespotykaną, że jeszcze kilka lat, a będziemy m u s i e l i na całym świecie gwałtownie przebudować system oświaty, podstawowe założenia programów i polityki oświatowej — gdyż już dzisiaj klasyczna szkoła i klasyczna treść i metoda wychowania wygląda na tle osiągnięć nauki i techniki jak grunwaldzka zbroja przy samolocie odrzutowym. A przecież same maszyny nie będą tworzyć przyszłego świata, tworzyć go będą ludzie, którzy wraz z nowoczesnymi maszynami uzyskają potęgę, jakiej nigdy przed tym nie posiadali.

Tę potęgę można zużytkować dla dobra i dla zniszczenia człowieczeństwa. A to zależy od tego, czy potrafimy wychować przyszłe pokolenia do mądrego władania tą potęgą, która rosnąć będzie z roku na rok i z dziesięciolecia w dziesięciolecie. A to znów zależy od tego, czy my, odpowiedzialni dzisiaj za przygotowanie następnego po nas odcinka rozwoju oświaty, potrafimy dotrzymać kroku współczesności i nie dopuścić, aby szczelina między masą społeczeństwa a szczytami nauki i techniki stała się tak szeroka, że w końcu okaże się wręcz nie do przebycia. I mimo że mój poprzedni artykuł wywołał protesty niektórych czytelników, kończę ten artykuł ponownym wezwaniem: kto chce być dzisiaj, a szczególnie jutro, nauczycielem, musi uczyć się i to nie po partyznacku, na własną rękę, od czasu do czasu, ale uczyć się stale, systematycznie pod kierunkiem. I to jest pewność, którą wywiozłem z brukselskiej Wystawy Światowej.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

Książka dla rodziców i wychowawców

„Jaś idzie do Ib" — mgr P. W. Altmanowa, 1958 r., str. 47, zł 2.— wydana przez Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.

Książka zawiera wiele cennych rad i wskazówek z zakresu wychowania uczącego się dziecka, pomoże rodzicom w zrealizowaniu ich najważniejszego celu w życiu — wychowania dziecka na zdrowego, pełnowartościowego człowieka, pouczy jak rozłożyć obowiązki, aby w nawale pracy zawodowej i trosk gospodarskich jak najwięcej czasu poświęcić dziecku w okresie nauki w szkole, jak mu dopomóc, aby jak najszybciej przyzwyczaiło się do znoszenia nowych dla niego obowiązków.

Żądajcie tej książki we wszystkich księgarniach „Domu Książki".

„Głos Nauczycielski" za granicą

Według informacji „Ruchu", w pierwszym półroczu 1958 roku „Głos Nauczycielski" był rozprowadzany za granicą w formie prenumeraty (za dewizy i złote) do następujących krajów: Austria, Anglia, Belgia, Bułgaria, Brazylia, Czechosłowacja, Chiny, Dania, Finlandia, Francja, Indie, Jugosławia, NRD, NRF, Norwegia, Rumunia, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Włochy, USA, ZSRR.

Najwięcej egzemplarzy prenumeruje Francja (166) i Związek Radziecki (144), najmniej Chiny, Indie i Włochy — po 1 egzemplarzu.

Z książek

L. Krzywicki „Takimi będą drogi wasze", Warszawa, PWN, 1958 r.

W ŚWIADOMOŚCI kulturalnej polskiego odbiorcy Ludwik Krzywicki utrwalił się jako wybitny badacz naukowy, twórca szkoły socjologicznej, autor wielu prac o fundamentalnym znaczeniu dla marksistowskiej nauki o społeczeństwie. Autor „Pierwocin więzi społecznej" znany jest jednak przede wszystkim jako jeden z najbardziej wszechstronnych humanistów pragnących swymi dociekaniami naukowymi nie tylko wykryć podstawowe mechanizmy funkcjonowania określonego historycznie społeczeństwa ludzkiego lecz usiłujący stworzyć własną teorię kultury tłumaczącą życie umysłowe i obyczajowe ludzi ich uwikłaniem w ekonomiczne i społeczne prawa rozwojowe. W portrecie umysłowym Krzywickiego uderza jeszcze jeden charakterystyczny rys. Krzywicki słynął z niezwykłej skrzętności, dokładności i zapobiegliwości w gromadzeniu faktów. Uprawiając swoisty kult konkretu, pozostając pod urokiem faktów, skrupulatnie zbierając wszelkie realia społeczne, z których mógłby zbudować swój naukowy obraz świata, Krzywicki zdecydowanie odgradzał się od praktyki pochopnego generalizowania zjawisk, zdarzeń, obserwacji podległych jego doświadczeniu poznawczemu.

Tak scharakteryzowana sylwetka twórcza Krzywickiego nie wyczerpuje jednak olbrzymiej skali jego zainteresowań, nie stanowi dostatecznie wyczerpującej formuły, dla określenia tego fenomenu polskiej humanistyki. Są bowiem w jego rozległej i bogatej spuściźnie naukowej prace, które zmuszają do rewizji ustalonych pojęć i poglądów ukazując nowe jego oblicze jako pedagoga i „moralizatora". Utworem, który odkrywa przed nami właśnie ów tak odbiegający od całości dorobku twórczego tok rozważań i myśli, pozwalający odnaleźć to co u Krzywickiego było rzeczywiście najgłębsze, najbardziej angażujące go we współczesność i najpełniej osobiste jest zbiór szkiców pt. „Takimi będą drogi wasze". Ciężar gatunkowy umieszczonych w nich myśli i idei moralnych jest duży. Dają one możność poznania rzetelnej troski Krzywickiego o współczesne mu pokolenie, jego śmiałych wysiłków, aby przekazać im swe najgłębsze, będące owocem wieloletniego zaangażowania w życie społeczne i opartego na wnikliwej refleksji naukowej doświadczenia. Idee moralne Krzywickiego są niezwykle ciekawym przyczynkiem do dziejów wyrastania przeświadczeń etycznych z naukowego dorobku myślowego autora, dają możliwości prześledzenia, jak chwila historyczna, w której żyje i tworzy Krzywicki, głębokie zrozumienie przez niego potrzeb społecznych swego czasu kształtuje treści formułowanych przez niego wzorów osobowych, jak w wyraźny sposób ukierunkowuje zawarte w nich intencje, jak wreszcie decyduje o tym, że w warunkach dzisiejszych wielkich zmagań społecznych nabierają one mocy i wyrazistości.

Szkice powstały w latach 1904-1908 w okresie — jak go określa sam Krzywicki — „pierwszych dreszczów... nadchodzącej burzy dziejowej" (s. 17). Data ich powstania tłumaczy ową żarliwość ideową, ów wysoki patriotyczny ton rad Krzywickiego. Przyłożenie miary czasu, odczytanie rodowodu historycznego pozwala zrozumieć ten tak znamienny dla wywodów Krzywickiego, heroiczny wzorzec moralny, pryzmat celów społecznych, owo typowe dla całej koncepcji etycznej przekonanie o zadłużeniu społecznym jednostki. Klimatem etycznym zbliża się Krzywicki do Żeromskiego. Jest w jego wskazaniach coś z idei bezinteresownego oddania służbie społecznej, wyrzeczenia się szczęścia osobistego, rezygnacja nawet z ludzkiego uznania.

„Będziesz wśród ludzi, jeno nie z ludzmi.., prowadzę cię na ścieżki samotne kędy tylko myśl o sądzie Przyszłości będzie przewodniczką i towarzyszką". (s. 26).

— napisze Krzywicki. Formułując taki program moralny Krzywicki widzi realnie sytuację oddanej idei rewolucyjnej młodzieży, jej osamotnienie w społeczeństwie mieszczańskim, w którym oportunizm był jeszcze tak silny, że trzeba było niezwykłego samozaparcia, aby realizować swe ideały polityczne. Najważniejsze jest jednak w przekonaniu Krzywickiego „pozostanie w swej „skórze społecznej". Obrazowe określenie Krzywickiego dobrze oddaje zasadniczy postulat autora, jego najgłębsze pragnienie, aby ludzie na swej społecznej drodze życia zachowali swą własną indywidualność moralną, aby nie ulegali różnorodnym pokusom i powabom, jakie niesie z sobą codzienny powszedni dzień.

Nieustanne widzenie celów ostatecznych, ujmowanie swego życia w perspektywach przyszłościowych, upór i konsekwencja w realizowaniu własnych wypracowanych w ciągu życia idei — oto model etyczny tak sugestywnie przedstawiony przez Krzywickiego. Wezwania moralne Krzywickiego są jednak szczególnie brzemienne tym głębokim humanizmem, który widzi konieczność czynnego uczestniczenia w uwikłanych w dramatyczne konflikty ludzkie zmaganiach społecznych, rozumie konieczność ponoszenia ofiar i wyrzeczeń oraz potrzebę kontynuowania nieubłaganej walki rewolucyjnej, lecz jednocześnie każe zachować godność człowieczą i nawet w przeciwniku uczy szanować ludzkie oblicze.

Wśród sugestii moralnych, których wyznawcą i gorącym rzecznikiem jest Krzywicki, uczulenie na krzywdę społeczną zajmuje uprzywilejowane miejsce. Umiejętność dogłębnego zrozumienia drugiego człowieka, znalezienie z nim wspólnego języka, wczytanie się w jego rzeczywiste rzeźbione nędzą konflikty i przeżycia kładzie on w rzędzie elementarnych uczuć moralnych. Zdumiewające jest nie owo zafascynowanie ludzkimi potrzebami, najgłębsze przejęcie się krzywdą drugiego człowieka tworzące zasadniczy składnik strukturalnego ideału etycznego Krzywickiego. Uznanie budzi przede wszystkim fakt, że ten uczony europejskiej klasy, człowiek zrośnięty z nauką w jej najtajniejszych pokładach umie dostrzec także takie sytuacje społeczne, w których zawodzą wszelkie intelektualne formuły, w których słowo nauki jest bezsilne, a głos serca staje się rzeczywistym drogowskazem kierunku społecznego działania. Krzywicki pisze:

„Nauka to wielka mistrzyni, którą zawsze będziesz poważał, nie odsłoni ci także bólów braci twoich i sióstr w ludzkości. Pozostanie ci jedynie serce, owo „głupie serce", które w obliczu cierpień cudzych mędrsze jest od foliałów i właściwszej udzieli ci rady niż mąż uczony całymi dniami przysiadujący fałdów nad nauką. Gdy ono będzie niechętne, niewiele wskórasz całym rozumem swoim, a kiedy zabierze głos, wierz tedy temu prorokowi, który nigdy się nie pomyli". (s. 51)

Zaufanie do ludzkiej dobroci, przekonanie, że tkwią w ludziach proste, elementarne uczucia moralne wskazujące nieomylnie gdzie jest fałsz, niesprawiedliwość i upokorzenie ludzkie, umieszcza Krzywickiego w rzędzie tych twórców nauki i kultury społecznej, którzy ostro jak nikt inny potrafili dostrzec wielką społeczną siłę tkwiącą w prostych moralnych odruchach żyjącej w nędzy zbiorowości proletariackiej.

Takim postawieniem sprawy odgrodził się Krzywicki również od tych twórców kultury, którzy w jednostkowych genialnych koncepcjach etycznych upatrywali najbogatsze źródło kruszcu moralnego. Tak ujmując tę kwestię ujawnił również Krzywicki owo historyczne widzenie rzeczywistości kulturowej, odsłonił ograniczoność i społeczną niemoc ówczesnej nauki oderwanej od realnych ruchów rewolucyjnych nie wskazującej ludziom ich miejsca w toczącej się walce politycznej i społecznej. Uświadamiając sobie w pełni tę „niedokrwistość ideową" ówczesnej nauki, jej pewnego rodzaju wyobcowanie w glebie społecznej — zachęca Krzywicki do jak najpilniejszego „wżerania się sercem" w codzienną rzeczywistość ludzkiego życia, w ich dramatach, dążeniach i konfliktach, każe odnajdywać najgłębsze wartości i najistotniejsze problemy do rozwiązania.

„Wczuwaj się w głody ciała i łaknienia ducha, wmyślaj w potworności, które się z nich rodzą. Wpatruj się w dusze znużone i w ludzi bezdomnych i nie przechodź obojętny obok jakiejkolwiek Kalwarii, gdzie ktoś jęczy i szlocha. A co tam znalazłeś, nie chowaj pod korzec lecz głosem doniosłym zwiastuj innym swoje poznanie człowieka... Coraz to doskonalej odgadywać będziesz to co w innych gnieździ się ukryte. Serce twoje będzie ociekało krwią, a każda jej kropla, która się wysączy, stanie się nową podnietą czynu." (s. 54-55).

— pisze Krzywicki.

Pasja poszukiwania społecznej prawdy, poznanie brzemiennych występkiem i upodleniem środowisk ludzkich, odnalezienie rzeczywistych nadziei, potrzeb i pragnień człowieka ma stać się tym czynnikiem, dzięki któremu ludzie uświadomią sobie „nędzę istnienia" i zdecydowanie wkroczą na drogę wyzwolenia. Żądanie nieustannej aktywności, domaganie się ciągłej moralnej czujności, zwiększania swej wrażliwości na ludzkie bóle łączy się u Krzywickiego z bardzo charakterystycznym przeświadczeniem o konieczności podporządkowania własnych żądz i potrzeb ciała, jak najbardziej szeroko rozumianemu włączeniu się w sprawy innego człowieka. W warunkach społeczno-politycznych współczesnych Krzywickiemu nie widzi on możliwości harmonijnego godzenia interesów osobistych jednostki z potrzebami życia publicznego. Ogrom nieszczęść ludzkich, egzystencja ówczesnego człowieka jest taka, sądzi Krzywicki, że zajmowanie się własnymi sprawami, myślenie o osobistym szczęściu uważa za niemoralne, niegodne społecznej natury tkwiącej w człowieku. W zwielokrotnieniu więzi społecznych między ludźmi, w wytworzeniu zbiorowej odpowiedzialności upatruje Krzywicki istotne kryterium historycznego postępu.

„Będziesz musiał wejść w siebie samego, wczuć się w cierpienie innych" (s. 61) — powie Krzywicki.

W tym sformułowaniu zamknął autor szereg znakomitych prac socjologicznych najistotniejszą treść swoich refleksji etycznych. W nim mieści się najgłębsza warstwa jego filozofii społecznej. Odnalezienie sensu życia, uczynienie go etycznym jest w opinii Krzywickiego możliwe tylko wtedy, kiedy człowiek wyzwoli się od tysięcy krępujących go zasad etycznych. Ten pozorny paradoks kryje w sobie najbardziej odkrywcze pokłady myśli Krzywickiego.

„Będziesz bez zasad" oznacza u Krzywickiego właśnie owo zerwanie z tysiącem tradycyjnych wskazań moralnych uniemożliwiających mu postępowanie według najbardziej ludzkich wyznaczników — odruchów serca.

Uwolnienie się od tych ujarzmiających niejednokrotnie w człowieku naturalne poczucie sprawiedliwości i życzliwości konwenansów etycznych, oparcie swoich czynów o głębokie poznanie cierpień i losów życiowych konkretnych, współczesnych sobie ludzi, ograniczenie własnych egoistycznych zapędów i skłonności jest w przekonaniu Krzywickiego najlepszym gwarantem etycznego współżycia ludzi, nakłada mocne i trwałe więzy na to wszystko, co w postępowaniu jednostki i zbiorowości niesie upokorzenie i krzywdę. Testament etyczny Krzywickiego w swoich najgłębszych intencjach może przybrać kształt żywej społecznie prawdy naszych czasów.

WALDEMAR KAMIŃSKI



Dnia 29 lipca na jednym z centralnych placów Moskwy odsłonięty został pomnik płomiennego trybuna rewolucji, wielkiego poety epoki budowy socjalizmu — Włodzimierza Majakowskiego.

fakty — liczby — opinie

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY W NRF

„Trybuna Ludu" omówiła wyniki badań przeprowadzonych przez Instytut im. W. Friedmana w Monachium dotyczących poglądów młodzieży niemieckiej na okres hitleryzmu.

Oto odpowiedź ucznia na pytania: „W jaki sposób Hitler doszedł do Władzy?"

Odpowiedź:

„Już w 1923 roku chciał Hitler objąć rządy, ale mu się nie powiodło. Poszedł do więzienia. Jak tylko go uwolnili, zaczął wokół siebie zbierać zwolenników. Wybuchł kryzys światowy w gospodarce. Pojawili się ludzie bez pracy. Hitler obiecał im pracę i chleb. Został zwycięzcą. Większość poszła za nim. Nic im też innego nie pozostało do wyboru, ponieważ było tylu bezrobotnych".

„My byśmy też tak zrobili" — zawołał ktoś w klasie. A inny dodał: „Hitler dał ludziom pracę i zbudował autostrady i to było dobre. To, że wywołał wojnę, było to oczywiście mniej dobre, a najgorsze to fakt, że ją w końcu przegrał..."

Poniżej przytaczamy kilka charakterystycznych wypowiedzi nauczycieli:

„Dzieci uważają Hitlera prawie za bohatera. Jest dla nich człowiekiem, który wiele osiągnął w życiu. Wojna rozpala ich umysły i trzeba wiele opowiadać o strasznych nocach i bombardowaniach, aby je nieco uspokoić..."

„Odkąd powstała Bundeswehra, wśród wielu chłopców wzrosło uwielbienie dla bohaterskich wyczynów wojennych. Dlatego interesują się Trzecią Rzeszą, a zwłaszcza okresem wojennym, którego nie znali".

„Od rodziców nasi uczniowie otrzymują tylko bardzo skąpe wiadomości o tym, co naprawdę zaszło w ostatnim okresie naszych dziejów. Ojcowie opowiadają im jedynie o swoich przeżyciach wojennych. Tymczasem, jeżeli chodzi o szkołę — to okazuje się, że 8 klasa tej szkoły ma tylko 12 godzin w roku na omówienie okresu, który zdaniem dyrektora powinien zająć przynajmniej rok".

WSKAŹNIKI WOJEN EUROPEJSKICH

Paul A. Baran w książce pt. „The Political Economy of Growth" (Ekonomia polityczna wzrostu) podaje interesujący szereg wskaźników (uwzględniających wielkość sił walczących stron, liczbę starć, liczbę krajów biorących w wojnie udział i stosunek walczących do ogółu ludności) ilustrujących główne wojny europejskie:

wiek	wskaźnik	wiek	wskaźnik
XII	18	XVII	500
XIII	24	XVIII	370
XIV	60	XIX	120
XV	100	XX	3080
XVI	180		

PROGNOZY DEMOGRAFICZNE

Demografowie obliczają, że żyje obecnie na całym świecie około 2 miliardów 740 milionów ludzi. Jeżeli tempo przyrostu naturalnego utrzyma się na obecnym poziomie, to w 1980 roku liczba ludności na świecie przekroczy 4 miliardy, a w 2000 roku 6 miliardów.

Powyższe prognozy stanowią poważny bodziec do przyśpieszenia tempa postępu technicznego we wszystkich dziedzinach gospodarki. Z drugiej strony w krajach o wysokim przyroście naturalnym propaguje się politykę depopulacyjną (ograniczenia urodzeń).

50 MILIONÓW

Wl. Kopaliński na łamach „Życia Warszawy" rozprawia się z poglądami tych, którzy głoszą postulat wysokiego poziomu urodzeń jako drogi do mocarstwowości i ... emigracji. M. in. przytacza przykład typowej wypowiedzi: „Inaczej rozmawia się z przedstawicielami 27-milionowego państwa, a inaczej... z państwem 50-milionowym. Gdy będzie nas 50 milionów, to, pytam się, czy chętnie wielu nie pojedzie na inny kontynent, by tam pracować dla dobra naszego narodu?"

Kopaliński odpowiada: „Pięćdziesiąt milionów ludności — to byłby, zdaniem autora, argument w rozmowie z innymi państwami. W rozmowie — ale na jaki temat? Chyba znów o pomocy materialnej dla państwa zacofanego w rozwoju. Bo w dzisiejszym świecie o pozycji państwa nie rozstrzyga liczba jego ludności, ale ilość dóbr i wartości przez tę ludność wytwarzanych. Dziś nie wygrywa się wojen rohatyną i maczugą, jak za czasów Grunwaldu, ani pokoju — sochą i kołowrotkiem. Jest na globie ziemskim niemało krajów, których jedynym bogactwem eksploatowanym jest obfitość dzieci, i to dzieci żartych chorobami, niedożywionych i pozbawionych szkół. Nie takie kraje liczą się na świecie".

SMUTNA STATYSTYKA

„Sztandar Młodych" podaje, że na terenie woj. białostockiego 150 tys. osób nie ma pełnego wykształcenia podstawowego. Znajduje się tam jeszcze 2,5 tysiąca analfabetów i 3 tys. półanalfabetów.

Kuratorium białostockie opracowało plan ofensywy oświaty dla dorosłych. Jest on jednak skrojony na miarę możliwości a nie potrzeb.

KOSZTY WYPRAWKI SZKOLNEJ

„Kurier Polski" obliczył, że koszty wyprawki dziecka rozpoczynającego naukę w szkole wynoszą 1200 zł. Gazeta stwierdza, że wytwórnie odzieży dziecięcej w pogoni za zyskiem produkują odzież z materiałów droższych oraz unikają asortymentów bardziej pracochłonnych.

„Kurier Polski" domaga się uregulowania sprawy cen i asortymentów towarów przeznaczonych dla dzieci.

„JESTEŚMY BEZSILNI"

Kierownik Pow. Wydziału Oświaty w Bydgoszczy kol. Br. Nowicki scharakteryzował na łamach „Gazety Pomorskiej" trudną sytuację mieszkaniową nauczycieli. Mówi on m. in.: „Sytuacja mieszkaniowa nauczycieli uległaby radykalnej poprawie, gdyby wreszcie pomieszczenia szkolne opuściły instytucje i osoby w ogóle ze szkolnictwem nie związane. My, niestety, jesteśmy bezsilni. Gromadzkie rady narodowe, które są właściwym gospodarzem terenu, w ogóle potrzebami nauczycieli nie interesują się. Przykładów, gdzie budynki szkolne zajmowane są przez rodziny nie nauczycielskie, można naliczyć b. dużo".

ROZBUDOWA ADMINISTRACJI

Prasa doniosła, że w związku ze stale powiększającym się stanem ludności w miastach oraz wzrostem obszaru miast, zwłaszcza posiadających duże zakłady przemysłowe, Rada Ministrów za zgodą Rady Państwa podjęła uchwałę zezwalającą radom narodowym miast liczących powyżej 200 tys. mieszkańców, na tworzenie dzielnic na terenie takich miast.

Oby tylko ta decyzja nie pociągnęła za sobą dalszego rozdrabiania władz administracji szkolnej w dużych miastach.

PEDAGOGIKA „ŻYCIA BIAŁOSTOCKIEGO"

„Życie Białostockie" (nr 154) przyniosło pt. „Dobry przykład" następującą informację: „Dobry" przykład swoim uczniom daje 42-letni nauczyciel z Zambrowa Michał Wańczuk. 24 bm. po pijanemu wszczął awanturę na ulicy. Na zwróconą mu uwagę przez przechodzących milicjantów odpowiedział stekiem wyzwisk. Doszłoby nawet do rękoczynów, gdyby nie zaopiekowała się nim w czas milicja i nie osadziła go w areszcie".

Zachowanie się M. Wańczuka należy jak najostrzej potępić, a władze szkolne powinny wyciągnąć natychmiastowe konsekwencje. Powstaje jednak pytanie, czy o fakcie pijaństwa nauczyciela powinna pisać prasa w ten sposób, czy w społeczeństwie tak bardzo skłonnym do uogólnień na podstawie pojedyńczych faktów, istnieje potrzeba podkreślania zawodu u nauczycieli popadających w kolizję z kodeksem karnym?

WYPADKI DROGOWE

Statystyka wypadków drogowych w Polsce za 5 miesięcy bieżącego roku wykazuje, że w 6100 wypadkach zginęło 485 osób i 3433 zostało rannych. Najwięcej wypadków spowodowali kierowcy samochodów ciężarowych (2159). Zabili oni 142 osoby i ranili 844.

GRZYBY

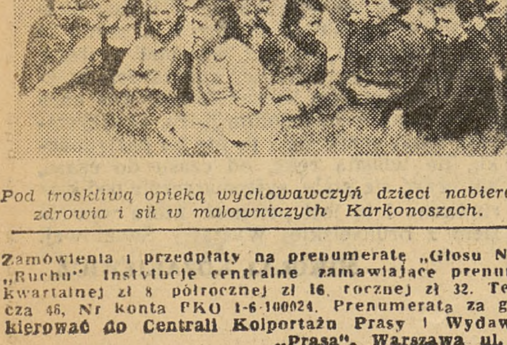
Obliczono, że tylko na terenie jednego województwa poznańskiego zatruło się grzybami w ciągu ostatnich pięciu lat 319 osób, w tym śmiertelnie 32.

Szacuje się, że na terenie kraju występuje rocznie ponad tysiąc zatruć grzybami z czego śmiertelnych jest około 10 proc.

KŁOPOTY PANI ZOSI

„Sztandar Młodych" na przykładzie p. Zosi wskazuje na nonsensy występujące w naszym życiu: „Pani Zosia pracuje w sklepie, filii Miejskiego Przedsiębiorstwa Pogrzebowego. Jej zarobki uzależnione są od wykonania planu. A plan wykonać i przekroczyć — to w tym konkretnym wypadku znaczy pogrzebać pewną określoną ilość ludzi. No dobrze, ale co się dzieje w wypadku, gdy mniej ludzi umiera? Wtedy pani Zosia i jej koleżanki nie otrzymują premii, choćby nie wiem jak się starały".

(lcz)



Pod troskliwą opieką wychowawczyń dzieci nabierają zdrowia i sił w malowniczych Karkonoszach.

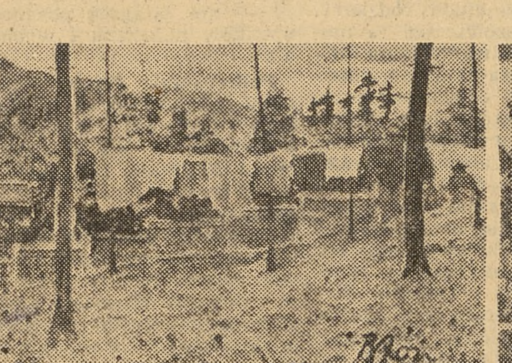
Wystawa malarska na podłodze

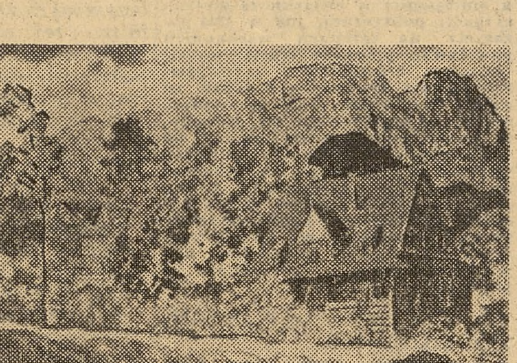
Na zakończenie turnusu wczasów w Domu Wypoczynkowym ZNP „Modrzejów" w Zakopanem — jednym z punktów imprezy była zorganizowana ad hoc w trakcie tańca i popisu uczestników (śpiew, recytacje, opowiadania)... wystawa 40 obrazów i szkiców, którymi kol. Bolesław Jóźwicki z Warszawy „zdążył" w czasie dwóch tygodni pobytu w Zakopanem wzbogacić swoją malarską tekę. Kol. Bolesław Jóźwicki obrał — jak z tego wynika — specyficzny sposób spędzania wczasów a mianowicie malował w Zakopanem, co się dało — krajobrazy, architekturę, itd.

Biorąc pod uwagę zakaz wbijania gwoździ w ściany Domu Wypoczynkowego, usłużne koleżanki z wczasowego turnusu zaproponowały, by wystawę obrazów zorganizować... na podłodze. Wystawa wywołała zrozumiałe zainteresowanie. Wczasowicze chodzili wokół rozłożonych na podłodze prac, a autor udzielał niezbędnych wyjaśnień.

Z zakopiańskiego dorobku kol. Bolesława Jóźwickiego zamieszczamy fotografie 4 obrazów: „Kościółek Witkiewiczowski w Jaszczurówce", „Dom Wczasowy ZNP „Modrzejów", „Suszenie bielizny" i „Widok na Giewont". (js)









Zdjęcia: Cz. Górski

Nowości wydawnicze

Tadeusz Żeleński Boy — Mózg i płeć (3 tomy) PIW 72.—

Tadeusz Żeleński Boy — Molier PIW 24.—

Tadeusz Żeleński Boy — Stendhal i Balzak PIW 24.—

Tadeusz Żeleński Boy — Obiad literacki — Proust PIW 24.—

Stanisław Łoza — Szkice warszawskie PIW 20.—

Mieczysław Jastrun — Mickiewicz PIW 18.—

Jerzy Andrzejewski — Popiół i diament PIW 12.—

Henryk Sienkiewicz — Krzyżacy (I — II) PIW 26.—

O Krzyżakach Henryka Sienkiewicza PIW 10.—

Rocznik Literacki 1956 PIW 70.—

Michał Rusinek — Królestwo pychy PIW 28.—

Wacław Borowy — Od Kochanowskiego do Staffa. Antologia liryki polskiej PIW 40.—

Antologia romantycznej poezji krajowej (1831 — 1863) PIW 7.—

Adolf Rudnicki — Wybór. PIW 9.—

Aleksander Fredro — Śluby panieńskie PIW 6.—

Władysław St. Reymont — Nowele wybrane PIW 6.—

Henryk Sienkiewicz — W pustyni i w puszczy PIW 13.—

Michał Rusinek — Wiosna admirała PIW 16.—

Bolesław Prus — Sieroca dola PIW 4.—

Władysław Orkan — Komornicy PIW 5,50

Gabriela Zapolska — Moralność pani Dulskiej PIW 4,50

Ksawery Pruszyński — Droga wiodła przez Narwik PIW 16.—

Lew Tołstoj — Hadżi Murat PIW 10.—

Sergiusz Tretiakow — Tien Szy-Hua PIW 20.—

Jerzy Zagórski — Szkice WL 26.—

Zbigniew Onyszkiewicz — Kopalnictwo Naftowe cz. I i II PWSZ 37.—

Tomasz Poznański — Mechanika budowli PWSZ 15,50

Stanisław Faliński — Ślusarstwa maszynowe PWSZ 21,50

Leon Mistur — Spawanie gazowe i elektryczne PWSZ 14,50

Teobald Neumann — Lokomotywy kolejowe PWSZ 18.—

J. Friedrich — Zapomniane pisma i języki PWN 19.—

Rękopisy Braci Czeskich — Ossol. 50.—

Stefan Treugutt — Pisarska młodość Słowackiego Ossol. 33.—

Archeologia Polski — t. II z. 1. Ossol. 30.—

S. M. Zajączkowski — Służba wojskowa chłopów w Polsce do połowy XV wieku Ossol. 25.—

„Jednodniówka"

Z okazji Zjazdu Absolwentów Liceum dla Pracujących w Nowym Sączu (28.VI 1958) wydana została drukiem „Jednodniówka". Na treść składają się m. in. „Zarys historii liceum", „Praca pozalekcyjna w liceum", „Warunki i organizacja pracy domowej", „Szkoła Podstawowa dla Pracujących w Nowym Sączu", wspomnienia, artykuły dotyczące historii Nowe Sącza, utwory wierszowane, fraszki itp.

(js)

Pamiętaj O ODNOWIENIU prenumeraty NA NASTĘPNY MIESIĄC

Ogłoszenia drobne

NAUCZYCIELKA liceum (specjalność matematyka, fizyka, chemia, niemiecki, rysunki, geografia, geologia, Instytut Pedagogiki Specjalnej) zmieni posadę. Zgłoszenia: „Nauczycielka" u Heleny Mazurowej, Muszyna, ul. Kościelna 39.

POSZUKUJĘ Bronisława Węgrzyna, nauczyciela do 1939 r. w Stronibabach pow. Złoczów. Józef Szot, Przemyśl, poczta.

DYREKCJA Państwowego Technikum Rolniczego w Łowiczu poszukuje wychowawcy do internatu męskiego — samotnego, muzykalnego, interesującego się świetlicą. Warunki dobre, mieszkanie zapewnione. Oferty nadsyłać na adres: Państwowe Technikum Rolnicze w Łowiczu.

TECHNIKUM Przemysłu Spożywczego we Wronkach (k. Poznania) zatrudni od września br. 1 nauczyciela fizyki i matematyki (do 30 godz.) i nauczyciela śpiewu oraz 1 wychowawcę do internatu męskiego. Pokój dla osoby samotnej zapewniony. Zgłoszenia kierować do dyrekcji szkoły.

PRZEPRASZAM p. Genowefę Wenerską, nauczycielkę Szkoły Podstawowej w Chorkach, pow. łęczyckiego za obraźliwe zachowanie się w stosunku do Niej w dniu 11 czerwca 1958 r. Józef Jóźwiak, przewodniczący GRN w Chorkach, pow. łęczyckiego.

DYREKCJA Technikum Ekonomicznego CRS w Brzegu zatrudni od dnia 1. IX. 1958 r. wychowawczynię internatu, osobę samotną. Wymagane wykształcenie wyższe pedagogiczne. Mieszkanie na miejscu.

ZGUBIONO legitymację ZNP na nazwisko Filecka Maria, Sobieszyn, Technikum Rolnicze.

ZASADNICZA Szkoła Górnicza Nr 5 MGiE w Mikulczycach, ul. B. Bieruta — Dworzec, zatrudni od 1. IX. 1958 r. 1 kierownika zajęć pozalekcyjnych, 1 kierownika internatu oraz dwóch wychowawców internatu. Dyrekcja szkoły reflektuje na kandydatów tylko z pełnymi kwalifikacjami i praktyką. Zgłoszenia kierować do dyrekcji szkoły do dnia 25.VIII.1958 r.

ZGUBIONO legitymację służbową na nazwisko: Zielińska Janina, wydaną przez Powiatowy Wydział Oświaty w Ostrołęce w r. 1955. Nr 162.

NAUCZYCIELA wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego — zatrudni od dnia 1.IX.58 r. — Dyrekcja Technikum Rolniczego w Pszczelinie, p-ta Brwinów k/Warszawy. Mieszkanie dla osoby samotnej zapewnione. GP-1834

NAUCZYCIELKĘ wychowania fizycznego — zatrudni z dniem 1 września 1958 r. Dyrekcja Technikum Ekonomicznego CRS w Ełku, Mieszkanie zapewnione. GP-1841

NAUCZYCIELA do fizyki i języka niemieckiego — zatrudni Dyrekcja Technikum Handlowego CRS w Lipinach, p-ta Odrzywół, pow. Opoczno. GP-1858

ZAOCZNE kursy księgowości I i II st. zaopatrzenia i gosp. mat. oraz prawa pracy. Informacje: Studium, Szczecin, Piastów 6. GP-1039

ZAMIENIĘ etat szkoły podstawowej z mieszkaniem w Jeleniej Górze na podobny w mieście w województwie lubelskim. Wiadomość: skrytka pocztowa 126. G-P-1651

DZWONKI szkolne, ręczne, elektryczne, korytarzowe, podwórzowe — naprawia, wykonuje nowe Warsztat Rzemieślniczy Banasik, Szopienice, Sienkiewicza 2. Oferty na żądanie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Kol. **N. Krysiak, J. Jagodziński, W. Zakrzewski, J. Piekutowski, St. Bąkowski**, prosimy o podanie adresów celem przesłania honorarium autorskiego.

Kol. **K. Jakubowskiego** prosimy o podanie adresu celem przesłania honorarium za zdjęcie zamieszczone w nrze 28 — 29 „Głosu Nauczycielskiego". Kol. „Kom"—prosimy o podanie nazwiska i adresu celem przesłania honorarium za artykuł zamieszczony w 27 nrze.

Nowy typ podręcznika szkolnego

P. Abramowicz: „Arytmetyka w ćwiczeniach dla klasy II", zatwierdzona jako książka pomocnicza dla kl. II — Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 6 z 1918 r.

W końcu sierpnia zostanie dostarczony do sieci księgarń w „Domu Książki" NOWY TYP PODRĘCZNIKA SZKOLNEGO pt. „ARYTMETYKA W ĆWICZENIACH DLA KLASY II" P. ABRAMOWICZA. Jest to 36 luźnych kartek opakowanych w kopertę. Na kopertach zostały wydrukowane przykłady, zadania i ćwiczenia dobrane ściśle wg. programu arytmetyki w klasie II. Ponieważ użyty został papier piśmienny, rozwiązując przykłady i zadania uczeń wpisuje wynik wprost na kartce. Oszczędza to czas na przepisywanie zadań, odpada potrzeba prowadzenia przez ucznia zeszytu do arytmetyki, ułatwia pracę nauczyciela w klasie.

Zestaw kartek może przynieść wielką usługę, gdy będzie stosowany obok obowiązującego podręcznika.

Cena 1 egzemplarza zł 6.

Do otrzymania we wszystkich księgarniach „Domu Książki", które obowiązane są do dostarczenia żądanej ilości podręczników!

ZMARLI

Dnia 17 lipca 1958 r. zmarła w Żółcińcach, pow. Chełm, koleżanka Maria Irena ZAŁUSKA po 50-letniej pracy nauczycielskiej, w 71 roku życia, o czym zawiadamia Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP i Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcące w Górze Śląskiej.

Cześć Jej pamięci!

Dnia 4 lipca zmarła w wieku lat 58 kol. Józefa LASKOWSKA, emerytowana nauczycielka Szkoły Podst. w Pawłowicach, długoletni członek ZNP. Rodzinie Zmarłej Zarząd Oddz. Pow. ZNP w Pińczowie przesyła tą drogą wyrazy współczucia.

W dniu 16 czerwca br. zmarła w wieku lat 67 kol. Maria KRZYSZKOWSKA, emerytowana nauczycielka, długoletni i oddany pracownik ZNP.

Cześć Jej pamięci!

Zarz. Oddz. Pow. ZNP Pińczów

Mgr. inż. Tadeusz BOMBA, z-ca dyrektora Zespołu Techników Rolniczych do Spraw Kształcenia Korespondencyjnego w Cieszynie — przewodniczący zarządu ogniska ZNP, zmarł śmiercią tragiczną w dniu 29 lipca 1958 r. w Tarnowie. Pogrzeb odbył się 1.8. br. w Budziwoju woj. rzeszowskie. W Zmarłym utraciliśmy obowiązkowego, sumiennego pracownika i dobrego działacza społecznego.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Ogniska ZNP, POP, Dyrekcja

22 lipca 1958 r. zmarł w Pruszkowie kolega Bolesław STEPNICKI, b. długoletni dyrektor, nauczyciel, założyciel Liceum dla Dorosłych i Liceum Korespondencyjnego w Pruszkowie. Założyciel i dyrektor Kursów Maturalnych im. Konopnickiej i Liceum Towarzystwa Kształcenia Dorosłych w Warszawie. W Zmarłym nauczycielstwo traci wielce zasłużonego pedagoga.

Cześć Jego pamięci!

Ognisko ZNP w Pruszkowie

Zmarł nagle kol. Teodor SNOPEK, nauczyciel Technikum Weterynaryjnego w Nowym Targu. Straciliśmy w Zmarłym długoletniego członka zarządu pow. ZNP, wzorowego Kolegę-związkowca o nieskazitelnym charakterze, dobrego pedagoga, oddanego młodzieży, w którą wszczepiał precyzyjnie najcenniejsze ideały ludzkie i patriotyczne.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddziału Pow. ZNP Nowy Targ

Dnia 3 lipca zginął śmiercią tragiczną, ratując tonące dziecko, kol. Piotr MALCZYK, były pracownik Zarz. Oddz. Pow. ZNP w Pińczowie, nasz nieodżałowany kolega i przyjaciel. Odszedł pozostawiając w nieutulonym żalu żonę, dzieci, oraz Koleżanki i Kolegów.

Cześć Jego pamięci!

Zarz. Oddz. Pow. ZNP Pińczów

Koledze Krzysztofowi WYDRO, naucz. Liceum Ogólnokształcącego w Pińczowie, wyrazy głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci Jego syna Krzysztofa, który utonął w nurtach Nidy w dniu 3 lipca — składa Zarząd Oddziału Powiatowego w Pińczowie.

Wszelkie ogłoszenia przysyłajcie bezpośrednio do redakcji „Głosu Nauczycielskiego" Warszawa ul. Spasowskiego 6/8

CENA OGŁOSZEŃ

OGŁOSZENIA RAMKOWE — po 12 zł — za 1 cm²

OGŁOSZENIA DROBNE — po 2 zł — za 1 wyraz

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego" przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy, mające siedzibę w miejscowościach w których znajdują się oddziały względnie delegatury „Ruchu" — zamawiają prenumeratę w tychże jednostkach „Ruchu". Instytucje centralne zamawiające prenumeratę dla podległych im jednostek terenowych w skali krajowej, zgłaszają zamówienia do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa ul. Srebrna 12, konto PKO 1-6-100020. Cena „Głosu Nauczycielskiego" w prenumeracie kwartalnej zł 8 półrocznej zł 16, rocznej zł 32. Termin zgłaszania przedpłat: do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Zlecenie na wysyłkę wydawnictw polskich za granicę przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa ul. Wilcza 46, Nr konta PKO 1-6-100024. Prenumerata za granicę wynosi kwartalnie zł 11,20 półrocznie zł 22,40, rocznie zł 44,80. Egzemplarze z lat ubiegłych można nabywać w sklepach z prasą antykwaryczną w Warszawie, ul. Wiejska 14 lub Puławska 108. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Dział Sprzedaży Prasy Antykwarycznej w Warszawie ul. Srebrna 12. Ogłoszenia należy nadsyłać do redakcji „Głosu Nauczycielskiego", Warszawa,: ul. Spasowskiego 6/8. Wydaje i administruje „Prasa Krajowa" RSW „Prasa", Warszawa ul. Wiejska 12, tel. 8-24-11. Redakcja: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Tel. 6-18-11, wewnętrzny red. 261, 262, 263, 264. Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego", Gat. pap. kl. VII, form. 108—126 Zam. 4692-C. A-36.